



Wiesław Tomera,
jeleniogórski radny PO:
Czuję się
zmanipulowany
przez SB
i pokrzywdzony
przez sądy.

str. 3

nowiny

jeleniogórskie

nj24.pl

TYGODNIK Nr 27 (2872) Rok 56, 8 lipca 2014 Nakład 12.800 egz. cena 2,90 zł (w tym Vat 8%), PI ISSN 0208-6883. Nr indeksu 366870

Pół wieku Zabobrza

str. 8-9



**Polskie schronisko
i czeska bouda
- na własnej skórze**

str. 18

**Tajne nagrania
i zemsta
biznesmena**

str. 7

P **PARKING**
DOZOROWANY **24h**
ul. Jana Pawła II 49
(przy stacji Shell i restauracji KFC)
Zapraszamy! tel: 501392087

www.komis lombard.pl
Lombard
ul. Wolności 16
przy NFZ
SKUP ZŁOTA
tel. 75/64-49-769

Skup aut
Kasacja
pojazdów
odbiór odpadów samocho-
dowych i poprodukcyjnych
tel. 792 18 22 17; 607 232 330
www.bb-recykling.pl

Polujemy
na prawde

www.nj24.pl
nowiny
Jeleniogórskie

„Czuje się zmanipulowany przez SB i pokrzywdzony przez sądy”

Wiesław Tomera kłamcą lustracyjnym

Wiesław Tomera, jeleniogórski radny PO, stracił mandat. 2 lipca uprawomocnił się wyrok sądu z marca tego roku, uznający W. Tomerę za kłamcę lustracyjnego. Sam zainteresowany twierdzi, że czuje się zmanipulowany przez Służbę Bezpieczeństwa i pokrzywdzony przez sądy. Zapowiedział złożenie skargi kasacyjnej do Sądu Najwyższego.

Wyrok sądu lustracyjnego oznacza, że W. Tomera automatycznie traci mandat w jeleniogórskim samorządzie, a ponadto ma orzeczony pięcioletni zakaz pełnienia funkcji publicznych, traci również prawo wybieralności do Sejmu, Senatu i Parlamentu Europejskiego.

Institut Pamięci Narodowej wszczął postępowanie lustracyjne W. Tomery w lipcu zeszłego roku. Podstawą tych działań było oświadczenie lustracyjne radnego, złożone w 2007 roku, a uznane przez IPN za nieprawdziwe.

- W oświadczeniu trzeba jednoznacznie określić, czy się było lub nie tajnym współpracownikiem organów bezpieczeństwa. W formularzu nie przewidziano wpisów o jakichkolwiek kontaktach ze służbami, z czego one wynikały czy też na czym polegały. Świadomy, że miałem takie kontakty, ale nigdy nie podpisywałem żadnych zobowiązań do współpracy, oświadczyłem, że nie byłem współpracownikiem organów bezpieczeństwa. O tym, że byłem zarejestrowany jako TW „Barbara”, a SB miała moją teczkę, o której istnieniu nie miałem pojęcia, dowiedziałem się w lipcu zeszłego roku od prokuratora w IPN-ie - wyjaśnia W. Tomera.

Polecenia służbowe

Przed ponad 30 laty W. Tomera pracował w Jeleniogórskich Zakładach Farmaceutycznych „Polfa”. Z uwagi na ważne znaczenie produkcji zakładu dla gospodarki i obronności kraju, a także stosowanie w produkcji niebezpiecznych surowców i materiałów, zakład był przedmiotem szczególnego nadzoru organów bezpieczeństwa, a kontakty pracowników szczebla kierowniczego z funkcjonariuszami SB były nieuniknione.

- Pod szczególnym zainteresowaniem SB znalazłem się na przełomie lat 1979-1980, podczas badania okoliczności znacznych strat produkcyjnych, do których doszło na kierowanej przeze



G. KOCZUBAJ

- Mam czyste sumienie, na nikogo nie donosiłem - powtarza W. Tomera.

mnie sekcji produktów sterydowych. Na te okoliczności byłem wielokrotnie przesłuchiwany. Do przesłuchań tych dochodziło najczęściej w komendzie wojewódzkiej MO, byłem tam wzywany w charakterze świadka. Odbływały się one za wiedzą pracodawcy, gdyż wezwania wręczał mi osobiście kierownik działu kadr. Wykonywałem je jako polecenie służbowe. Nigdy nie inicjowałem żadnych spotkań z funkcjonariuszami SB - dodaje W. Tomera.

W aktach, którymi dysponuje IPN, nie ma zobowiązania do współpracy z SB podpisanego przez W. Tomerę. Jest natomiast oświadczenie o zachowaniu w tajemnicy rozmów prowadzonych z funkcjonariuszami.

- Zdarzały się takie przesłuchania czy rozpytania, kiedy oficerowie SB dawali

mi kartkę papieru i kazali pisemnie odpowiadać na zadawane pytania. Ja tego nie podpisywałem, a oni to zabierali ze sobą. Dziś uznaje się to za dowody mojej rzekomej współpracy - mówi W. Tomera. - Jaką ja wtedy miałem świadomość i jaką możliwość wpływu na to, kto, kiedy i w jakim charakterze mnie zarejestruje?

Świadkowie nieuwzględnieni

Świadkami w procesie lustracyjnym W. Tomery byli m.in. dawni oficerowie SB. Pułkownik Ryszard Warzecha w tamtym czasie był naczelnikiem wydziału zajmującego się zwalczaniem opozycji politycznej, sprawując operacyjną kontrolę nad obiektami uznanymi za strategiczne, a później nadzorował zadania związane z operacyjną kontrolą gospodarki.

- Kolejnym świadkiem był podporucznik Lech Gancarek, który oznajmił w sądzie, że w ogóle nie pamięta mojego klienta, nie wiedział nawet, kim on jest. Gdy sąd pokazywał funkcjonariuszom ich notatki z tamtego czasu i pytał, czy potwierdzają to, co wtedy pisali, ci potwierdzali dodając, że pewnie tak było - dodaje mec. J. Kiliszkowski.

W. Tomera wnioskował o przesłuchanie swoich byłych współpracowników z „Polfy”, w tym przedstawiciele kadry kierowniczej, którzy także z racji zajmowanych stanowisk musieli rozmawiać z SB. Sąd jednak nie uwzględnił tego wniosku. Niestety, kluczowy chyba świadek w sprawie, który mógłby pamiętać więcej szczegółów - porucznik Ryszard Janulewicz - zmarł kilka lat temu.

I właśnie jednym z argumentów, jakie W. Tomera i jego pełnomocnik podniosą w skardze kasacyjnej, będzie fakt, że odrzucenie wspomnianego wniosku pozbawiło Tomerę prawa do obrony.

- Proces lustracyjny prowadzony jest przez sądy karne, które na co dzień zajmują się zupełnie innymi sprawami. Tymczasem zagadnienia lustracyjne wymagają szczególnego podejścia, a mam wrażenie, że sądy stosują niedopuszczalny automatyzm. Sąd pierwszej i drugiej instancji w sprawie W. Tomery nie zbadał, jakiego rodzaju współpracę prowadził mój klient z SB. Czy była to współpraca natury ogólnej, wynikająca z miejsca i charakteru pracy, czy też szczególna, której przesłanką były działania naruszające wolność i swobody obywatelskie. Sąd nie wyjaśnił, czy informacje udzielane przez mojego klienta wyrządziły komuś krzywdę, czy z tego powodu spotkały kogoś represje, czy w ogóle ktoś zgłosił, że czuje się pokrzywdzony - argumentuje mec. J. Kiliszkowski.

Pełnomocnik W. Tomery zarzuca też wyrokowi nadmierną represyjność.

W ustawie lustracyjnej nie ma bowiem określonego terminu obowiązywania przepisów. W jednym z orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego dotyczącego lustracji, mec. J. Kiliszkowski znalazł fragment uzasadnienia, w którym Trybunał postuluje czasowe ograniczenie obowiązywania sankcji ustawy lustracyjnej do momentu osiągnięcia minimalnych standardów demokratycznych w państwie.

- Jeszcze w sądzie pierwszej instancji złożyłem wniosek, by to sąd wystąpił do Trybunału Konstytucyjnego z pytaniem prawnym, czy można uznać, że wspomniane standardy zostały już osiągnięte. Sąd wniosek oddalił, w drugiej instancji także. Sędzia, argumentując taką decyzję stwierdził, że o jakich standardach mówimy, skoro w państwie dzieją się takie rzeczy, jak afera podsłuchowa - dodaje J. Kiliszkowski.

W. Tomera jeszcze w trakcie procesu lustracyjnego złożył wniosek do Rzecznika Praw Obywatelskich o wystąpienie do Trybunału Konstytucyjnego z pytaniem prawnym, czy w aktualnej sytuacji działania mechanizmów demokratycznych w państwie utrzymywanie środków i zakazów normowanych przepisami lustracyjnymi jest zgodne z konstytucyjną zasadą państwa prawa. Rzecznik Praw Obywatelskich odpisał, że sprawa jest złożona, wielowątkowa i nadal ją bada.

- Wygląda na to, że rację mieli ci, którzy po uchwaleniu ustawy lustracyjnej głosili, że jej realizacja będzie pośmiertnym triumfem SB - dodaje W. Tomera.

Radny PO stracił mandat z chwilą uprawomocnienia się wyroku z mocy prawa. Jego miejsca w radzie jednak nikt nie zajmie, bo do wyborów samorządowych pozostało mniej niż pół roku.

Grzegorz Koczubaj

Strażnik i policjant staną przed sądem

Aż 8 miesięcy potrzebowała prokuratura, by sformułować akt oskarżenia przeciwko policjantowi i strażnikowi, którzy pobili mężczyznę w Sulikowie.

Pisaliśmy o tej szokującej historii w ub. roku. 57-letni (wówczas) pan Kazimierz wrócił nad ranem z pracy, z kopalni. Zamiast położyć się spać, wziął się za przydomowe obowiązki. Zszedł po węgiel do komórki w podwórku, przystanął porozmawiać z sąsiadami. W pewnym momencie na podwórko wkroczyli młodzi mężczyźni. Zdaniem świadków - porozbierani, z muskułami na wierzchu i ewidentnie pod wpływem jakichś substancji stymulujących, bo podobno „skakali jak małpy”. Wersje zdarzeń w całej historii różnią się zasadniczo, sąd będzie mieć więc pełne ręce roboty. Zdaniem miejscowych, 28-letni funkcjonariusz policji Paweł R. oraz 34-letni Marek S., funkcjonariusz Straży Miejskiej, wkroczyli na podwórko, ścigając miejscowego rowerzystę,

z którym mieli jakiś zatarg. Chłopak uciekał ponoć przed rozrabiającymi mężczyznami i schronił się w podwórku przy rynku, na którym akurat byli jacyś ludzie. A wśród nich - Bogu ducha winny pan Kazimierz.

Ustalenia prokuratury w tej kwestii są zgoła odmienne. Otóż późniejszy oskarżeni, wraz z inną towarzyszącą im osobą, zatrzymali się na poboczu drogi w centrum Sulikowa. Paweł R. oraz Marek S. mieli wysiąść z pojazdu i rozmawiać z napotkanymi przypadkowo mieszkańcami miejscowości. W trakcie rozmowy Marek S. wszedł ponoć w bramę najbliższej posesji i pod oknami jednego z budynków zaczął załatwiać potrzebę fizjologiczną. Na nie stosowność zachowania zwrócił mu uwagę mieszkaniak budynku, pan Kazimierz właśnie.

- Wówczas to Marek S. zareagował agresją słowną, a następnie zaatakował wymienionego - poinformowała rzeczniczka jeleniogórskiej Prokuratury

Okręgowej, Violetta Niziołek. - Uderzył Kazimierza W. kilkakrotnie pięścią w twarz oraz kopnął, doprowadzając do upadku. Po czym nadal uderzał pokrzywdzonego. Na pomoc bratu przybył Andrzej W. Wówczas do Marka S. przyłączył się Paweł R. i wspólnie zaatakowali Kazimierza S. Świadkiem zdarzenia był wykonujący obowiązki służbowe umundurowany funkcjonariusz Straży Gminnej w Sulikowie, Mariusz P.

Gdy miejscowy strażnik, który całkiem przypadkowo znalazł się w okolicy, zwrócił uwagę agresorom na ich niestosowne zachowanie, furia mężczyzn zwróciła się również przeciwko strażnikowi. Naruszyli oni nietykalność cielesną funkcjonariusza oraz obrzucili go wyzwiskami.

Ta wersja zdarzeń mocno różni się od relacji uczestników zajścia, z którymi rozmawialiśmy tuż po nim. Policjant ze Zgorzelca i strażnik miejski z Bogatyni przyjechali do Sulikowa po cywilnemu

i zachowywali się w sposób co najmniej dziwny. Dążyli do konfrontacji i byli wyraźnie pobudzeni. Nie wiadomo, czym by się skończyło całe zajście, gdyby panu Kazimierzowi nie pomógł jego własny brat, Andrzej Włosek.

- Żeby nie ja, to by mi zabili brata - powiedział nam niedługo po zajściu pan Andrzej.

Mężczyźni bili się i szarpali jeszcze długo po tym, jak córka pana Kazimierza pomogła mu się zebrać i schronić w domu. Górnik został odwieziony do szpitala przez karetkę, którą ostatecznie wezwała policja. Bo policja - ta prawdziwa, w mundurach i na służbie - w końcu dotarła na miejsce bójki; choć trwało to wszystko bardzo długo. Pan Kazimierz przeleżał w szpitalu od poniedziałku do piątku. Leczenie dopiero się rozpoczynało, bo miał połamane obojczy, strząskany nos, wstrząśnienie mózgu i problemy ze wzrokiem.

W ub. tygodniu Prokuratura Rejonowa w Lubaniu skierowała do Sądu Rejonowego w Zgorzelcu akt oskarżenia przeciwko 28-letniemu policjantowi Pawłowi R. oraz 34-letniemu strażnikowi, Markowi S. Obydwu zarzucono pobicie Kazimierza W. w dniu 7 października 2013, w Sulikowie. Ponadto będą odpowiadać za naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariusza Straży Gminnej w Sulikowie, Mariusza P., i kierowanie wobec niego gróźb karalnych celem zmuszenia wymienionego do odstąpienia od prawnej czynności służbowej.

Jak poinformowała Violetta Niziołek, podejrzani nie przyznali się do popełnienia zarzucanych im czynów i złożyli wyjaśnienia sprzeczne z dokonanymi w sprawie ustaleniami. Żaden z mężczyzn nie był dotąd karany sądowo. Grozi im kara od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności.

(mat)

**Przy redakcyjnych telefonach
dyżurowała dziennikarka Małgorzata Potoczak-Pełczyńska**

Konieczne wielkie porządki i troska o ludzi!



Ostatni środowy dyżur w „Nowinach Jeleniogórskich” upłynął pod znakiem skarg na nieporządek w mieście.

Pomimo wakacji i urlopowego czasu drobne skargi i duże problemy Czytelników nie miały „lekkiego kalibru”. Pierwsza zadzwoniła mieszkanka Jeleniej Góry, która oprowadzała po mieście gości z zagranicy.

- Proszę mi wierzyć, nie wiedziałam, którymi uliczkami prowadzić gości do centrum. Cóż z tego, że Rynek piękny, kiedy odrapane kamienice prowokują gości do pytań, typu: „Dlaczego nie dbacie o tak piękne miasto?”. I jak ja miałam tłumaczyć niemoc wspólnot i bezradność gospodarzy Jeleniej Góry? Słowa słowami, a jak nas widzą, tak opowiadają o Jeleniej Górze później w świecie.

Kolejny telefon dotyczył zarośniętego krzewami chodnika przy ulicy Wiejskiej w Jeleniej Górze. Konkretnie, tuż obok budynku z numerem dziewięć:

- Po co utrzymywać chodnik, skoro i tak trzeba tamtędy przechodzić środkiem drogi? - denerwował się nasz Czytelnik.

Z podobnym problemem zgłosiła się jeleniogórzanka, która często odwiedza schorowanych rodziców w Pasieczniku:

- Mieszkają przy głównej drodze tuż za przedszkolem. Nie ma tam chodnika, a zielone chaszczki urosły do ogromnych rozmiarów, nie ma jak przejść bezpiecznie osobom zdrowym. A co dopiero mają mówić starsze osoby z problemami ruchowymi? - nasza Czytelniczka, zanim zadzwoniła ze skargą do „NJ”, wydzwaniła do kompetentnych służb w Rejonowej i Generalnej Dyrekcji Dróg:

- Uprawiają „spychologię”, zasłaniają się standardami. A ludzie narażeni są na potrącenie przez samochód na bardzo ruchliwej drodze. Gdzie szukać pomocy?

Mieszkanka Zabobrza dzieliła się z nami obawami dotyczącymi niebezpieczeństwa czyhającego na dzieci, bawiące się na zdewastowanym placu zabaw w pobliżu ulicy Sygietyńskiego, tuż za sklepem meblowym:

- Połamane huśtawki i ławki nie tylko budzą zgrozę, one zagrażają bezpieczeństwu - monitowała z całą mocą - Czy trzeba czekać na katastrofę, aby ktoś zareagował?! Niech naprawią urządzenia lub je całkiem rozbiorą - przed interwencją w „NJ”, nasza Czytelniczka zadzwoniła w tej sprawie do Urzędu Miasta:

- Powiedzieli, że to nie ich teren, nie ich sprawa. Jednym słowem, trzeba czekać, aż ktoś się tam zabije, wtedy zostanie poruszone i niebo, i ziemia.

Pani Maria z Zabobrza zadzwoniła w sprawie uciążliwych sąsiadów. Mieszka przy ulicy Karłowicza 43, na trzecim piętrze. Sąsiedzi w mieszkaniu piętro wyżej prowadzą działalność chałupniczą:

- Po nocach towar wożą, straszny hałas, nie możemy z mężem spać - żaliła się 75-letnia kobieta.

Zadzwonił Czytelnik, zdenerwowany nie tylko problemem komunikacyjnym, ale i sposobem potraktowania jego skargi na PKS w Jeleniej Górze. Autobus, którym chciał pojechać do Kowar, odjechał z nowego przystanku dwie minuty przed czasem. Nasz Czytelnik w ostatnim momencie przybiegł na dworzec i... autobusu już nie było. Ze skargą udał się do dyspozytora ruchu, gdzie został potraktowany, jak mówi, w sposób lekceważący:

„Tak aroganckiego traktowania dawno nie zaznałem, a panowie kierowcy hura na mnie: zegarek wyregulować sobie mam. Nie wiem, czy to my dla nich jesteśmy, czy oni dla nas” - napisał smsa do redakcji „Nowin”. I dodał, że tym sposobem PKS nie wygra

walki o pasażerów z prywatnymi przewoźnikami.

Ostatni telefon dotyczył nowego sposobu rejestrowania pacjentów na rezonans w jeleniogórskim szpitalu:

- Jeszcze niedawno mogłam zarejestrować się telefonicznie, teraz musiałam stawiać się w okienku rejestracyjnym osobiście. Nie sprawdzili nawet mojego dowodu osobistego, więc jaki jest sens utrudniania pacjentom rejestracji telefonicznej? Nie wystarczy przesłać skanu skierowania?

Sprawdziliśmy. Zgodnie z zapisami w ustawie o świadczeniach opieki zdrowotnej dopuszcza się rejestrację telefoniczną bez ograniczeń. Aby ta rejestracja była skuteczna w przypadku rezonansu, potrzebne jest jednak okazanie ORYGINAŁU skierowania. Pewnie, że możliwa prawnie byłaby kombinacja rezerwacji miejsca telefonicznego i wysłania oryginału skierowania pocztą.

Po zalewie słusznych uwag na nieporządki i inne bolączki, związane z codziennym życiem mieszkańców, niczym jaskółkę wiosną przywitaliśmy w redakcji Jolantę Kozdrę z Piechowic. Przyszła, aby podzielić się z Czytelnikami „Nowin Jeleniogórskich” optymistycznymi nowinkami ze świata. Rzecz dotyczy ekologii i samochodów na energię elektryczną. Ale o tym napiszemy w osobnym artykule na łamach „Nowin”.

MPP

Zadzwoń do nas

W środę od godz. 10 do 14 czekamy na sygnały od Czytelników o tym, co drażni, niepokoi i wymaga dziennikarskiej interwencji

Tel. 75/64-24-485

Masz sprawę do dziennikarza? Zadzwoń!

Jelenia Góra

powiat jeleniogórski

powiat bolesławiecki

powiat kamiennogórski

- 501 465 588

- 793 585 830

- 601 582 622

- 601 582 622

- 601 543 538

powiat lubański

powiat lwówecki

powiat zgorzelecki

powiaty: jaworski i złotoryjski

redakcja

- 606 665 454

- 694 792 203

- 606 665 454

- 694 792 203

- 75 642 44 20

W każdą środę od 10 do 14.00 w biurze na ul. Skłodowskiej-Curie na Czytelników czeka nasz dziennikarz.

Zatrzymani włamywacze

Policjanci z Komisariatu Policji w Gryfowie Śląskim zatrzymali trzech mężczyzn którzy mają na swoim koncie wiele włamań i kradzieży na terenie Gryfowa.

Jak informuje Mateusz Królak, oficer prasowy lwóweckiej policji, zatrzymani mężczyźni - 23-, 21- i 17-letni mieszkańcy Gryfowa i Olszyny - na przełomie ostatnich kilku miesięcy włamali się do mieszkań i budynków w budowie, skąd skradli min. materiały budowlane, elektronarzędzia, a nawet ważący ponad 80 kg i wart ponad 10 tys. zł piec c.o., który zdemontowali i wynieśli. Kradli wszystko, co popadnie i skąd popadnie. Z niezliczonych włamań do altanek ogro-

dowych i komórek podwórkowych w krótkim czasie na złom wywieźli rzeczy o wadze ponad 800 kg. Weszli też do studzienki telekomunikacyjnej na jednym z osiedli mieszkaniowych, gdzie obcięli i ukradli kilkanaście metrów przewodu telefonicznego - kilkanaście domów było bez dostępu do telefonów i internetu. Z zabytkowego budynku przedszkola miejskiego skradli elementy miedzianego dachu (21 kg) i sprzedali je w skupie złomu. Skradzione rowery, drobne elektronarzędzia i inne tego rodzaju fanty można liczyć w dziesiątkach. Przy tym w trakcie kradzieży wyrządzali duże szkody. Ze skradzionego pieca CO wymontowali i sprzedali raptem

kilka części na kwotę 100 zł; resztę wyrzucili. Kradnąc miedź z dachu przedszkola, uszkodzili poszycie, a remont kosztował kilkanaście tysięcy złotych. W budynkach wyrwali instalację elektryczną i c.o. Wartość szacowanych wstępnie strat to ponad 30 tys. złotych.

Na zatrzymaniu złodziei działania policjantów się nie skończyły. Obecnie trwają dalsze czynności, zmierzające do zatrzymania osób, które kupowały od nich kradzione rzeczy, tzw. „paserów,” oraz osób mogących ze złodziejami współpracować.

Sprawcom włamań i kradzieży grozi kara pozbawienia wolności do 10 lat. (mal)

Z Cyrklandu do „Mam talent”

Katia Sudnikova ma 11 lat. Od sześciu lat regularnie bierze udział w pokazach sztuki cyrkowej w „Cyrklandzie” w Miłkowie koło Karpacza. Ale Katię już od września tego roku na małym ekranie podziwiać będzie cała Polska. Trzy tygodnie temu przeszła pomyślnie eliminacje do programu telewizyjnego „Mam talent”.

- Wygramy ten finał - o tym jest przekonana Maria Izdebska, założycielka i szefowa „Cyrklandu” - Katia to gigantyczny talent aktorsko - cyrkowy. Uwielbia tańczyć, jest genialnie przygotowana aktorsko. Bezkonfliktowa, pomimo młodego wieku zachowuje się i pracuje jak dorosła osoba - tak przedstawia młody talent 2014 pani Maria. I dodaje, że z taką elastycznością ciała

klandzie” w Miłkowie gra główną rolę w bajce cyrkowej pt. „Kot w butach”.

- Bardzo lubią tutaj przyjeżdżać. „Cyrkland” jest ich drugim domem. W końcu znają to miejsce od tylu lat - opowiada szefowa „Cyrklandu” o swoich podopiecznych - Uwielbiają polskie lody i polskie, a właściwie chińskie, ciuchy. Wyjeżdżają z Polski z laptopami i najnowszymi komórkami.



człowiek się musi urodzić. Tego nie można wyćwiczyć. To prawdziwy dar.

Przed ośmiu laty Maria Izdebska założyła w Miłkowie „Cyrkland”. Od sześciu lat współpracuje ze szkołą cyrkową na Białorusi. Grupa młodziutkich adeptów sztuki cyrkowej i ich trenerzy przyjeżdżają każdego roku - od maja do września - do pani Marii. Przed południem biorą udział w letnich programach cyrkowych w wielkim namiocie cyrkowym rozłożonym w ogrodzie. Po południu mają trzygodzinne treningi. W dni wolne jeżdżą z panią Marią na wycieczki, regularnie chodzą na basen, wyjeżdżają za granicę.

W tym roku do Miłkowa przyjechało 27 uczniów szkoły cyrkowej w wieku od siedmiu do dwudziestu jeden lat. W tym Katia.

- Przyjeżdża do mnie od sześciu lat, jej starszy brat także pracuje ze mną - opowiada pani Maria.

Katia Sudnikova trafiła do szkoły cyrkowej w wieku czterech lat. W tym sezonie w „Cyr-

Wychowankowie Marii Izdebskiej pracują później w cyrkach w Stanach Zjednoczonych, Indiach, najwięcej w kanadyjskim Cirque du Soleil. Choć nie wszyscy, gdyż osiem osób zostało w Polsce. Tutaj się pożenili, mają dzieci.

- Jestem już ośmiokrotną babcią - śmieje się Maria Izdebska.

O swoim biznesie - choć nie używa tego słowa - opowiada z pasją. Woli słowo „pasja”. Podkreśla, że ma cudowne życie:

- Wymarzyłam sobie cyrk i mogę to robić.

Najwięcej pani Maria opowiada o młodych adeptach sztuki cyrkowej. Podkreśla, że to niezwykle pracowici młodzi artyści. Kiedy przed dwoma dniami kręcili film, na arenie cyrkowej byli od godziny 9 rano do 22:

- I nikt nie powiedział słowa, że jest zmęczony. Nie ma takich artystów w Polsce. Potrafią cierpieć, potrafią być zdyscyplinowani. Katia na pewno wygra w „Mam talent”!

MPP

Ostatni raz w tej kadencji radni głosowali nad udzieleniem absolutorium szefom swoich gmin.

W gminach (nie wszystkich) wzorowo, ale prawdziwa ocena nastąpi jesienią....

Lokalni samorządowcy bliscy byli rekordu jednomyślnych głosowań absolutoryjnych. Tak uchwały przyjmowano w tym roku w 24 gminach. Częściej radni nie mieli absolutoryjnych uwag wobec prezydentów, burmistrzów i wójtów w 2008 r., gdy jednomyślność panowała w 25 gminach. Padł natomiast inny rekord - nigdy wcześniej aż tylu szefów gmin nie zostało ocenionych negatywnie. Absolutorium nie otrzymali prezydent Jeleniej Góry, burmistrzowie Piechowic i Kowar oraz wójt Platerówki. Wcześniej najgorzej było pod tym względem w 2010 r., a więc też na koniec kadencji. Wtedy akceptacji swoich radnych nie uzyskali prezydent Jeleniej Góry oraz burmistrzowie Kowar i Bogatyni.

Jest tak dobrze?

To swego rodzaju prawidłowość. Zawsze trzecie głosowania absolutoryjne są najspokojniejsze, a czwarte najbardziej nerwowe. Spokojnie jest w trzecim roku, bo głosuje się na tyle długo po wyborach, że pogasły już spory z tamtego okresu, i na tyle długo przed kolejną kampanią wyborczą, by jeszcze nie rozgorzały na nowo. W czwartym roku kadencji czuć wybory za pasem i czerwcowe podsumowania są dobrą okazją dla opozycji, by pokazać swoją siłę i zaprezentować uwagi, które za chwilę staną się głównym elementem wyborczej propagandy. Oczywiście tylko w tych gminach, gdzie taka opozycja istnieje i jest realnie zainteresowana zmianami, nawet jeśli nie dzieje się w nich tak źle.

Przychodzi to tym łatwiej, że nawet nieudzielenie absolutorium w roku wyborczym nie wiąże się z żadnymi konsekwencjami. W poprzednich latach nieudzielenie absolutorium mogło być pierwszym krokiem do zorganizowania referendum. W tym roku i tak odbędzie się ta najprawdziwsza weryfikacja samorządowych dokonań,

więc referendum oczywiście odbyć się nie może. Weryfikację już jesienią przeprowadzą wyborcy we wszystkich gminach.

Gmin, w których radni wykorzystują sesje absolutoryjne, by dyskredytować, oczerniać i podważać kompetencje (choćby bezpodstawnie) jesiennych przeciwników, okazuje się być niewiele. Czy to znaczy, że przebieg głosowań absolutoryjnych dobrze wróży aktualnym szefom gmin w razie ich ewentualnego startu w jesiennych wyborach samorządowych? Tylko pod warunkiem, że w radach jest choćby częściowe odbicie nastrojów panujących wśród mieszkańców. Trudno jednak uwierzyć, że wszędzie jest aż tak dobrze. Może więc to ojcowie gmin skutecznie spacyfikowali przeciwników, a może opozycja przyczaiła się tylko, chcąc wprowadzić niedalekich przeciwników w błogi spokój? O tym przekonamy się już za kilka miesięcy.

Póki co, lista samorządów z jednomyślnym poparciem jest długa. Jednomyślnie absolutorium udzielono w gminie wiejskiej Bolesławiec, Bolikowie, Gromadce, gminie wiejskiej Kamienna Góra, w Gryfowie, Jeżowie, Leśnej, Marciszowie, Mirsku, Mysłakowicach, Nowogrodźcu, Olszynie, Osiecznicy, Pieńsku, Siekierczynie, Starej Kamienicy, Szklarskiej Porębie, Świeradowie, Świerzawie, Warcie Bolesławieckiej, Wleniu, Zawidowie, gminie wiejskiej Zgorzelec. Właściwie we wszystkich tych gminach głosowania absolutoryjne wyglądają tak od lat.

Ale nie w Bolesławcu, gdzie zwykle grupa radnych miała krytyczne uwagi o działaniach prezydenta Piotra Romana. W tym roku takich uwag nie było i uchwałę o udzieleniu absolutorium zgodnie zaakceptowali wszyscy radni. To swego rodzaju fenomen, bo w dużych miastach trudno zadowolić wszystkie z licznych środowisk, grup interesów i ugrupowań politycznych, a prezydentowi

Romanowi najwyraźniej się to udało.

Prawie idealnie głosowanie wypadło dla włodarzy Lubawki, Podgórzyna, Węglińca, Wojcieszowa (w tych gminach 1 radny wstrzymał się od głosu), Lubomierza (1 przeciw, ale aż trzech radnych było nieobecnych), Lwówka (2 wstrzymujących się), Janowic Wielkich (2 przeciw).

Niewiele więcej krytyków swoich rządów miał burmistrz Zgorzelca (trzech radnych nie zajęło stanowiska), burmistrzowie Karpacza i Bogatyni, gdzie po 3 radnych było przeciw udzieleniu absolutorium i wójt Sulikowa - tu dwóch radnych było przeciw i dwóch wstrzymało się od głosu. Wójt gminy Lubań zyskał poparcie 10 radnych, 1 był przeciw, a 3 wstrzymało się od głosu.

Nawet jednak w tych gminach, gdzie pojawiły się nieco liczniejsze głosy radnych przeciwnych udzieleniu absolutorium, merytorycznej dyskusji nie było.

Z wyjątkiem gmin miejskich Kamienna Góra i Lubań, w których zresztą stosunki między burmistrzami a radnymi stały się w ostatnim roku znacznie chłodniejsze. W Kamiennej Górze przed rokiem burmistrz Świętek otrzymał absolutorium od wszystkich radnych, w tym roku 6 było przeciw. W Lubaniu burmistrz Słowiński 12 miesięcy temu miał poparcie 18 radnych, teraz musiał się zadowolić 15 głosami „za”, przy 2 wstrzymujących się i 3 przeciwnych.

W obu miastach padło sporo krytycznych głosów pod adresem ich szefów. W Kamiennej Górze wytykano burmistrzowi brak przejrzystości w udzielaniu umorzeń od podatków, niejasne wydatkowanie środków na promocję, brak rozliczeń spółki mieszkaniowej. Zrobiło się tak nerwowo, że głosowanie absolutoryjne trzeba było powtarzać, bo nie udało się dobrze policzyć głosów.

W Lubaniu wytknięto burmistrzowi budżetowe problemy miasta. Jak to

ują radny Rogacki, „deficyt miał być chwilowy, a zrobił się stały”.

Jest tak źle?

W czterech gminach radni zdecydowali o nieudzieleniu absolutorium. Spotkało to prezydenta Jeleniej Góry Marcina Zawilę, burmistrza Piechowic Witolda Rudolfa i (w nieco opaczny sposób) burmistrza Kowar Mirosława Góreckiego oraz wójtę Platerówki Krzysztofa Halickiego Dla W. Rudolfa i K. Halickiego to powtórka z ubiegłego roku. Z kolei M. Górecki przed rokiem miał tylko trzy głosy wstrzymujące.

W każdym z tych przypadków sprawozdanie z wykonania budżetu zostało pozytywnie zaopiniowane przez Regionalną Izbę Obrachunkową, mimo to radni uznali, że absolutorium się nie należy. Brak absolutorium nie rodzi żadnych skutków prawnych.

O problemach prezydenta Jeleniej Góry obszernie informowaliśmy przed tygodniem. Marcin Zawila, by uzyskać absolutorium, potrzebował 12 głosów; „za” głosowało jednak tylko 9 radnych, „przeciw” było 6 radnych, a siódemka wstrzymała się od głosu, w tym trzech radnych PO - macierzystej partii prezydenta. Marcin Zawila zapowiedział start w jesiennych wyborach z własnego komitetu wyborczego.

Zdecydowanie przegrał głosowanie absolutoryjne także burmistrz Piechowic, Witold Rudolf, który już po raz trzeci skwitowania nie uzyskał, w kolejnych latach z coraz gorszym wynikiem. W tym roku za udzieleniem absolutorium było 6 radnych, 7 zagłosowało przeciw, a jeden wstrzymał się od głosu (w głosowaniu nad przyjęciem sprawozdania „za” było 6 radnych, „przeciw” 5, a 3 wstrzymało się). Co ciekawe, z krytyką działalności burmistrza nie wystąpili sprzeciwiający się udzieleniu absolutorium radni, ale poprzedniczka W. Rudolfa na burmistrzowskim fotelu. Katalog uwag nie odbiegał od ubie-

głorocznych zastrzeżeń, dotyczących przede wszystkim niesatysfakcjonującego budżetu. Burmistrz kontrował, że wszystko przez to, iż musiał spłacać długi poprzedników.

Trochę lepiej niż przed rokiem wypadła ocena pracy wójty Platerówki. Wtedy za absolutorium głosowało tylko 5 radnych, teraz projekt uchwały poparła siódemka samorządowców; „przeciw” było tylko 5, a 2 się wstrzymało. Wynik jest negatywny, bo do udzielenia absolutorium potrzeba większości bezwzględnej.

Pewnym zaskoczeniem może być brak absolutorium dla burmistrza Kowar, bo przed rokiem samorządowiec nie miał z nim problemu. Mirosław Górecki spekuluje, że tegoroczne kłopoty to pokosie jego decyzji o niekandydowaniu w nadchodzących wyborach. Jak mówi, grupa radnych bardzo chciała się pokazać wyborcom, ale nawet tak prostej czynności jak głosowanie nad absolutorium nie potrafili przeprowadzić. Wymyślili, że będą głosować nie nad udzieleniem absolutorium, ale czy go nie udzielić. 6 radnych było „za”, dwóch „przeciw”, a pięciu wstrzymało się, co oznacza, że uchwała nie została podjęta.

■

Nie było większych emocji podczas absolutoryjnej oceny zarządów powiatów. Wszystkie pewnie zdobyły absolutoria. Najpewniej zarządy powiatów zgorzeleckiego, kamiennogórskiego i bolesławieckiego, którym absolutorium udzielono jednogłośnie.

Właściwie bez dyskusji przegłosowano także absolutorium dla zarządów powiatów lubańskiego (tu 1 osoba wstrzymała się od głosu) i lwóweckiego (11 „za”, 3 „przeciw”, a jeden radny - choć był obecny - nie wziął udziału w głosowaniu). W Jeleniej Górze w głosowaniu nad absolutorium dla zarządu powiatu ziemskiego 13 radnych było „za”, a 3 „przeciw”.

(mal)

Powodziowa ulga dla Lwówka

Mieszkańcy Lwówka Śląskiego, jednego z najbardziej zagrożonych wodami powodziowymi miast regionu, mogą być spokojniejsi. Po 10 latach zrealizowano inwestycję zabezpieczenia przeciwpowodziowego miasta.

Na ponad 19 hektarach wykonano w sumie 12 obiektów przeciwpowodziowych: odcinkowe regulacje Bobru, potoków Srebrna i Płóczka, kanał ulgi, dwa mosty oraz 5 km wałów opaskowych i cofkowych. Kosztowało to ponad 44 mln zł. Pieniądze pochodziły z programu Odra 2006 oraz WFOŚiGP we Wrocławiu, przy udziale środków z budżetu powiatu lwóweckiego i gminy Lwówek. Elżbieta Jarosz z Wojewódzkiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych informowała na spotkaniu podsumowującym inwestycję i inaugurującym formalne oddanie budowli przeciwpowodziowych do użytku, że

pozwolą one uchronić miasto przed skutkami wody stuletniej, a więc takiej powodzi, która statystycznie zdarza się raz na sto lat.

Przedsięwzięcie ma dość długą historię, bo prace projektowe rozpoczęto w 2004 r., a opracowanie całej dokumentacji zajęło ponad 3 lata. Potem były dwa lata przerwy, bo brakowało środków, a w ramach programu realizowane były pilniejsze zadania. Do realizacji robót przystąpiono w 2009 r., by je zakończyć właśnie teraz.

Kluczowe znaczenie w powstałym systemie przeciwpowodziowym ma wybudowany sporym kosztem poniżej Lwówka „kanał ulgi”, który odprowadzi nadmiar wód Bobru poza miasto. Zastosowanie takiego rozwiązania wymusił zabytek techniki - XVI - wieczny kamienny most, bardzo kłopotliwy w czasie przyboru wód, bo powodu-

jący ich spiętrzenie. Tę przeszkodę dało się zneutralizować tylko kanałem ulgi. Drugi element systemu to ciąg wałów przeciwpowodziowych, który wraz z bramami przeciwpowodziowymi mobilnego systemu ochrony przeciwpowodziowej skutecznie ma zabezpieczyć ciągi komunikacyjne, domy i instytucje w najbardziej zagrożonej części Lwówka.

- Te budowle i urządzenia świetnie się sprawdzają. Podczas ostatnich przyborów wód już była okazja, by je wypróbować - potwierdzał burmistrz Lwówka, Ludwik Kaziów.

Inwestycja zrealizowana w Lwówku łączy się z istniejącym już systemem ochrony przeciwpowodziowej Wlenia, dzięki czemu Bóbr poniżej Zapory Pilchowickiej nie powinien już być tak groźny.

(mal)



Na symbolicznym oddaniu do użytku systemu zabezpieczenia przeciwpowodziowego Lwówka spotkali się prawie wszyscy, dzięki którym możliwe było zrealizowanie inwestycji. Zabrakło, niestety, złożonego chorobą Franciszka Krajentę z ODZMiUW, jednego z głównych inspiratorów przedsięwzięcia. Dla ochrony Lwówka przed powodzią na obszarze 19 hektarów uregulowano rzeki Bóbr, Srebrną i Płóczkę, zbudowano kanał ulgi, 5 km wałów przeciwpowodziowych i dwa mosty.

M. LIS

Tajne nagrania i zemsta biznesmena

Przed jeleniogórskim sądem stanie wkrótce Tadeusz H., któremu prokuratura zarzuca nakłanianie innego mężczyzny do podpalenia cystern i samochodów ciężarowych oraz samochodów osobowych używanych przez właścicieli firm handlujących paliwami. Oskarżony chciał się w ten sposób zemścić na osobach, które złożyły w innym śledztwie obciążające go wyjaśnienia.

Śledczy ustalili, że od grudnia 2011 do września 2012 roku Tadeusz H., wielokrotnie nakłaniał Józefa K. do podpalenia cystern i wozów ciężarowych oraz aut osobowych używanych przez Mariolę G. i Jacka A.

Józef K. poinformował o tym Jerzego G., właściciela firmy D. ze Szklarskiej Poręby, zajmującej się hurtową sprzedażą paliw, oraz Jacka A. Podczas spotkania mężczyźni uzgodnili, że Józef K. będzie się spotykał z Tadeuszem H. i nagra ukrytym dyktafonem prowadzone rozmowy oraz nakłanianie do podpalenia samochodów.

Józefowi K. udało się nagrać co najmniej cztery takie rozmowy. By uwiarygodnić swoje zainteresowanie sprawą, mężczyzna wyrażał gotowość do takiego działania, a miał je zlecić jakimś ludziom z Warszawy.

Tadeusz H. sugerował, by cysterny stacjonujące w bazie przy ulicy Wrocławskiej w Jeleniej Górze podpalić wtedy, gdy będą wypełnione benzyną lub olejem

opałowym. Przywoził on Józefa K. w okolice bazy cystern oraz w pobliże posesji Jerzego i Marioli G. w Szklarskiej Porębie, pokazując miejsca, gdzie najlepiej będzie dokonać podpałów samochodów. Pokazywał także drogi ucieczki przez podpalaczy.

W czasie śledztwa ustalono, że od grudnia 2011 do września 2012 roku w bazie przy ulicy Wrocławskiej stacjonowało łącznie 11 ciągników siodłowych o łącznej wartości ponad 3 miliony złotych i 12 cystern o łącznej pojemności około 80 tysięcy litrów i wartości ponad 2,5 miliona złotych. Samochody osobowe, które miały być podpalone, należące do znanych Tadeuszowi H. osób, były warte w sumie ponad pół miliona złotych.

Motywy działania Tadeusza H. - zorganizowania przez Józefa K. ludzi i zlecenia im podpałów cystern i samochodów prywatnych, było złożenie przez Jerzego G. i Jacka A. obciążających Tadeusza H. wyjaśnień w śledztwie pro-

wadzonym przez zielonogórską Prokuraturę Okręgową. Wszyscy trzej mężczyźni mają w tym postępowaniu status podejrzanych.

- Śledztwo prowadzone jest przeciwko 11 osobom, w tym przedsiębiorcom z Jeleniej Góry i Szklarskiej Poręby, podejrzewanym o udział w zorganizowanej grupie przestępczej zajmującej się handlem odbarwionym olejem opałowym i oszustwami podatkowymi. Na razie postępowanie jest zawieszone, bo czekamy na spływ dodatkowych materiałów z urzędów kontroli skarbowej i urzędów skarbowych - wyjaśnia prokurator Zbigniew Fafera, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze.

Śledczy zarzucają tej grupie przestępstwa oszustw podatkowych. Handlarze paliwem mieli podawać nieprawdę w deklaracjach podatkowych z tytułu sprzedaży oleju opałowego i napędowego.

- Ustaliliśmy, że obrót paliwem między kontrahentami był tylko

i wyłącznie obrotem fakturowym w celu wyprowadzenia stanów księgowych paliwa i zalegalizowania dokumentacyjnego paliwa. Różne podmioty zajmowały się odbarwianiem oleju opałowego, a następnie sprzedają tego paliwa jako oleju napędowego. Te działania spowodowały uszczuplenia należności skarbu państwa z tytułu akcyzy i podatku VAT - dodaje prokurator Z. Fafera.

Działania Tadeusza H. nie przyniosły żadnych skutków, bo Józef K. udostępnił nagrane rozmowy swoim znajomym, a później sprawą zajęły się organa ścigania. Mężczyźnie zarzucono tzw. podżeganie łańcuszkowe, czyli podżeganie do podżegania. Mimo iż oskarżony posłużył się osobą trzecią w roli pośrednika, to takie działania nadal ma cechy podżegania do popełnienia przestępstwa.

A finalny czyn, do którego Tadeusz H. podżegał Józefa K., stanowił zdarzenie zagrażające mieniu w wielkich rozmiarach.

Oskarżony nie przyznał się do winy. Twierdził, że była to prowokacja Józefa K., który działał z inicjatywy Jerzego G. i Jacka A., a u podstaw ich działań było wspomniane toczące się śledztwo w Zielonej Górze.

W czasie przesłuchań Tadeusz H. opowiadał, że wielokrotnie spotykał się z Józefem K., któremu zawsze towarzyszył mężczyzna o pseudonimie „Bocian” i jakaś kobieta. Te osoby miały celowo zabierać go z domu i jeździć z nim w pobliże bazy cystern przy ulicy Wrocławskiej w Jeleniej Górze, by robić mu zdjęcia. Oskarżony rozpoznał swój głos na nagraniach dokonanych przez Józefa K., ale zaznaczył, że zawsze wiedział, iż jest nagrywany, choć potem przyznał, że były momenty, kiedy nie miał świadomości, iż jego głos jest rejestrowany. Stwierdził jednak, że Józef K. jest narkomanem, a za nagrywanie go otrzymał od Jerzego G. 400 tysięcy złotych.

GOK

REKLAMA I PROMOCJA

Sprawdź, czy masz dobry słuch



Zapraszamy na bezpłatne badania słuchu*
w dniach **8-15 lipca 2014 r.** do naszych
salonów podanych niżej:

Jelenia Góra ul. Długa 18, tel. 75 752 20 58
Jelenia Góra ul. Groszowa 1, tel. 75 752 49 92

Osoby noszące aparaty słuchowe
zapraszamy po jednorazowy zakup
6 sztuk baterii w cenie 5 zł.

Promocja ważna przy okazaniu niniejszego zaproszenia i dokonaniu rejestracji.
Regulamin promocji dostępny w salonach GEERS.

KOD BATERIE_0614

* Usługi bezpłatnych badań słuchu oferowane na rynku prywatnym.
Testy słuchu nie stanowią diagnozy medycznej w rozumieniu ustawy z dnia 15.04.2011 r.

GEERS
AKUSTYKA SŁUCHU

bezpłatna infolinia: 800 13 33 77

www.geers.pl

Pół wieku Zabobrza

Niewiele brakowało, a największa dzielnica mieszkaniowa Jeleniej Góry - Zabobrze, nosiłaby nazwę „Osiedle Piastowskie”. W ankiecie ogłoszonej przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej na początku lat 60. ubiegłego wieku najwięcej osób opowiedziało się za taką właśnie nazwą. Mija właśnie pół wieku od rozpoczęcia budowy Zabobrza.

Na apel prezydium MRN wpłynęło kilkadziesiąt propozycji nazwy projektowanego osiedla. Niektóre miały historyczne odniesienie - „Piastowskie”, „Chrobry”, „Bolkogród”, „1000-lecie”, „15-lecie”. Inne miały charakter propagandowy - „Pokój”, „Przyjaźń”, „Zjednoczenie”, „Postępu”. Niektórzy ankietowani proponowali, by osiedle nazwać imieniem sławnych Polaków - „Mickiewicza”, „Chopina”, „Żwirki i Wigury”.

Część ankietowanych postulowała nazwę typu geograficznego lub topograficznego - „Leśne”, „Błonie”, „Bobrów”, „Zabobrze”, czy „Przedmieście Złotoryjskie”. Redakcja Nowin Jeleniogórskich zgłosiła propozycję lekko żartobliwą - „Osiedle sarenki”.

W tamtych czasach tzw. Ziemiom Odzyskanym, gdzie się tylko dało, przypisywano piastowski rodowód, więc nie dziwi, że ówczesni władze ani myśleli nawiązać do historycznej nazwy Strupice lub Raszyce.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej uznało początkowo, że nowe osiedle będzie nosić nazwę „Osiedle Piastowskie”, ale okazało się, że w Bolesławcu powstaje już kwartał o tej zabudowie, więc zdecydowano się na Zabobrze.

Start z falstartem

Budowa Zabobrza miała się rozpocząć wczesną wiosną 1963 roku, ale władze nie zdążyły z opracowaniem kompletnej dokumentacji budowlanej. Inwestycja miała być prowadzona na nieuzbrojonym terenie, w przeważającej części wykorzystywanym rolniczo. To rodziło dodatkowe problemy. Krążące wówczas pogłoski mówiły, że budowa jest odwlekana, bo pierwsze budynki byłyby zlokalizowane

jeszcze w czterokilometrowej strefie ochronnej wokół trującej wówczas środowisko Celwiskozy. Władza dementowała plotki uspokajając, że nie można mówić o żadnym zagrożeniu, a jedynie uciążliwości ze strony „śmierdzącego” zakładu.

Kiedy rozpoczęto inwestycję, wiadomo było, że na nowym osiedlu może wystąpić problem z zapewnieniem odpowiedniej ilości wody pitnej i kłopotliwe będzie odprowadzanie ścieków. Postanowiono, że dla celów budowlanych woda czerpana będzie ze strumyka Jelniak, a zanim woda pitna popłynie w blokach z planowanych ujęć w Grabarowie, uruchomi się hydrofory. W planach była także rozbudowa oczyszczalni ścieków, do której miały popłynąć nieczystości z Zabobrza.

Pierwsze bloki, które stanęły na Zabobrze, według projektów krakowskiego „Miastoprojektu”, zakładały maksymalną prostotę - bez balkonów i żadnych innych elementów architektonicznych. Budynki powstawały w tzw. systemie wieloblokowym, z prefabrykowanych elementów. Mieszkania były małe, przeważnie dwupokojowe, o powierzchni czterdziestu paru metrów kwadratowych, ze ślepyimi kuchniami. Pierwszy blok o 225 izbach przeznaczony był do dyspozycji Miejskiej Rady Narodowej, a kolejny, z 70 mieszkaniami, dla PKP.

Koncepcja budowy Zabobrza zakładała także wzniesienie dwóch szkół, przedszkola, żłobka, pawilonów usługowych i handlowych, poczty i przychodni oraz boisk. Zabudowa ta została prawie w całości zrealizowana, choć u zbiegu Różyckiego i Jana Pawła II postawiono trzy 11-piętrowce, a plan zakładał cztery takie budynki.

NOWINY JELENIOGÓRSKIE



Zdjęcie makiety plastycznej osiedla „ZABOBRZE”

Fot. E. Zeleńchowski

Rozpoczynając realizację Zabobrza, władze przystąpiły do „Akcji 1600”, której celem było obniżenie kosztów budowy jednego metra kwadratowego do poziomu nie wyższego niż 1600 złotych. Specjaliści wyliczyli, że byłoby to możliwe pod warunkiem zmiany konstrukcji budynków.

Pączkowanie osiedla

W drugiej połowie lat 60. osiedle zaczęło się rozrastać, powstawały kolejne bloki. Podjęto decyzję o dalszej rozbudowie Zabobrza w kierunku Dziwiszowa. Jeszcze przez

wiele lat na tle dźwigów i wyłaniających się z ziemi budynków pasły się krowy rolników z gospodarstw przy ulicy Wiejskiej.

A lokatorzy pierwszych bloków pisali czasem listy do „Nowin Jeleniogórskich”, skarżąc się na brak chodników i konieczność brodenia w błocie.



Jeszcze może w lutym, najdalej w marcu

Wykonawca wchodzi na Zabobrze

W pierwszym etapie (do 1965 r.) 12 bloków, 770 mieszkań
Prace zaczną się od uzbrojenia terenu przyszłej budowy



Kto wie, czy rozbudowa osiedla nie zakończyłaby się na Zabobrze I lub Zabobrze II, gdyby w latach 70. udało się zainicjować rozbudowę tzw. dzielnicy centralnej między Jelenią Górą a Cieplicami, na południe od ulicy Wolności. Na przeszkodzie stanęła jednak działalność Celwiskozy oraz brak możliwości uzbrojenia tamtego terenu - zapewnienia wody pitnej i odbioru ścieków. To zdecydowało o dalszej rozbudowie Zabobrza po drugiej stronie ówczesnej ulicy Legnickiej.

Koniec lat 60. zaowocował zastosowaniem unowocześnionej technologii konstrukcji budynków na Zabobrze. Pojawiła się wielka płyta, czyli prefabrykowane elementy - całe ściany, z których - jak z klocków - składano bloki.

- W żargonie budowlanym była to płyta wrocławska, wersja wałbrzyska. Prefabrykaty pochodziły z wytwórni w Wałbrzychu i miały wzmocnioną konstrukcję z przeznaczeniem na tereny górskie i górnicze - mówi Kazimierz Piotrowski, który przez kilkanaście lat pracował w Jeleniogórskim Przedsiębiorstwie Budownictwa

Mieszkaniowego jako kierownik robót montażowych.

W latach 60. i 70. budownictwo mieszkaniowe nabrało tempa. Inwestorem była nie tylko Miejska Rada Narodowa, ale też Jeleniogórska Spółdzielnia Mieszkaniowa i zakłady pracy. Czas oczekiwania na mieszkanie, np. w spółdzielni mieszkaniowej, nie był wtedy bardzo długi. Dopiero po utworzeniu województwa i konieczności ściągnięcia do miasta rzeszy urzędników oraz kadry kierowniczej kolejki po własne „M” wydłużyły się do kilkunastu lat.

Ogólne trudności na rynku

- Dostaliśmy mieszkanie w roku 1979. W tamtych czasach mieszkanie w bloku to był luksus, na który czekało się latami. Linoleum na podłodze, niedomykające się okna, krzywe i chropowate ściany. Dlatego przed wprowadzeniem się najpierw trzeba było wyremontować nowy lokal. Nad nami mieszkanie dostał wysoki rangą pracownik komitetu wojewódzkiego PZPR. On się nie

11-piętrowe punktowce

Własne kino, sklepy, boiska, park, kawiarnie

Domy „ZABOBRZA” będą montowane, a nie budowane



przejmował jak i za co zrobi remont. Przyszła do niego ekipa budowlana z komitetu i przygotowali mu mieszkanie - wspomina dziś z uśmiechem pan Roman, mieszkaniec bloku przy Elsnera.

W tamtych czasach nie było na budowach inspektorów nadzoru, tak jak dziś. Obowiązywało tzw. świadome wykonawstwo, a inspektor nie bardzo miał prawo wnikać w szczegóły robót na budowie. Mógł za to stwierdzić, czy się buduje, czy nie.

- Pamiętam, jak któregoś razu koleżanka zajmująca się w JPMB-ie kontrolą jakości zakwestionowała jakość stolarki okiennej z wrocławskiego Stolbudu. Powiedziała, że nie dopuści jej do montażu. Efekt był taki, że przez kilka tygodni na plac budowy przychodziła wielka płyta bez stolarki - dodaje K. Piotrowski.

Ogólne trudności w zaopatrzeniu sprawiały, że nie udawało się praktycznie dotrzymać żadnego z założonych terminów harmonogramu budowy. W latach 80. dochodziło do sytuacji, w której blok był gotowy w stanie surowym, a ekipy oczekiwały wiele tygodni na materiały do wykończenia.

- Któregoś razu złodzieje ukradli transformator, a ekipy bez prądu nie miały jak pracować. Zarządziłem więc na swoim od-

cinku uporządkowanie spraw bhp - tabliczek, oznaczeń i zabezpieczeń. Gdy po dostawie materiału roboty ruszyły, a na budowę zawitała kontrola inspekcji pracy, nie mieli się do czego doczepić - opowiada K. Piotrowski.

Technologia budowy z wielkiej płyty pozwalała na stosunkowo szybkie stawianie budynków, ale w praktyce okazywało się, na przykład, że gotowe prefabrykaty trudno było spasować. W ramach oszczędności w wytwórniach wielkiej płyty nie dbano o jakość form i profili do produkcji, a te rozkalibrowywały się. Wychodziło to przy montażu - płyty po prostu nie pasowały.

- Pamiętam, że jeden z „rogali” przy Noskowskiego budowany był jeszcze według starej normy cieplnej. Ściany miały zbyt cienką izolację i straty ciepła były znaczne. Jakiś czas potem zmieniono nam płyty i budowaliśmy już z prefabrykatów lepiej izolowanych - wspomina K. Piotrowski.

Ciekawostki

Gdy rozpoczynała się realizacja Zabobrza III, budowniczowie napotkali na kolejny problem. Rolnicze tereny były podmokłe. Gdy stawiano jeden z wysokich żurawi, mimo że na betonowych płytach, ziemia zaczęła się pod nim uginać. Budowlańcy musieli

ją ze wspomnianego miejsca. Gdy później realizowano tam zabudowę Zabobrza III, ogromną dziurę trzeba było zasypać. Dół wypełniła nie tylko ziemia, ale i odpady betonowe, gruz i różne śmieci.

Na przełomie lat 80. i 90., wspomina K. Piotrowski, udało się zrealizować jeden budynek w całości zgodnie z harmonogramem. Sześć tygodni wystarczyło na postawienie bloku, bo na budowie nie brakowało materiałów, sprzętu ani ludzi.

- Podczas wykopów pod fundamenty kolejnych budynków trafił się pod warstwą ziemi piękny, biały piasek. Prawie taki, jak z plaży. Myśmy go wywozili, bo nie był potrzebny. Któregoś razu kierowcy pytają, czy mogą go sobie zabrać na własne potrzeby, do piaskownicy czy na działki. Zgodziłem się. Po jakimś czasie doszła do mnie krążąca wiadomość, że ci kierowcy sprzedawali wywrotkę piasku za kilkaset złotych. Mówili, że nie może być taniej, bo część pieniędzy muszą odpalić kierownikowi - uśmiecha się K. Piotrowski.

Zabobrze, które po wielu latach stało się trochę zielone, zmienia swe oblicze za sprawą termomodernizacji budynków. Peerelewskie normy ciepła nie przystają do współczesnych wymagań i kosztów ogrzewania. Jeszcze zanim bloki obłożono styropianem, można było zobaczyć różnice między poszczególnymi typami konstrukcji. Na przykład dwa jasne wieżowce przy Wiłkomirskiego, z delikatesami na dole, zostały zbudowane jako jedyne w technologii monolitycznej. Inny rodzaj wielkiej płyty zastosowano w wieżowcach przy Różyckiego, a inne w 11-piętrowcach przy Bacewicz i Działkowicza.



Budowa weszła w decydującą fazę

Pierwsi mieszkańcy

wprowadzą się na Zabobrze już w przyszłym roku

wybrać sporą ilość wierzchniej warstwy gleby i dopiero mogli ustawić dźwig.

Część mieszkańców Zabobrza pamięta zapewne ogromną dziurę w ziemi za ulicą Legnicką, tu, gdzie dziś jest teren zielony za wieżowcami przy Wiłkomirskiego. W czasie, gdy rosło Zabobrze II, budowano także jeleniogórską obwodnicę. Budowniczowie potrzebowali ziemi do usypiania podkładu pod tzw. koniczynkę. Postanowiono wybrać

Patrząc na Zabobrze z lotu ptaka, zwłaszcza na zabudowę Zabobrza II i III, widać przemyślaną i uporządkowaną koncepcję przestrzenną. Z perspektywy pieszego lub nawet kierowcy, zwłaszcza na uliczkach wewnątrz osiedla, nie jest to już takie czytelne.

Grzegorz Koczubaj
Zdjęcia archiwalne:
Kazimierz Piotrowski

Jak gmina Janowice Wielkie panią Renatę wykołegowała, a swojej pracownicy na rękę poszła Obietnica i trup w szafie

Renata Podolec czuje się oszukana przez gminę Janowice Wielkie. Na piśmie obiecano jej przed laty przydział dodatkowego mieszkania w budynku, w którym zajmuje niewielki lokal. Do dziś z obietnicy się nie wywiązano. - To jeszcze jeden trup, który wyleciał z szafy po tym, jak przejąłem urzędowanie w Janowicach Wielkich. Obietnicy danej mieszkance przez poprzedników spełnić nie mogę, bo to by było złamanie prawa - mówi wójt Kamil Kowalski. - Mam już tego dość, idę do sądu - odpowiada pani Renata.

Dawno temu za Grygorcewicza

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku w Janowicach Wielkich, podobnie jak i w innych samorządach, ruszyła fala sprzedaży lokali komunalnych. Taką propozycję dostali także lokatorzy pięknie położonego domu pod adresem Mniszków 28. Wtedy też Renata Podolec, zajmująca na parterze 39-metrowe mieszkanie, postanowiła wykorzystać sytuację i na drodze zamian zająć przed wykupem stosowniejszy do wielkości jej trzyosobowej rodziny lokal.

W swoich planach, rzecz jasna, uwzględniła jedynie legalne kroki, które przy deklarowanej życzliwości urzędu gminy wydawały się całkiem realne. Punktem wyjścia do tych zamierzeń był fakt, że w tym samym budynku na piętrze mieszkanie komunalne miał jej brat, Andrzej Podolec. - Pomysł był dość skomplikowany. Brat miał zrezygnować ze swojego mieszkania, a ja w zamian za to miałam dostać możliwość zamiany na większy, niezamieszkały lokal w tym samym budynku - mówi pani Renata. Zamiany miały też służyć nowemu porządkowi, gdzie każda z trzech zamieszkujących rodzin miała mieć swoje osobne wejście. - Potem, z perspektywy czasu, stało się dla mnie jasne, że ta propozycja, rzucona przez sąsiadkę, miała pomóc doprowadzić do sytuacji, w której mój brat rzeka się mieszkania i oddaje je gminie - mówi pani Renata. Wygraną w całej tej sytuacji okazała się ostatecznie ówczesna pracownica janowickiego urzędu. To ona wykupiła w trybie bezprzetargowym mieszkanie po bracie pani Renaty, część strychu i teraz, wraz z pierwotnie zajmowanym przez jej rodziców mieszkaniem, posiada większą część budynku. Wiele emocji wzbudzał potem nowy podział piwnic, dostęp do suszarni, sprawa liczników i hydroforni. Ale to już inna historia. - Gdybyśmy z bratem wiedzieli, że to się wszystko tak potoczy, to on nie zdawałby lokalu, a wykupiłby go i ewentualnie darował - mówi Renata Podolec. Dla komfortu życia jej rodziny nie byłoby to jednak optymalne rozwiązanie, bo mieszkania są na różnych piętrach i skomunikowane były wspólną klatką schodową.

Nowe wyjście z sytuacji

- Zawierzyliśmy urzędnikom, a wszystko potoczyło się inaczej. Wtedy rozważałam oddanie sprawy do sądu - mówi mieszkanka Mniszkowa. W tej napiętej

sytuacji w urzędzie znaleziono wyjście z sytuacji. W piśmie z kwietnia 2001 r. Krystyna Wożakowska, sekretarz gminy, działając z upoważnienia wójta Grygorcewicza obiecała, że w przypadku zwolnienia mieszkania przez (tu nazwisko sąsiadki z parteru) zwolnione mieszkanie zostanie Pani przydzielone z możliwością wykupienia go na własność lub zostanie pani zaproponowane inne mieszkanie w Janowicach Wielkich. Zaproponowany sposób załatwienia sprawy wydał się lokatorce satysfakcjonujący. - Wtedy postanowiłam odstąpić od wszystkich roszczeń - mówi. W międzyczasie Renata

jaśniona i gmina mogła nim w pełni dysponować, kobieta udała się na rozmowę do wójta Kamila Kowalskiego. - Wójt oczy przecierał ze zdumienia. Poprosił, abym opisała sytuację po kolei i przedstawiła pisma, które mam w tej sprawie. Zrobiłam to, ale wójt postępuje dokładnie tak, jak jego poprzednicy. Z obietnicy gminy wobec mnie się nie wywiązuje - mówi Renata Podolec. Jest jego postawą bardzo zawiedziona. Odniosła bowiem wrażenie, że podszedł do jej sprawy ze zrozumieniem, a jednak odmawia przydziału obiecanego lokalu.

ce zostanie wystawione na sprzedaż w otwartym przetargu.

- W tej sytuacji oddaję sprawę do sądu. Mam dokument wydany przez urząd z obietnicą. Teraz już wiadomo, że ta obietnica jest nic niewarta - mówi mieszkanka Mniszkowa.

Wójt Kowalski tak nie może

- Od kiedy przejąłem rządy w Janowicach cztery lata temu, co rusz wychodzą jakieś dziwne sprawy, wypadają nowe trupy z szafy. Przypadek z Mniszkowa to kolejny taki trup. Jestem tą sytuacją, sposobem postępowania moich

ogłosić przetarg i go zbyć temu, kto da więcej, albo przydzielić lokal komunalny oczekującym z listy.

To wstępne przekonanie wójta potwierdziła ekspertyza prawna, którą gmina zleciła. Adwokat Janusz Konkol ocenił, że bezprzetargowe zbycie lokalu na rzecz Renaty Podolec jest niedopuszczalne, natomiast po stronie gminy Janowice Wielkie nie powstało zobowiązanie do dokonania tego rodzaju czynności. Czym jest w świetle takiego podsumowania pismo podpisane przez sekretarz Wożakowską z wyraźną obietnicą przekazania lokatorce mieszkania? Prawnik utrzymuje, że pismo podpisane przez sekretarza gminy nie ma mocy. Okazuje się bowiem, że oświadczenie woli w imieniu gminy w zakresie zarządu mieniem składa jednoosobowo wójt lub działający na podstawie jego upoważnienia zastępca wójta samodzielnie lub z inną upoważnioną przez wójta osobą, do tego przy czynnościach, gdzie może powstać zobowiązanie pieniężne, potrzebna jest kontrasygnata skarbnika gminy. W świetle tych uwarunkowań pismo z obietnicą pani sekretarz sprzed 13 lat jest więc - w opinii janowickiego urzędu - po prostu nieważne, a jako takie nie rodzi żadnych zobowiązań samorządu wobec jego adresata.

Wkrótce więc lokal nr 2 w Mniszkowie 28 zostanie wyceniony i wystawiony na przetarg. Jego cena wysoka nie będzie, bo jest zapuszczony i zdewastowany.

Wójt Kowalski, jak sam przyznaje, nie jest wcale pewny wyniku sprawy sądowej, którą zapowiada mieszkanka Mniszkowa. - Inaczej postąpić w tej niejasnej, zagmatwanej sprawie jednak nie mogłem - twierdzi. Jego brak pewności wydaje się uzasadniony. Bo nie jest przecież sprawą mieszkarka, petenta, analizować, oceniać urzędowe pisma pod względem kompetencji, prerogatyw jego autorów. Byłoby to zupełnie absurdalne. Wójt Kowalski pytany, czy jest cięś szansy, aby za składanie bezprawnych obietnic, pokrętne, stronnicze prowadzenie spraw, teraz, po latach jeszcze ktoś z urzędników poniósł konsekwencje, odpowiada, iż nie widzi takiej możliwości. - Tutaj sprawa dotyczy najwyższej kilkudziesięciu tysięcy. Ja próbowałem doprowadzić do jednoznacznego ustalenia i wyciągnięcia konsekwencji wobec osób, które zadłużyły na 5 mln zł gminę na długie lata z powodu złe naliczanej subwencji oświatowej i to się też okazało niemożliwie - mówi.

Sławomir Sadowski



Renata Podolec czuje się oszukana przez Urząd Gminy w Janowicach Wielkich. Zapowiada, że sprawiedliwości będzie szukać w sądzie.

Podolec wykupiła zajmowany przez siebie lokal. Tymczasem lokatorka obiecanego przez gminę mieszkania, choć wyprowadziła się z niego, zdać go jednak nie chciała, nie płacąc przy tym czynszu. Lokal przez lata zadłużał się, popadał w ruinę, a Renata Podolec czekała na szczęśliwy dla siebie finał. Czekala, przypominając co jakiś czas urzędnikom gminnym, że wciąż jest zainteresowana proponowanym rozwiązaniem.

Obecne władze odmawiają

Kiedy sytuacja prawna lokalu obok mieszkania pani Renaty została wy-

z pocutiem wielkiej niesprawiedliwości postanowiła pani Renata odwołać się jeszcze do oceny Rady Gminy Janowice Wielkie. Swoją sprawę przedstawiła na ostatniej sesji. Historia obietnic i zwodzenia mieszkanki Mniszkowa zrobiła wrażenie na radnych. Radni szukali możliwości, jak pomóc w tej trudnej sytuacji. Tym bardziej, że dla wszystkich było jasne, iż doszło do jakichś podejranych machinacji przy sprzedaży lokalu brata pani Renaty i wspólnego przedtem strychu byłej już urzędniczce. Na słowach i współczuciu się jednak skończyło. Mieszkanie wkrót-

poprzedników wobec pani Podolec, ale i przy korzystnym załatwianiu spraw dla drugiej lokatorki, bardzo zniesmaczony - mówi Kamil Kowalski, wójt Janowic Wielkich. Dodaje jednak, że to wszystko jest głęboką historią i niczego się zmienić już nie da.

- My działamy w oparciu o ustawy i uchwały. Żaden z tych aktów prawnych nie przewiduje możliwości przydzielenia lokalu komunalnego osobie w takiej sytuacji, w jakiej znajduje się Renata Podolec - mówi. W jego opinii możliwości dysponowania lokalem w budynku w Mniszkowie 28 są tylko dwie: albo

REKLAMA I PROMOCJA

Projekt Tauron Dystrybucja S.A. Dekalog bezpieczeństwa



1. Nie wkładaj nic do gniazdka elektrycznego poza wtyczką. Sprawdzaj zawsze, czy wtyczka nie jest uszkodzona.
2. Jeśli widzisz, że gniazdko nie trzyma się ściany, zwisa lub wystają z niego przewody, nie dotykaj i nie podłączaj do niego żadnego urządzenia. Natychmiast powiadom o tym kogoś dorosłego.
3. Odłączaj przewód z gniazdka, trzymając zawsze wtyczkę i przytrzymując gniazdko, żeby nie wyrwać go ze ściany. Nigdy nie ciągnij za kabel.
4. Używając urządzeń elektrycznych, miej suche ręce. Nie zalewaj urządzeń elektrycznych wodą lub innymi płynami, np. sokiem czy mlekiem. Nawet, gdy nie są włączone.
5. Gdy rozbije się żarówka w lampce, nie dotykaj i nie próbuj jej wykręcać. Zwołaj dorosłą osobę.
6. Nie próbuj przecinać kabla nożyczkami lub innym ostrym narzędziem! Pamiętaj, że niektóre zwierzątka: chomiki, świnki morskie i inne chętnie przegryzają kable i przewody, co zagraża życiu ludzi i zwierząt.
7. Nie susz włosów w wannie ani wtedy, gdy ktoś kąpie się obok.
8. Bawiąc się, unikaj miejsc, w których są przewody elektryczne. Pod żadnym pozorem nie podchodź do nich ani ich nie dotykaj!
9. Tabliczki ostrzegawcze nie żartują! Zabawa z prądem grozi śmiercią lub kalectwem. Nie ryzykuj!
10. Pod żadnym pozorem nie wchodź do obiektów energetycznych ani na słupy, nie dotykaj tych urządzeń, bo są one pod napięciem.

Zmieniają się czasy, zmienia się szkoła

z Pawłem Domagałą, naczelnikiem Wydziału Edukacji i Sportu Urzędu Miasta Jelenia Góra

- W obliczu malejącej liczby uczniów, zmniejszania się ilości klas szkoły zaczynają działać jak firmy sprzedające na rynku towar. Reklamują się, opakowują swoją ofertę w interesująco brzmiące, ale często niewiele ze sobą niosące nazwy klas. Do tego dochodzi rywalizacja na opinie. Szkoły nie chcą uchodzić za trudne, wymagające, ale za przyjazne, gdzie każdy sobie da radę. Bo uczeń stał się klientem, który ma wybór, nie można go zrazić, a potem trzeba na niego chuchać. Żeby udało się zapełnić klasy, żeby był nabór, żeby była praca. Ta handlowa atmosfera, która zapanowała w oświacie, chyba jest trochę nie na miejscu...

- Tak się rzeczywiście w jakimś sensie dzieje. Rywalizacja między szkołami nie zawsze przybiera właściwe formy, ale to raczej kwestia w ogóle systemu oświaty, także czasów. Konkutowanie między szkołami było od zawsze. To samo w sobie złe nie jest. Trzeba pilnować, aby ta rywalizacja mieściła się w stosownych normach. Mamy pewne możliwości, aby nad tym w jakiś sposób panować. Przecież zawsze wiemy, ilu uczniów wychodzi z gimnazjów i będzie startować do szkół ponadgimnazjalnych. Ważne jest, żeby już na etapie tworzenia oferty szkół przewidzieć poziom zainteresowania poszczególnymi profilami. Wszyscy uczniowie znajdują swoje miejsce w jeleniogórskich szkołach. Jeśli gdzieś go zabraknie, w innej szkole będzie czekało. Poza głównymi profilami, jeśli szkoły ogólnokształcące mają pomysł na nowe kierunki, staramy się, aby się one nie dublowały, po to właśnie, żeby nie sprzyjać niezdrowej konkurencji. Na przykład teraz w III LO ruszy klasa służb mundurowych i ratownictwa oraz kierunku artystyczny, których nie będzie miało żadne inne liceum. Dodajmy, że przy klasycznych profilach - mat-fiz, biolchem i humanistycznym - zasadniczą rolę przy wyborze szkoły odgrywa miejsce zamieszkania ucznia, a także informacje przekazywane sobie przez uczniów o sposobie pracy nauczycieli w tych klasach, w odniesieniu do poszczególnych liceów.

- Czy w obecnej sytuacji demograficznej trzy licea ogólnokształcące w Jeleniej Górze to nie jest za dużo?

- Dzisiaj tak się jeszcze nie wydaje, ale w przyszłości może się tak okazać. Dlatego już teraz przygotowujemy się do tych zmian. Stopniowo, w kolejnych latach, w III LO im J. Śniadeckiego przy Zespole Szkół Ogólnokształcących i Technicznych w Jeleniej Górze będzie się pojawiać więcej klas o kierunku zawodowym, możliwie zgodnie z potrzebami rynku pracy.

- W tak zmieniającej się oświacie zmienia się też chyba rola nauczyciela. Licea ogólnokształcące stały się własną karykaturą. Szybkie i głębokie sprofilowanie sprawia, że o ogólnym rozwoju mówić jest już trudno. Nawet się już nie oczekuje, że nauczyciel będzie mistrzem, otworzy nowe horyzonty.

Ma przygotować do testów, a jeśli uczy przedmiotu niezwiązanego z profilem, powinien taktownie nie robić problemów pragmatycznie nastawionym młodemu...

- Można na to jednak i tak spojrzeć, że tak jak czasy się zmieniają, tak szkoły i nauczyciele muszą się do nich w jakiś sposób dostosować. Oczywiście, że testy, którymi dzisiaj się ocenia wiedzę uczniów, mogłyby być lepsze, wymuszać inny rodzaj wiedzy i, co za tym idzie, nauczania. Ale to już nie od nas zależy. Trzeba liczyć na to, że sami uczniowie mają w sobie ten rodzaj ambicji, do zaspokojenia której nie wystarczy im przygotowywanie się jedynie pod kątem testów. Zwłaszcza, że przecież to ta szersza wiedza w dorosłym życiu, w życiu zawodowym jest premiowana, przydaje się w konkurencji na rynku pracy. Na pewno nauczyciel nadal musi się starać być mistrzem dla uczniów. Dzisiaj pomogą mu w tym nowe nośniki, nowe źródła wiedzy. Zadaniem nauczyciela jest przygotowanie uczniów do testów, egzaminów tak, aby osiągnęli odpowiednią ilość punktów i zrealizowali swoje cele, ale też, żeby posiadli umiejętność szukania wiedzy w dostępnych dzisiaj, nowoczesnych źródłach. Nauczyciel musi pomóc stworzyć uczniowi szeroką, strategiczną wizję swojego rozwoju, daleko wybiegającą poza dobre rozwiązywanie testów.

- Jeśli mówimy o osiągnięciach, to ostatnie wyniki testów gimnazjalnych uczniów jeleniogórskich szkół mogą niepokoić. Zwykle nasi uczniowie wypadali zdecydowanie lepiej od przeciętnej dolnośląskiej. Tym razem jesteśmy na tym właśnie poziomie. Jak to wytłumaczyć?

- To sprawa złożona. Trudno to wytłumaczyć. Trzeba pamiętać, że testy w kolejnych latach różnią się stopniem trudności. U nas na oświatę w tym czasie wydaliśmy podobną ilość pieniędzy, uczniów przygotowywali podobnie wykwalifikowani nauczyciele, pracowali z tym samym zaangażowaniem. Może to był słabszy rocznik? Przyszłe lata pokażą. Wyniki dopiero zostały opublikowane. Na pewno będą przedmiotem analiz tak w skali miasta, jak i poszczególnych szkół.

- Szkoły to także zakłady pracy. W związku z mniejszą ilością uczniów, klas potrzeba też mniej nauczycieli...

- Tak. Dlatego w miejsce odchodzących na emerytury nie przyjmuje się nowych nauczycieli. Z pracy odeszło wielu tych emerytów, którzy mieli jeszcze w szkołach godziny, zwalniając miejsce innym. Ci, którzy pozostali, mają często mniej godzin. Wielu nauczycieli, aby mieć etat, pracuje w kilku szkołach. Tu mowa przede wszystkim o nauczycielach tych przedmiotów, których godzin w poszczególnych klasach jest mało. Złagodzeniu problemu służyła przyjęta przed trzema laty zasada, że w jeleniogórskich szkołach podstawowych klasy nie powinny być liczniejsze niż 25 osób, a w pozostałych szkołach - niż 28. Dzisiaj

ten standard przy organizacji pracy szkół wymusza już Ministerstwo Edukacji Narodowej.

- To bieganie nauczycieli po różnych szkołach, choć formalnie zrozumiałe, też szkołom, uczniom nie służy. Nauczyciele nie czują się związani ze szkołą. Taki system sprzyja częstym zmianom nauczycieli. Szkoła staje się miejscem przechodnim, nie tworzy wspólnoty, nie ma ciągłości...

- Zgadza się, że zatrudnienie w kilku szkołach obniża jakość pracy.

tak, aby wpływ na jakość nauczania był realny. O tym mówi się od kilku lat. Na razie wprowadzono jedynie kosmetyczne zmiany.

- Wiadomo, że system oświaty jest potężnie wspierany przez równoległy korepetycyjny nurt. Nie uważa pan, że skala tego zjawiska nieco ośmiesza szkoły, także te najlepsze? Okazuje się, że w szkole nauczyć się nie sposób. Powszechnie płaci się nauczycielom, żeby po lekcjach wykładali dzieciom i młodzieży swoje przedmioty...



S. SADOWSKI

Rentgen

Paweł Domagała (54 lata), żonaty, dwoje dzieci. Córka studiuje architekturę na Politechnice Wrocławskiej, syn właśnie ukończył gimnazjum. Ma lewicowe poglądy - członek SLD, zapalony majsterkowicz, jeździ na rowerze, dużo pływa, jeździ na nartach. Lubi słuchać Jeana Michela Jarre'a.

Na szczęście nie jest to zjawisko powszechne, powiedziałbym nawet, że marginalne. Na naszym poziomie staramy się do optymalnie porządkować, analizując arkusze organizacyjne.

- W jeleniogórskich szkołach jest grupa nauczycieli z pewnym stażem, którzy nie odnajdują się w zawodzie. Skarżą się na nich masowo uczniowie, rodzice na wywiadówkach zabiegają o zmianę, a jednak uczą kolejne roczniki...

- To jest kwestia Karty Nauczyciela, dającej kompletną ochronę wszystkim nauczycielom, nawet tym, którzy nie spełniają żadnych oczekiwań. Z całą pewnością zapisy Karty w tym względzie powinny być zmienione. Dyrekcja musi mieć większą możliwość dobierania kadry, nauczycieli,

- To nieprawda, że w szkołach nie sposób się nauczyć. Lekcje, konkursy, zabawy, wycieczki, warsztaty przedmiotowe, debaty, projekty, wystawy, olimpiady i szereg innych działań prowadzonych przez szkoły ma celu właśnie nauczanie. Większość uczniów to docenia i korzysta z oferty, rozwijając swoje talenty bez pomocy korepetytorów. Powodów istnienia nurtu korepetycyjnego jest wiele. Między innymi dążenie rodziców do tego, aby pomóc dzieciom w ich szkolnym trudzie. Pamiętajmy jednak, że nie zawsze jest to pomoc uzasadniona. W wielu przypadkach dzieci, najprawdopodobniej przy odrobinie dobrej woli i samodyscyplinie, poradziłyby sobie same. Innym

powodem jest brak możliwości ze strony dyrekcji szkoły właściwego doboru kadry nauczycielskiej ze względów, o których była mowa wcześniej. Wreszcie niedostosowanie programów, zakresu materiału przeznaczonego do realizacji z poszczególnych przedmiotów w stosunku do realizowanej szczerzej ilości godzin lekcyjnych. Dodać należy, że uczelnie nie rezygnują z wysokich oczekiwań w stosunku do absolwentów szkół ponadgimnazjalnych. To z kolei przekłada się na dalsze korzystanie z pomocy korepetytorów, już po rozpoczęciu studiów. To tylko niektóre powody. Jest ich znacznie więcej, nie sposób ich tu wszystkich omówić.

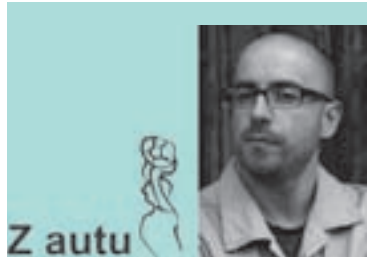
- Czy wciąż największą popularnością ze szkół podstawowych w mieście cieszą się „2” i „11”?

- Najbardziej oblegane są zaborzańskie podstawówki - „8” i „11”, oddalona także od staromiejskiego centrum - „10”. Wynika to również z tego, że w okolicy mieszka relatywnie dużo młodych ludzi, którzy chcą, aby dziecko miało blisko szkołę. Tym bardziej, gdy cieszy się dobrą opinią. W śródmieściu, w tutejszych podstawówkach - „2”, „7” i „13” obłożenie jest zdecydowanie słabsze. Oczywiście, do tej pierwszej chętnych jest najwięcej, ale kłopotu z dostaniem się tam także nie ma. Wszystkie pracują na podobnym, wysokim, poziomie i szczerze zachęcam rodziców, aby w miarę możliwości posyłali właśnie tam swoje pociechy. Jednym z powodów jest chociażby to, że są tam mniej liczne klasy, co sprzyja lepszym kontaktom nauczyciel - uczeń. Same szkoły też są mniejsze co czyni je bardziej kameralnymi, „spokojniejszymi”, co nie jest bez znaczenia na tym etapie kształcenia.

- W kwestii gimnazjów sytuacja od lat jest ustalona. Z założenia jest to typ szkoły, w którym kryterium zapisów stanowi adres zamieszkania. Stworzenie przed laty gimnazjum językowego pozwoliło stworzyć szkołę dla „wybranych”...

- Przykład powodzenia Gimnazjum nr 1 pokazuje, że tak do końca nie jest. To także bardzo popularna szkoła ze świetnymi wynikami. Po prostu bardzo dużo zależy od tego, jak pracuje grono pedagogiczne. Mniejszym zainteresowaniem cieszy się Gimnazjum nr 3 przy Zespole Szkół Elektronicznych, ale stworzenie w tej szkole klasy sportowej pozwoliło zainteresować nią wystarczającą ilość uczniów. Takie tematyczne klasy przy gimnazjach będą się z roku na rok rozwijać. Trwają starania, aby od przyszłego roku w gimnazjum przy Zespole Szkół Rzemiosł Artystycznych powstała klasa artystyczna. To będzie dobra okazja, aby rozwijać swoje pasje artystyczne, a dla szkoły oznacza to zwiększenie szansy na to, że absolwenci gimnazjum będą kontynuować naukę w tutejszym liceum czy technikum.

Sławomir Sadowski



Jak umiera futbol

Co cztery lata na oceanie atrakcji medialnych wynurza się wyspa, która przyciąga jak magnes. Wspomnianą wyspą jest oczywiście mundial - dla jednych dobrze sprzedający się produkt, dla innych trwające wiele dni sportowe święta, a dla pozostałych okres, w którym nie trzeba się tłumaczyć z tak dużej ilości wypitego piwa. I tak, gdy głos komentatora rozbrzmiewa w naszych domach i altankach działkowych, nakładem Wydawnictwa Oficyna ukazuje się książka Declana Hilla „Przekręt. Futbol i zorganizowana przestępczość”, której lektura może wywołać niemały wstrząs u posiadaczy kolekcji klubowych szalików, wpatrzonych romantycznie w walczących o piłkę wyrobników.

Kanadyjski dziennikarz przeprowadził wiele rozmów nie tylko z piłkarzami, trenerami i sędziami, ale także z głównymi graczami świata przestępczego, którzy potrafią ustawić mecz zarówno w podrzędnych ligach, jak i podczas najważniejszych, transmitowanych na cały świat rozgrywek piłki nożnej. Píše, że na korupcję w futbolu wpływa kilka czynników: sprzedany piłkarz niewiele zyskuje z kosztów transferowych między klubami, a na jego pracy najwięcej zarabiają menadżerowie i klubowi działacze. Gdy dodamy do tego spadek morale, nawet u zarabiających cakiem nieźle zawodników, wtedy do gry wkraczają syndykaty azjatyckich bukmacherów, dobrze zorganizowani przestępcy, którzy przepukują zawodników bądź sędziów.

Jak czytamy w „Przekręcie”, łapówki mają różny charakter - zaczynając od żywej gotówki, a na luksusowych zegarkach i prostytutkach kończąc. Wyjątkiem jest reprezentant drużyny z Kamerunu, który zdecydował się słabiej zagrać, aby do jego rodzinnej wioski doprowadzono w końcu kanalizację.

Wręczanie łapówek ma także swoją dynamikę. Zawodnik może zostać od razu poinformowany, że brak dobrej woli w procedurze korupcyjnym może oznaczać zagrożenie życia dla jego rodziny, albo otrzymuje na początek pewną ilość gotówki, aby wygrał mecz. Natomiast przy następnej grze ma już stopniowo „odpuszczać”. Jeśli spróbuje odmówić, zagrożenie narasta i jest szantażowany, a stawką jest sportowa kariera lub życie.

Zarówno w samym futbolu, jak i w opowieści o nim dominuje jednak męska narracja. Hill pisze wprost, że szansą na ukrócenie korupcji, polegającej chociażby na dostarczaniu prostytutek do pokoi sędziów, jest zastąpienie arbitrów mężczyzn sędziującymi kobietami. I dodaje, że dziś wśród najlepszych arbitrów w Europie, którzy prowadzą najbardziej prestiżowe spotkania w Lidze Mistrzów czy Mistrzostwach Europy, nie ma kobiet. Z kolei pod koniec książki zabiera czytelników do slumsów w Nairobi, gdzie futbol jest dla kopiujących piłkę dziewczynek „drogą do ocalenia”.

Dziennikarz zauważa, że w zależności od kraju pochodzenia istnieją wyraźne różnice klasowe między piłkarzami a działaczami - pierwsi tworzą harujący proletariatus, a drudzy to utuczone, grube ryby. Niby żyjemy w XXI wieku i każdy piłkarz może o sobie decydować, lecz wciąż pozostaje on jednak w rękach jakiegoś kapitału - własnego klubu, sponsorów, FIFA czy UEFA. Zatem może trzeba zapytać, czy zielona murawa nie jest jednak substytutem dawnego pola bawelny? „Przekręt” - idealna lektura wakacyjna dla każdego kibica i każdej kibicki.

Wojciech Wojciechowski

Epidemia, czyli co pełza po ścianach Muzeum Karkonoskiego?

Grzybnie, jamochłony, pierwotniaki, które zdają się „pełzać” po ścianach i podłogach - to najnowsza propozycja Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze. Nowatorską wystawę szkła artystycznego Moniki Rubaniuk, pt. Epidemia, oglądać można w gmachu muzeum od początku lipca.

Zbudowane z niezliczonych elementów szklane twory, barwne i powykęcane w każdy możliwy sposób, rzeczywiście przywodzą na myśl widziane pod soczewką mikroskopu ameby, pantofelki i inne pierwotniaki. Niektóre z eksponatów, dodatkowo podświetlone od środka ledowymi promieniami, zdają się faktycznie żyć, pulsować, niemal poruszać po przestrzeni muzealnych wystaw. „Wkradają” się to tu, to tam - niby przez przypadek - ale takie właśnie jest główne założenie tej intrygującej ekspozycji.



Współorganizowana przez BWA we Wrocławiu wystawa autorska Moniki Rubaniuk, pt. Epidemia, potrwa do 10 sierpnia 2014 roku. Mecenasem projektu jest Tauron Dystrybucja.

- Wystawa, zatytułowana Epidemia, odwiedziła wcześniej Galerię Sztuki Współczesnej we Wrocławiu, teraz przybywa do Jeleniej Góry. Są to najnowsze prace Moniki Rubaniuk, artystki związanej na stałe ze szkłem. Ekspozycja jest luźnym nawiązaniem do form życia makro- i mikroświata, który otacza nas wokół. Ciekawym rozwiązaniem, jeśli chodzi o zaprezentowanie eksponatów, jest zastosowanie oświetlenia LED. Materia podświetlona od wewnątrz zdaje się niemal poruszać, żyć

- mówiła po wernisażu Ewelina Kwiatkowska, kurator wystawy.

- Praca ze szkłem to żmudny i czasochłonny proces. Obecnej ekspozycji poświęciłam ponad dwa lata. Z moim natchnieniem jest różnie - czasem ukończę jakąś rzeźbę i wtedy dopiero zauważam podobieństwo formy, którą stworzyłam do czegoś, co realnie występuje w przyrodzie. Czasem jednak inspirowanie mnie wygląda żyjącego świata, a owe analogie i artystyczne aluzje nie są wówczas czymś przypadkowym - mówiła Monika Rubaniuk.

- Prace wrocławskiej artystki bliskie są bardzo naturze, a niezliczona ilość szklanych elementów, połączonych w całość, rzeczywiście przywodzi na myśl pulsujący życiem mikrokosmos. Dla mnie osobiście dzieła te kojarzą się jednak z pozytywną jego stroną. Niektórzy widzą w rzeźbie tej drapieżność, inwazyjność, ja dostrzegam piękno, harmonię i spokój - dodaje dyrektor Muzeum Karkonoskiego, Gabriela Zawila.

(AG)

Nie przegap

JELEŃSKA GÓRA

To już ostatnia chwila, by jeszcze obejrzeć dwie interesujące wystawy w Książnicy Karkonoskiej. Do 13 lipca prezentowane będą fotografie na ekspozycji z okazji 25. rocznicy wolnych wyborów w Polsce: „1 Maja 1989 roku w Jeleniej Górze w obiektywie Jerzego Wiklendta”. To w Galerii Małych Form. Dwa dni dłużej (do 15 lipca) potrwa wystawa w Galerii w Tle, gdzie prezentowane jest malarstwo Marianny Sztyma „Sen psa”.

W środowy wieczór 9 lipca, w Muzeum Przyrodniczym, jak co tydzień, łagodne granie w cyklu „Karkonosze Muzyka Poezja”. Początek: godz. 19:00

W sobotę, 12 lipca, kolejna „Parkowa Potancówka”. Muzyka i parkiet zapewniony w Parku Norweskim między godz. 15:00 a 18:00. Tak będzie też w kolejne soboty do końca wakacji.

BOLESŁAWIEC

Od 11 lipca do 8 sierpnia w Muzeum Ceramiki będzie można oglądać wystawę czasową „Grenzenlos – Bez granic – Sans Frontières”. To prace plastyków z Bolesławca oraz Siegburga i Nogent sur Marne. Wernisaż o godz. 17:00

KARPACZ

W Kościółku Wang spektakl muzyczny o wiele mówiącej nazwie Koncert Zdrowia. Czy muzyka gongów, mis, dzwonek i innych tego typu instrumentów dobrze wpływa na zdrowie, można się będzie przekonać w czwartek 10 lipca, o godz. 20:00.

KRZESZÓW k.Kamiennej Góry

Muzyka Dawnych Mistrzów to cykl codziennych koncertów organowych w bazylice pw. Wniebowzięcia NMP i kościele pw. św. Józefa. Do końca wakacji o godz. 11:00 w bazylice i o godz. 15:30 w kościele utwory J.S. Bacha, J. Pachelbela oraz J.G. Walthera grać będą studenci i absolwenci wrocławskiej i poznańskiej Akademii Muzycznej oraz Uniwersytetu Muzycznego w Warszawie.

A w środę, 9 lipca, o godz. 19:00 muzyczne wydarzenie: koncert organowy Lorenzo Ghielminiego - profesora organów z Mediolanu. W kościele pw. św. Józefa Oblubieńca profesor wykona dzieła takich twórców jak Frescobaldi, Merula czy Zipoli. A potem - na instrumentie Michała Englera w bazylice krzeszowskiej - zagra utwory Bacha i Bohma.

SZKLARSKA PORĘBA

Przez cały tydzień, do poniedziałku 14 lipca, w pensjonatach, hote-

lach, kościele Bożego Ciała, a także Muzeum Miejskim ogólnodostępne koncerty Karkonoskiej Wakacyjnej Orkiestry Kameralnej w ramach VII Spotkań Muzycznych. Muzykami są pedagodzy i uczniowie warszawskich szkół muzycznych, a w repertuarze znajdzie się Bach, A. Borodin, M.Bruch, A. Chaczaturian, A. Gedike, G.B. Pergolesi, O.Rieding, G. F.Telemann, A. Vivaldi. Godziny i miejsca koncertów na plakatach

ŚWIERADÓW ZDRÓJ

Koncert Kameralny w wykonaniu Olgi Ksenicz - sporan, Piotra Chmaja - tenor i Tomasza Głuchowskiego - organy, to kolejna odsłona cyklu Pro Musica Sacra. Posłuchać będzie można 12 lipca o godz. 19:00 w kościele pw. św. Józefa Oblubieńca NMP (mal)

Więcej imprez (ze szczegółami), na które warto się wybrać, w zakładce „Kalendarz imprez”: www.nj24.pl

WIECZORY KABARETOWE
SPEKTAKLE KOMEDIOWE

TEATR NASZ
KRAJNA HERITAGE KULTURA

Już od 18 lipca
ZAPRASZAMY DO
WAKACYJNEJ
KLINIKI TERAPII
ŚMIECHEM

TELEFONICZNA REZERWACJA MIEJSC:
502 633 518 • 603 585 589

www.TeatrNasz.pl f TeatrNaszMichalawice

Pamięć przetrwa nie tylko w fotografiach

Wystawę fotografii ukazujących życie szkoły w Rybnicy można oglądać w świetlicy wiejskiej mieszczącej się w budynku byłej szkoły. Działające od 10 lat Towarzystwo Przyjaciół Rybnicy zadbało o huczne świętowanie 100-lecia budynku szkoły. Ale nie tylko w dokumentach i fotografiach przetrwa pamięć o miejscu i ludziach, którzy go tworzyli.

Szkoła w Rybnicy powstała 100 lat temu i funkcjonowała w tym budynku do 2003 roku. W wyremontowanym obiekcie działa świetlica wiejska, która pełni funkcję wiejskiego domu kultury. Historia szkoły utrwalona została w pamiątkach i fotografiach, głównie pochodzących z lat 50. i 60. XX wieku.

Perłą wśród pamiątek są... stare skrzypce. Najstarsi mieszkańcy Rybnicy pamiętają, że skrzypce w szkole były „od zawsze”. Do 1980 roku na tych właśnie skrzypkach grali nauczyciele i zdolni uczniowie na lekcjach muzyki. Instrument został niedawno wyremontowany staraniem miłośników Rybnicy. Teraz znów uświetnia uroczystości społeczności wiejskiej. Podczas odsłaniania tablicy z okazji 100-lecia szkoły na starych skrzypkach zagrała Ewa Antosik, skrzypaczka z Filharmonii Dolnośląskiej.

- Instrument, żeby żył, musi być używany. Może ktoś z Rybnicy ma ochotę uczyć się gry na skrzypkach? - mobilizowała mieszkańców Rybnicy do muzykowania.

Dla mieszkańców Rybnicy pamięć o szkole jest ważna. Na przestrzeni 58 lat szkołę opuściło około 700 uczniów. Tablica wmurowana w 100-letni budynek będzie tego symbolem: „Chcemy uświadomić mieszkańcom Rybnicy trwałość przekazu pokoleniowego i jego historyczne znaczenie” - podkreślano w dokumencie fundacyjnym.

- Chcemy przekazać pokoleniom, które przyjdą po nas, że w tym miejscu w Rybnicy kiedyś była szkoła. Prawie każdy rybniczaniec rozpoczynał w tym miejscu swą drogę ku dorosłości - tłumaczyli organizatorzy akcji wmurowania pamiątkowej tablicy. Cegielki na ten cel Towarzystwo Przyjaciół Rybnicy rozprowadzało przez kilka miesięcy.

Wcześniej na placu szkolnym zasadzono dąb. W kapsule, która jesienią zostanie wmurowana na terenie szkoły, znajdzie się pamiątkowe zdjęcie i spis darczyńców tablicy.

MPP



M. POTOCZAK-PELCZYŃSKA

Szkołę w Rybnicy (Reibnitz) otwarto 11 marca 1914 roku. Wmurowana po 100 latach tablica ma być symbolem trwałości przekazu pokoleniowego.

REKLAMA I PROMOCJA

Sztuka wychodzi na ulicę



„Trzy dni. Dziesięć zespołów. 259200 sekund wzruszeń i wrażeń”. Pod takim hasłem Teatr Norwida zapowiada 32. edycję MFTU - Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Ulicznych w Jeleniej Górze. Teatr wyjdzie z tradycyjnej przestrzeni scenicznej na ulicę od 11 do 13 lipca!

Kiedy w piątek, 11 lipca, aktorzy hiszpańskiego teatru **EFIMER** ze swoimi smokami przekroczą Bramę Wojanowską, na trzy dni historyczne centrum Jeleniej Góry zamieni się w plenerową scenę teatralną. Tego wieczoru będzie można wraz z **A3TEATREM KOLEKCJONARZY WZRUSZEŃ** z Polski wędrować w parady od Bramy Wojanowskiej na Rynek, wpatrywać się w magiczne lampiony i wsłuchiwać, jakim rytmem gra przestrzeń pomiędzy Wschodem a Zachodem. Spektakl, inspirowany praktykami magicznymi, zabawą, wiarą w Słońce i Księżyc. Na finał dnia, do snu, głośno i barwnie ulicą 1

Maja i Konopnicką poprowadzi mieszkańców Jeleniej Góry i turystów... pięciometrowy kościotrup teatru **EFIMER**.

W sobotę, 12 lipca, działania parateatralne na Placu Ratuszowym rozpoczną się już o godzinie 14. **Trupa Zrolowanego Trawnika** pod przewodnictwem „Ogrodnika Talentów”, czyli aktorzy Teatru Norwida przygotowali happening, który wabić będzie widzów na zieloną scenę amfiteatru. W ten wieczór w sercu starego miasta pojawią się francuskie akrobatki z **CIE LES FÉES RAILLEUSES**, a zaraz po nich hiszpański teatr **CIA LA TAL**. Do Jeleniej Góry przywiezie

on Carillo, czyli... zegarmistrzowską maszynę pełną magii i niespodzianek. Ostatnim akordem festiwalowej już nocy, w sobotę, będzie **THEATER TOL** z Belgii. Bohaterami tego spektaklu ma być para nowożeńców i ich niezwykli goście: muzycy, postaci z bajek, a nawet anioły - stróże.

Przez dwa weekendowe dni festiwalowe zdarzenia teatralne łączyć będzie **KLAUN RUFİ RAFI**, rozśmieszając nie tylko widzów najmłodszych. W niedzielne popołudnie, 13 lipca, to właśnie jego „Historie domowe” dadzą sygnał do trzeciej, i ostatniej, odsłony 32. MFTU. Ruffi Rafi pochodzi z Polski, ale tym razem operować będzie uniwersal-

Muzyka na MFTU w Jeleniej Górze od pewnego czasu jest stałym elementem festiwalu. Tegoroczna edycja należeć będzie do polskiego zespołu **SzaZa**, który w sobotę, 12 lipca od godz. 21, stworzyć będzie muzykę na żywo do niemych projekcji filmowych. Prawdziwą perełką muzyczną ma być finałowy koncert - w niedzielę, 13 lipca o godz. 21, **SPARE BRICKS - A PINK FLOYD TRIBUTE BAND**. To pierwszy polski zespół, który zafunkcjonował w gronie najlepszych światowych coverbandów Pink Floyd. Zdumienie i entuzjazm słuchaczy wzbudza za każdym razem zwłaszcza kobiece wokale! Oprawą koncertu będą projekcje



Hiszpańska grupa **Efimer** będzie gwiazdą pierwszego dnia festiwalu.

nym językiem, pochodzącym z pogranicza teatru, cyrku i... czeskich kreskówek.

W niedzielne popołudnie śpiewem, tańcem, pantomimą, grą na instrumentach i poszukiwaniem twórczego spełnienia, czyli komediowym show, widzów uwodzą będzie **ANNA De LIRIUM** z Austrii. Chwilę później na Placu Ratuszowym z torby pełnej śmieci wypełzną grające szczury teatru **PAS PAR TOUT** z Niemiec.

Tradycyjnie, MFTU zakończy mocny akcent muzyczny.

filmowe, gra świateł i chór dziecięcy Ameno pod kierownictwem Gabrieli Kowalewskiej.

Wyjątkowym wydarzeniem 32. MFTU ma być także **I Bieg Ludzi Teatru** - w niedzielę, 13 lipca o godz. 11. Ośmiokilometrowa trasa pomiędzy Teatrem Norwida i metą przy Zdrojowym Teatrze Animacji ma połączyć twórców teatralnych z widzami. **W biegu może wziąć udział każdy, kto do 11 lipca zarejestruje się na stronie www.teatrnorwida.pl lub www.superbieg.pl!** (TS)

PROGRAM FESTIWALU

11 LIPCA - PIĄTEK

19:30 - **EFIMER** (Hiszpania) „Traps” (Brama Wojanowska) -

UROCZYSTE OTWARCIE FESTIWALU

21:00 - **A3TEATR KOLEKCJONERZY WZRUSZEŃ** (Polska)

„Słońce na Wschodzie, na Zachodzie Księżyc. Sen o nocy letniej” - **PARADA** (Od Bramy Wojanowskiej do Placu Ratuszowego)

22:00 - **EFIMER** (Hiszpania) „THE DANCE OF THE DEATH” - **PARADA** (Od Kościoła Garnizonowego do Placu Ratuszowego)

12 LIPCA - SOBOTA

14:00 - **Happening „TRAWA - najśmieszniejsze rozwijanie!”** (Plac Ratuszowy - amfiteatr)

19:00 - **CIE LES FÉES RAILLEUSES** (Francja) „Les Polyamide Sisters” (Plac Ratuszowy - amfiteatr)

20:00 - **CIA LA TAL** (Hiszpania) „Carilló” (Plac Ratuszowy - scena)

21:00 - **SzaZa** (Polska) Projekcja filmów z muzyką na żywo (Plac Ratuszowy - amfiteatr)

22:00 - **THEATER TOL** (Belgia) „CORAZÓN DE ANGELES” (Plac Ratuszowy)

Odjechane Kuku na Muniu klauna Ruffi Rafiego łącznikiem sobotnich wydarzeń!

13 LIPCA - NIEDZIELA

11:00 - **BIEG LUDZI TEATRU** (Start: Teatr im. Cypriana Kamila Norwida - Meta: Zdrojowy Teatr Animacji)

16:00 - **KLAUN RUFİ RAFI** (Polska) „Historie domowe” (Plac Ratuszowy)

18:00 - **ANNA DE LIRIUM** (Austria) „ALIVE! - In Concert” (Plac Ratuszowy - scena)

19:00 - **PAS PAR TOUT** (Niemcy) „Die Ratten kommen!” (Plac Ratuszowy - amfiteatr)

20:30 - Oficjalne wręczenie nagród zwycięzcom **BIEGU LUDZI TEATRU**

Wręczenie nagrody za najlepszą sztukę w Konkursie na Scenariusz Sztuki w Przestrzeni Miejskiej (Plac Ratuszowy - scena)

21:00 - Koncert zespołu **SPARE BRICKS - A PINK FLOYD TRIBUTE BAND** (Plac Ratuszowy - scena)

Odjechane Kuku na Muniu klauna Ruffi Rafiego łącznikiem niedzielnych wydarzeń!

Świniaki zostały zjedzone

Po raz trzynasty we wsi Gościszów odbyło się "Święto Pieczenicy", które, jak co roku, zgromadziło smakoszy pieczonej wieprzowiny.

Najpierw wymoczona w winie i ziołowej zalewie, a potem troskliwie wypieczona w żywym ogniu - cieszyła podniebienia smakoszy. Wieprzowina była główną bohaterką spotkania. Kilka zaproszonych zespołów śpiewaczych wyśpiewało swoje pieśni, które przetrwały sto lat przesiedleń i są do dziś znakiem tożsamości kulturowej dzisiejszych Dolnoślązaków.

Franciszek Bochenek - rolnik z Nowogrodzka - zwyciężył w konkursie

"Złotego Ryja". Trzeba było m.in. naśladować świńskie odgłosy, „podkładać świnię” (sołectwo Gościszów założyło podsluch pod ławką gminy Nowogrodziec) i rzucać kością wieprzową na odległość... Na scenie produkowano kielbasę. Konkurencje wzbudzały wiele emocji i wesołości wśród licznie przybyłych mieszkańców, a także gości z sąsiedzkich miejscowości. Sołectwo Gościszów, które okazało się najlep-

sołtys z Milikowa - Antonina Szelechowicz - wspomógł fundusze gościszowskiej szkoły. Zgodnie z coroczną tradycją widownię zabawił kabaret prowadzony przez miejscowe artystki z zespołu „Gościszowianie” - Zofię Ludziak i Aleksandrę Łaniochę.

Podczas spotkania wystąpiły zespoły ludowe z Rzęsin, Czerwonej Wody, Zagajnika - Wykrot, Milikowa i Gościszowa. Na specjalne zaproszenie gminy Nowogrodziec przyjechała delegacja z Ukrainy - dwa zespoły ludowe z gminy Przemysław wraz ze starostą. Oni również wystąpili na scenie podczas gościszowskiego święta. Oprócz reemigrantów z Bośni teren gminy Nowogrodziec zamieszkują też rodziny, które wywodzą się właśnie stamtąd. W trakcie święta swoje talenty pokazały również dzieci ze szkoły podstawowej z Gościszowa. Odbyło się wiele innych konkursów, które ujawniały umiejętności mieszkańców okolicy. Imprezie towarzyszyły też dwie wystawy. Pierwszą z nich przygotowała rodzina państwa Łaniochów. Były to dawne przedmioty zachowane z przeszłości Polaków przybyłych z Bośni. Na drugiej wystawie można było obejrzeć wizerunki Polaków, którzy sto lat temu szukali lepszego bytu w bośniackiej krainie, skąd przybyli na Dolny Śląsk w 1946 roku. Wystawę przygotowało Stowarzyszenie Koło Chłopa przy skansenie w Tomislawiu, a pozyskał na gościszowskie święto burmistrz - Robert Relich. Oba wieczory, sobotni i niedzielny, zakończyła wspólna zabawa przy



Zwycięzca - Franciszek Bochenek z Nowogrodzka.



Pieczenica rodziny Łaniochów.

na najsmaczniejszą pieczenicę. W tej konkurencji zdystansował pięciu innych uczestników. Turniej pomiędzy sołectwem Gościszów a gminą Nowogrodziec dotyczył zmagania o nagrodę

sze w tych zmyślnych konkurencjach, zdobyło nagrodę „Złoty Ryj”, a gmina Nowogrodziec - „Srebrny Ogon”. Wylicytowano również jedną z pieczenic, a dochód z licytacji, którą wygrała Pani

dźwiękach zespołów Music Paradise i Skaner. Przez dwa dni muzykowano, śpiewano pieśni i biesiadowano. Były smaki i dźwięki, które kojarzyły klimaty rodzinnych domów. Kolejne udane

„Święto Pieczenicy” zorganizowano m.in. dzięki pomocy sponsorów takich jak Gaz System czy Hydrotech.

Tekst i zdjęcia: Joanna Dumin

REKLAMA I PROMOCJA

07.07 - 14.07. 2014

Pociąg do kultury

skoki w bloki

07.07-08.07. - Jilemnice / Czechy

09.07.-10.07 - Os. Orle / Cieplice

11.07. 12.07 - Zabórz

13.07 - 14.07 - Centrum

Plac zabaw przy ul. Wita Stwosza 26-29 godz. 10.00 - 18.00

Plac zabaw przy ul. Trzcinińskiego 10 przy ODK godz. 10.00 - 18.00

Plac zabaw przy ul. Okrzei godz. 10.00 - 18.00

GRY, ZABAWY, ANIMACJE
TEATR, CYRK, PLASTYKA
EKOLUDKI, FOTO Z BUDKI

EUROPEJSKA UNIA / UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO
PRÓBNICZANIE FINANSOWANIE / PRÓBNICZANIE FINANSOWANIE

Kryształowe dni z muzyką



H. STOBIECKI

Dużo działo się podczas dwudniowego święta tradycji szklarskich w Piechowicach. „Kryształowy weekend” połączono w tym roku z projektem „Muzyka bez granic”.

Podczas dni otwartych Huty „Julia” można było zwiedzić zakład i zobaczyć, jak powstają efektowne, bardzo kolorowe kryształowe dzbany, kieliszki i ozdoby. Nowością była oferta czynnego udziału dzieciaków w tworzeniu, obróbce, zdobieniu szkła i kryształu oraz szklanej mozaiki. Warsztatowe zajęcia pozwoliły od podstaw poznać hutniczy fach, techniki formowania i obróbki szkła, rozwijały kreatywność i zdolności manualne. Uznano je również za świetną zabawę i okazję spróbowania czegoś wy-

jatkowego. Sporym zainteresowaniem cieszyła się wystawa prac konkursowych amatorów i profesjonalistów „Szklana improwizacja”.

Polsko-czeskie warsztaty gry na bębnach dla dzieci i dorosłych, muzyczny korowód uliczny, koncerty: perkusyjny „Rytmy Afryki” i skrzypcowy „Przy piecu”, wieczorne „Spotkanie z balladą” (z przebojami „Czerwonych Gitar”) i czeskimi balladami w wykonaniu grupy Effect to najciekawsze wydarzenia piątkowej „Muzycznej nocy”. W sobotę w Piechowicach dominował taniec. Mali i dorośli mieszkańcy okolic oraz turyści mogli uczestniczyć w warsztatach tanecznych. W kolorowej paradzie zaprezentowały się czeskie mażoletki, na estradzie wystąpili

piechowiccy artyści śpiewający. Podobały się pokazy tańców orientalnych, romskich i ludowych. W roli gwiazd wieczoru oklaskiwano polskiego rapera i autora tekstów, byłego członka hip-hopowej grupy Ascetoholix, Libera, oraz laureatkę telewizyjnej „Szansy na sukces” Natalię Schroeder (śpiewała piosenki z repertuaru Maryli Rodowicz). „Kryształowe” święto zakończyła nocna dyskoteka.

Nie zabrakło dodatkowych atrakcji artystycznych i sportowych. Odbył się happening z warsztatami karykatury i małymi muralami. Kolarze startowali w Bike Adventure, szachiści grali w tradycyjnym turnieju. Oblegano stoiska promocyjne, wystawowe i handlowe.

Henryk Stobiecki

Folk Fiesta pod Szrenicą

Dziewięć godzin trwał w Szklarskiej Porębie Folk Fiesta Festiwal, impreza na dobry początek lata. W Rodzinnym Parku Rozrywki „Esplanada” na ludowo wystąpili: karkonoska grupa folkowa „Szyszak”, zespół muzyki dawnej (średniowiecza i renesansu) ze Świeradowa Zdroju „Rocal Fuza”, znany poeta, bard i wędrowiec karkonoski Piotr Płaza „Płazior”. Członkowie Sudeckiego Bractwa Walońskiego wykonali dawną muzykę na bębnach walońskich, zaprezentowali tradycje walońskie i minerały - skarby Karkonoszy. Opowiedzieli o poszukiwaniach kamieni szlachetnych i półszlachetnych oraz złota.

Mieszkający i tworzący w Szklarskiej Porębie artysta - szklarz Tomasz Gondek w mobilnej hucie szkła pokazywał wytop i dmuchanie szkła. Chętnych w różnym wieku do spróbowania tej techniki było wielu. W trakcie festiwalu prowadzono kwestę i loterię fantową na remont zabytkowego budynku, który w przyszłości ma zostać siedzibą Sudeckiego Centrum Kultury i Sztuki. Szczęśliwcy wygrywali interesujące fanty.

Ciekawy festiwal dla mieszkańców i licznych turystów przygotowała Fundacja na Rzecz Animacji i Upowszechniania Kultury, Sztuki i Oświaty Ars Sudetica w Szklarskiej Porębie. Imprezie patronował burmistrz Grzegorz Sokoliński. Organizatorom pomogli firma Complex, starosta jeleniogórski Jacek Włodyga i RPR „Esplanada”.

(STOB)



H. STOBIECKI

REKLAMA I PROMOCJA

Gotuj i poznawaj Ducha Gór!

W sercu Karkonoszy, pod Śnieżką, dzieci będą gotowały i poznawały fakty oraz legendy związane z regionem i Liczyrzepą. Grę edukacyjną, czyli warsztaty kulinarno-edukacyjne dla dzieci i młodzieży w Krainie Ducha Gór organizuje Stowarzyszenie Wspierania Kształcenia Młodzieży w Karpaczu.

Przez siedem dni – **od 14 do 20 lipca** – w **Restauracji Dwór Liczyrzepy w Karpaczu** będzie można wziąć udział w czterogodzinnych **BEZPŁATNYCH** warsztatach kulinarno-edukacyjnych. Nie trzeba się wcześniej zapisywać. Wystarczy przyjść z dzieckiem do Restauracji Dwór Liczyrzepa o godzinie 14 w wybrany dzień od 14 do 20 lipca!

Dzieci pod okiem kulinarnego mistrza będą przygotowywać jedną z dwóch specjalności lokalnych: pierożki podgórzyńskie lub ciasteczka Liczyrzepy. Pierożki podgórzyńskie są daniem serwowanym przez gospodynie wiejskie z Podgórzy, rozpoznawczym poprzez ich udział w **I Festiwalu Smaków Liczyrzepy**, oznaczonym certyfikatem Dziedzictwa Kulinarne Dolnego Śląska. Także ciasteczka Liczyrzepy są przysmakiem lokalnym

– głównym ich składnikiem jest miód z jednej z lokalnych pasiek powiatu jeleniogórskiego.

Dzieci nie tylko będą wędrować kulinarnymi drózkami. Wkroczą także na ścieżkę edukacyjną pod hasłem „Poznaj wszystkie oblicza Liczyrzepy”. Zabawa polega na odszukaniu siedmiu tajemniczych skrytek z wizerunkami i pieczętami Ducha Gór. Dzieci będą tropiły ślady Liczyrzepy, a jednocześnie przez zabawę poznawały region i legendy o Liczyrzepie. Ciekawostki krajoznawcze i historyczne doprowadzą do celu – uczyły w krainie Ducha Gór, którą dzieci same przygotowały.

Warsztaty znakomicie wpisują się w działania promujące lokalne produkty oraz poznawanie przyrodniczo-historycznego dziedzictwa kulturowego. Warsztaty odbywają się w ramach tegorocznego Festiwalu Ducha Gór.



**Stowarzyszenie
Wspierania
Kształcenia Młodzieży
w Karpaczu**



Potrójne szczęście w Boleśławii

Kilka obiecujących wyników odnotowano podczas trzydniowych mistrzostw Polski juniorów w lekkiej atletyce. Znakomicie spisali się wychowankowie klubów z Boleśławca i Zgorzelca, którzy zwyciężyli na toruńskim stadionie. Zawodnicy z MKS-u Boleśławia cieszyli się z najwyższego w historii klubu dorobku 52 punktów w Systemie Sportu Dzieci i Młodzieży i z trzech krążków.

Po biegu na 400 metrów przez płotki (czas 52,43 sek.) na najwyższym stopniu podium stanął 19-letni Maciej Goss. Tegoroczny maturzysta poprawił rekord życiowy o 0,8 sekundy, kolejnego na mecie zawodnika wyprzedził o 0,25 sek.

- Jestem szczęśliwy, schodząc z ósmego płotka, byłem pewny, że zwyciężę i zdobędę upragniony złoty medal - mówi mistrz płotków z Boleśławca. - Po raz pierwszy podczas biegu nie popełniłem istotnych błędów.

Klubowa koleżanka Maćka, 18-letnia Ewa Ochocka (na zdjęciu) w tej samej konkurencji rezultatem 60,03 sek. zajęła drugie miejsce, ustępując tylko starszej o rok zawodniczce z Łodzi. Lekkoatletka z Boleśławca i jej rywalka nie wystąpią jednak w mistrzostwach świata juniorów. Władze PZLA wysokie, eliminacyjne minimum biegowe ustaliły na 58,50 sek.

- Od początku biegu mi się dobrze, na ostatniej prostej trochę z rytmu wybił nas wiatr. Mam pewien niedosyt. Obiecuję, że za rok jeszcze powalczę - zapewnia Ewa, której w biegu na 100 m ppł. do brązowego medalu zabrakło zaledwie 0,02 sekundy.

Po wspaniałej walce, na po-



dium, z trójką, z wynikiem 9:10,17 min., po biegu na 3000 m z przeszkodami stanął 19-letni uczeń SMS-u, Bartosz Wróbel. O zaciętości pojedynku świadczy fakt, że wszyscy medaliści zmieścili się w przedziale 0,61 sekundy. Bartek był również jednym z faworytów biegu na 5000 metrów, jednak dolegliwości żołądkowe wyeliminowały go z rywalizacji o pewny medal. Trenerką medalowej trójki z Boleśławii jest Małgorzata Markowska.

W chodzie na 10 km Grzegorz Oślak (trener Paweł Wiśniewski) zajął dziesiąte miej-

sce. Do ostatniej kolejki o poprawę wyniku 59,86 m w rzucie młotem starał się Dawid Kopala. Podopieczny trenera Tomasza Markowskiego uplasował się na ósmej pozycji. Z powodu kontuzji z walki o medal w biegu na 2000 metrów z przeszkodami odpadła Dominika Kamińska. Aż o prawie 25 sekund swój rekord w biegu na 3000 m z przeszkodami poprawił Mateusz Kopeć (wszyscy MKS Boleśławia).

W skoku w dal bardzo dobry wynik, 7,26 m, uzyskał Paweł Basałygo (MKS Osa Zgorzelec). Nowy wicemistrz Polski zaledwie o kilkanaście centymetrów przegrał z reprezentantem kołobrzecznego klubu.

Wcześniej na „swoim” zgorzeleckim stadionie Paweł Basałygo odniósł sukces w mistrzostwach kraju w lekkoatletycznych wielobojach. „Życiówką” w dziesięcioboju juniorów (6548 pkt.), wywalczył srebrny medal. W trudnej, wszechstronnej konkurencji Paweł ustanowił kilka rekordów. Najbardziej wartościowy był wynik w skoku w dal - 7,16 metrów.

W połowie lipca młodzi lekkoatleci wystartują we Wrocławiu, w mistrzostwach Polski juniorów młodszych.

Henryk Stobiecki

PGE Turów w europejskiej NBA

Koszykarze zgorzeleckiego klubu zdobyli historyczny, pierwszy tytuł mistrza Polski. Teraz czas na nowe wyzwanie - na jesienny debiut w najbardziej prestiżowych rozgrywkach basketu w Europie. Podczas zebrania w Barcelonie zarząd Euroleague Commercial Assets podał skład 23 drużyn na sezon 2014/2015, których udział jest już pewny w fazie grupowej Euroligi. W eliminacjach chce powalczyć zielonogórski Stelmet.

Elitarne mecze dolnośląscy kibice obejrzą po dziesięciu latach przerwy. Ostatni raz zagrał w nich wrocławski Śląsk. Czarno - zieloni już raz próbowali dostać się do Euroligi. Niestety, trzy lata temu od ówczesnych wicemistrzów kraju lepszą okazała się moskiewska Chimka. Do tej pory najlepszym wynikiem polskiego zespołu w Eurolidze był awans Asseco Prokomu Gdynia do ćwierćfinału w sezonie 2009/2010.

Przed zaplanowanym na czwartek, 10 lipca, w Barcelonie losowaniem grup znany podział na koszyki. PGE Turów znalazł się w ostatnim, szóstym, z teoretycznie najsłabszymi drużynami. Są w nim Neptunas Kłajpeda (Litwa) i Limoges CSP (Francja). W innych koszykach znalazły się tak znane i utytułowane koszykarskie kluby jak FC Barcelona, CSKA Moskwa, Real Madryt, Crvena Zvezda Belgrad, Maccabi Tel Awiw, Galatasaray Sтамбул, Olympiakos Pireus, Alba Berlin, FC Bayern Monachium, Unicaja Malaga i Žalgiris Kowno. Z kim zagrają podopieczni trenera Miodraga Rajkovića, który przynajmniej przez

kolejny rok będzie pracował w PGE Turowie? Po wywalczeniu złotych medali decyzja działaczy o przedłużeniu kontraktu była niemalże naturalnym posunięciem. Dziennikarze docenili serbskiego szkoleniowca. Wybrali go najlepszym trenerem całego sezonu w Tauron Basket Lidze.

W jakim mieście zagrają koszykarze Turowa? W październiku wrocławska Hala Stulecia jest zajęta. Nowa hala, na około cztery tysiące miejsc, przy ulicy Lubańskiej w Zgorzelcu ma zostać oddana do użytku w sierpniu. Czy jednak uda się dotrzymać terminu? Na wszelki wypadek, jako alternatywę, na grupowe spotkania Euroligi zgłoszono opcję czeską, czyli obiekt w pobliskim Libercu. W Tipsport Arenie zespół Turowa grał wcześniej w ULEB Cup.

Zapytany, czy wierzy w sukces zgorzeleckiego zespołu wśród europejskiej elity męskiego basketu, przewodniczący rady nadzorczej PGE Turowa, Józef Kozłowski powiedział: - Gra w Eurolidze to nie tylko wyzwanie sportowe. Jako klub mamy już doświadczenie z rozgrywek EuroCup i dwukrotnie w silnej lidze VTB. Wiemy, jakie korzyści szkoleniowe i sportowe daje udział w tego typu rywalizacji. To, o jakie cele będziemy grać w Eurolidze, zależeć będzie od realnego budżetu na nowy sezon. Rozmawiamy o tym ze sponsorem strategicznym. Od efektów tych rozmów zależeć będzie cel. Albo przyzwolona gra, albo zaszczęty.

Henryk Stobiecki

Górski sukces weteranów

Kamiennogórcy biegacze, Artur Gawroński w kategorii wiekowej M-45 i Edward Kościak w M-75, zdobyli tytuły mistrza Polski i wicemistrza Europy w biegach górskich weteranów. To ich największe sukcesy życiowe. W zawodach rozegranych w Ludwikowicach

Kłodzkich z czołówką polskich zawodników rywalizowali reprezentanci Niemiec, Węgier, Ukrainy, Szkocji, Anglii, Czech i Finlandii. Bieg główny wygrał Irlandczyk z Dublina, Brian MacMahon.

W europejskim czempionacie od Artura szybciej pobięty tylko Martin Vacek

z Czech, od Edwarda George Gross z Niemiec. Pierwszy z kamiennogórczan przywiózł łącznie z mistrzostw trzy złote medale i jeden srebrny, w tym dwa drużynowe. Jego starszy kolega z reprezentacją Polski wywalczył zespołowo brązowe podium.

(STOB)

„Lucy” trzykrotnie na podium



Jeleniogórzanka Lucyna Kornobys (na zdjęciu w środku) znów powiększyła liczącą kilkadziesiąt medali kolekcję sportowych trofeów. Ostatnio z trzema złotymi krążkami „Lucy” wróciła z Białegostoku z lekkoatletycznych mistrzostw Polski osób niepełnosprawnych.

Jej wynik, 21,02 metrów, w rzucie dyskiem jest najlepszym od dwóch lat. W rzucie oszczepem utytułowana sportsmenka zaliczyła 16,68 m, w pchnięciu kulą 7,20 metrów. W łącznej punktacji konkurencji technicznych Lucynę Kornobys (startuje w barwach Startu Wrocław) sklasyfikowano na drugim miejscu.

Trzy brązowe krążki wywalczyli zawodnicy jeleniogórczkiego Startu. W grupie lekkoatletów ze schorzeniem F33 (porażenia poporodowe rąk i nóg) Łukasz Wolski był trzeci w rzucie oszczepem i w pchnięciu kulą. W grupie F34 (porażenia poporodowe nóg) Kamil Przystajko zajął trzecią lokatę w rzucie dyskiem, czwarte w rzucie oszczepem i szóste w pchnięciu kulą. Blisko podium (czwarta lokata w dysku i piąte w oszczepie) w kategorii F57 (niedowłady nóg) był Wiktor Żuryński.

(STOB)

Szanowni Państwo!

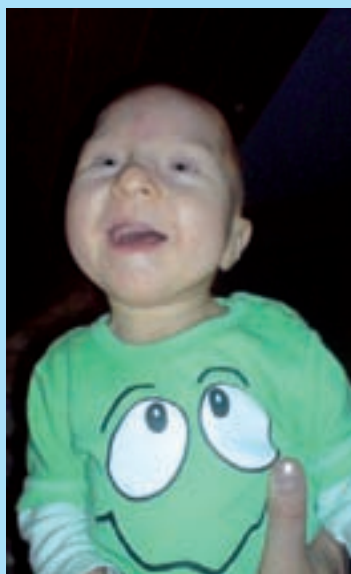
Komitet Organizacyjny do Pomocy w Leczeniu i Rehabilitacji Wojciecha Małko informuje, że podczas publicznych zbiórek funduszy dla Małego Wojtusia, organizowanych na terenie Miasta Jeleniej Góry **zebrano kwotę 1862,17 zł.**

Wszystkie pieniądze zostały wpłacone na indywidualne konto Wojtusia do Fundacji Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „SŁONECZKO”,

która z zgromadzonych środków pokrywa jego leczenie i rehabilitację.

Za wszystkie wpłacone środki serdecznie dziękujemy.

Komitet Organizacyjny do Pomocy w Leczeniu i Rehabilitacji Wojciecha Małko



Futbol sprawia radość

Zapewniają o tym dziewczęta, które do 11 lipca grają w turnieju finałowym XX Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży „Dolny Śląsk 2014”. Osiem najlepszych reprezentacji wojewódzkich ZPN-ów, na dwóch jeleniogórskich stadionach oraz na boiskach w Jeżowie Sudeckim i Wojcieszycach, powalczą łącznie w dwudziestu spotkaniach (każde 2 x 30 minut).

Zawody, od sobotniego zwycięstwa 2:1 (1:0) nad ekipą Małopolski, rozpoczęły Dolnoślązaczki. Bramki zdobyły Joanna Olszewska (19 min.) i kapitan Anita Turkiewicz (45 min.). W obu przypadkach niepewnie interweniowała bramkarka Alicja Grabska. Kontaktowego gola w 56. minucie po kontrataku strzeliła Aleksandra Nieciąg. W ostatnim kwadransie za udane zagrania pochwalała zebrała supersnajperka KS Orlik Jelenia Góra Angelika Smagur. W OOM debiutowała też Eliza Ostrowska z KKS-u Jelenia Góra. W drugim meczu grupy A Wielkopolska pokonała Kujawsko - Pomorskie 2:1. Wyniki z grupy B: Lubelskie - Pomorskie 2:0, Mazowsze - Śląsk 2:2 (rzutach karnych 11:10).

W niedzielę zawodniczki z Dolnego Śląska doznały porażki 0:2 (0:1) z drużyną Kujawsko - Pomorskiego ZPN-u. Tuż przed przerwą, po rzucie różnym egzekwowanym przez Agatę Bałę, do siatki uderzeniem z woleja trafiła Weronika Hose. W 33. minucie wynik podwyższyła córka trenera Grzegorza Bały, Agata. Słabo dysponowane futbolistki z DŚ nie potrafiły stworzyć klarownych sytuacji pod bramką Anny Forson.

W drugiej niedzielnej potyczce



H. STOBIECKI

Skuteczna w ataku (pierwszy gol dla Kujawsko - Pomorskiego ZPN-u) Weronika Hose (czerwony strój) w walce o piłkę z Martyną Lewandowską. Z lewej Małgorzata Grec (obie z Dolnego Śląska).

OOM piłkarki z Wielkopolski wygrały z Małopolską 2:0 i z kompletem punktów są liderkami tabeli. Aby awansować do strefy medalowej, Dolnoślązaczki muszą pokonać zespół z pierwszego miejsca i czekać na korzystne dla nich rozstrzygnięcie meczu dwóch pozostałych reprezentacji.

W grupie B Śląsk przegrał z Lubelskim 0:2, Mazowsze pokonało

Pomorskie 3:0. W poniedziałek młode futbolistki miały dzień przerwy. Podobnie będzie w najbliższy czwartek. Kolejne, ważne mecze finałowe we wtorek i środę o godzinie 11 i 17. Piątkowe potyczki o miejsca 3, 5 i 7 zaplanowano o godzinie 10. Pojedynek o złote medale - o 13.30 na miejskim stadionie przy ulicy Złotniczej.

Henryk Stobiecki

Olimpijski szczypiorniak

Osiem wojewódzkich zespołów młodzieżek (rocznik 1999 i młodsze), pięć meczowych dni w grupach, w półfinałach i o medale, razem dwadzieścia spotkań od 7 do 12 lipca w jeleniogórskiej hali przy ulicy Złotniczej.

To najkrótsza dla kibiców informacja o turnieju finałowym XX Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w piłce ręcznej dziewcząt. W drużynie Dolnoślązaczek prowadzonej przez trenera z Piechowic Dariusza Jarosza doskonale

spisują się zawodniczki KPR-u, które w klubie szkoli Dłrabo Samadova.

W grupie A o tytuł najlepszych w kraju powalczą młode szczypiornistki z Dolnego Śląska, Mazowsza, Małopolski i z regionu kujawsko - pomorskiego. W grupie B (mecze w obu grupach do 9 lipca) zobaczymy ekipy Zachodniopomorskiego, Świętokrzyskiego, Śląskiego i Pomorskiego. Mecze w grupach i półfinałowe 5-8 i 1-4 (na

„krzyż”), codziennie o godzinie 10, 12, 15 i 17. W sobotę, 12 lipca, spotkania o godz. 9 (o 7. miejsce), 10.45 (o 5. lokatę), o 12.30 (o brązowe medale) i o 14.15 (o 1. miejsce w OOM). Dekorację i ceremonię zamknięcia turnieju zaplanowano na godz. 14.45. Czwartek będzie dniem wolnym od rozgrywek.

Szczegóły na plakatach i afiszach OOM „Dolny Śląsk 2014”.

(STOB)

Studenckie mistrzostwa z atrakcjami

Akademickie Mistrzostwa Świata w kolarstwie górskim i szosowym (9- 13 lipca) w Jeleniej Górze i okolicach będą największą i najważniejszą w 2014 roku imprezą sportu studenckiego. W czterech wyścigach indywidualnych na czas i ze startu wspólnego o tytuły i medale powalczą kilkaset kobiet i mężczyzn z dwudziestu pięciu krajów. Do rywalizacji przystąpią reprezentacje z Europy, Azji, Ameryki, Oceanii i Afryki.

Sportowym patronem Akademickich Mistrzostw Świata została jedna z najlepszych zawodniczek w kolarstwie górskim w historii tej dyscypliny, jeleniogórzanka Maja Włoszczowska. Jest ona absolwentką Politechniki Wrocławskiej, współorganizatora imprezy.

- Jelenia Góra to nie tylko mój dom, nie tylko moje miasto, ale przede wszystkim fantastyczne miejsce do trenowania, do uprawiania kolarstwa górskiego i wszelkich innych sportów - zapewnia Maja Włoszczowska. - To idealna lokalizacja na przeprowadzenie AMS w kolarstwie górskim i szosowym. Jestem przekonana, że będzie to wyjątkowa impreza.

Maja jest także autorką bardzo widowiskowej i zarazem jednej najtrudniejszych w Polsce trasy „górali” (XCO) ze startem i metą w parku Paulinum. Kilkakrotnie rywalizowali na niej czołowi kolarze i kolarki z całego świata w ramach zawodów „Jelenia Góra Trophy Maja Włoszczowska MTB Race”.

Dwunastego lipca (sobota) kobiety i mężczyźni wystartują w Parku Paulinum w górskim (XCO) wyścigu indywidualnym na czas. Będzie dodatkowy wyścig dla VIP-ów i zaproszonych gości „Jelenia Góra MTB Race”. Przewidziano dla nich nagrody w gotówce i rzeczowe o łącznej wartości 6 tysięcy złotych. Dzień później (13 lipca) w Parku Paulinum akademicki wyścig XCO ze startu wspólnego. Wcześniej, w środę 9 lipca, zaplanowano szosowy indywidualny wyścig na czas na trasie Jelenia Góra - Podgórzyn - Sosnowka - Podgórzyn - Jelenia Góra. W kolejnym dniu (10 maja) kibice obejrzą szosowy wyścig ze startu wspólnego Jelenia Góra - Podgórzyn - Sosnowka - Borowice - Podgórzyn (rundy) - meta w Jeleniej Górze.

Skład akademickiej kadry Polski zatwierdził Polski Związek Kolarski.

Zgodnie z przepisami FISU do walki o medale w kolarstwie górskim zgłoszono po sześć kobiet i mężczyzn i po cztery na kolarstwo szosowe. Nasz kraj będą reprezentować Katarzyna Solus - Miśkowicz, Paula Gorycka, Marta Turoboś, Dagmara Drabik, Stefania Staszal i Małgorzata Rensz oraz Marek Konwa, Piotr Kurczab, Marcin Kawalec, Grzegorz Hajda, Mariusz Kozak i Maciej Jeziorowski. „Górale” są studentami uczelni w Katowicach, Kielcach, Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Gliwicach i w Poznaniu. W składzie szosowców znaleźli się Monika Brzeźna, Martyna Klekot, Paula Gorycka, Grzegorz Haba, Adrian Kucharek, Emanuel Piaskowy i Bartosz Zajac.

- Zdobyte w branży kolarskiej doświadczenie w wyścigach szosowych i górskich gwarantuje organizację Akademickich MŚ na najwyższym poziomie - mówią wiceszefowie KO, Grzegorz Miedziński z ZG AZS i jeleniogórski radny, Piotr Miedziński.

Oprócz sportowych emocji na kibiców czekają liczne konkursy, testowanie różnych rowerów i kamer GoPro, próba wytrzymałości na trenażerach Force, stoiska z odzieżą termoaktywną i outdoorową. Fotografujący mogą liczyć na bezpłatny wydruk na drukarkach Epson wykonanych na trasie zawodów zdjęć.

Komitet Honorowy AMS reprezentują Minister Sportu i Turystyki Andrzej Biernat, marszałek województwa dolnośląskiego Cezary Przybylski, szefowa sejmiku Barbara Zdrojewska, prezydent Jeleniej Góry Marcin Zawila, prezes PZKol. Wacław Skarul, prezes PKOl. Andrzej Kraśnicki, posłowie i senatorowie. Akademicką rywalizację dofinansują Miasto Jelenia Góra, Urząd Marszałkowski we Wrocławiu, ZG AZS i Politechnika Wrocławska oraz osiemnastu sponsorów i partnerów.

Henryk Stobiecki

Awans mirskich „włókniarzy”, BKS i Hutnik bez spadku

Piłkarze z Bolesławca nie stracili statusu czwartoligowców. Ponieważ drużyna Spójni Ośno Lubuskie nie chce grać w trzeciej lidze dolnośląsko - lubuskiej, miejsce w tej klasie rozgrywkowej zachowa trzebnicka Polonia. Tym samym w nowym sezonie 2014/2015, w meczach IV ligi dolnośląskiej, znów zobaczymy futbolistów BKS-u Bobrzanie Bolesławiec. Z jeleniogórskiej klasy okręgowej nie wyleciał piński Hutnik. Są też awanse z niższych lig. W okręgówce zrobiło

się miejsce dla GKS-u Raciborowice.

Z nieoczekiwanego awansu mogą się cieszyć kibice i piłkarze MKS-u Pri-Bazaltu Włókniarza. Jako wice-mistrz drużyna z Mirska miała w okręgówce najwyższy, tzw. wojewódzki współczynnik punktowy -. lepszy od Konfeksu Legnica z legnickiej klasy „O”, Wiwy Goszcz z wrocławskiej i od Piasta Nowa Ruda z wałbrzyskiej okręgówki. „Włókniarze” wystąpią w IV lidze zamiast Prochowiczanki Prochowice, którą klubowe władze

wycofały z następnych rozgrywek. Wcześniej, w podobny jak mirski sposób, z drugiego miejsca w okręgówce do wyższej klasy zakwalifikowano kowarską Olimpię i KP Brzeg Dolny.

- Cieszę się z awansu, zasłużyliśmy na promocję, to dla nas nagroda za dużą pracę, jaką wykonaliśmy w tym i w dwóch poprzednich sezonach ligowych - powiedział trener Jarosław Wichowski. - Z jak najlepszej strony chcielibyśmy pokazać się na dolnośląskich boiskach IV ligi.

Przez cały sezon nie odpuściliśmy żadnego meczu, łącznie z ostatnim z Leśnikiem Osiecznica (4:2), i, jak widać opłaciło się.

W bolesławieckim klubie zmienił się zarząd. Z pełnionych funkcji zrezygnowali prezes Jan Woch, Jacek Szymczak, Piotr Bieńkowski, Maciej Małkowski i kierownik drużyny Henryk Szewc. W ich miejsce na nadzwyczajnym zebraniu do zarządu wybrano Dariusza Mielcarka (został nowym kierownikiem ekipy piłkarzy

BKS-u Bobrzanie), Sebastiana Zarembe (pierwszy wiceprezes), Janusza Rajczakowskiego (nowy prezes) i Mirosława Lika z poprzedniej ekipy BKS-u (objął funkcję drugiego wiceprezesa). Członkiem nowych władz jest też Tomasz Jasiński. Trenerem czwartoligowców ma zostać były zawodnik BKS-u i były grający trener Twardego Świętoszów, który z wojskowym klubem awansował do III ligi, Jakub Wołyński.

Henryk Stobiecki

Polskie schronisko i czeska bouda - na własnej skórze Pięknie się różnią

Wybierając się w Karkonosze, mamy szansę nie tylko nacieszyć oczy, zmęczyć się, odetchnąć prawdziwie górskim, rześkim powietrzem. To może też być mała podróż kulturowa, wyprawa do zupełnie innego świata. O czym mowa? O czeskiej stronie gór, a ściślej o tamtejszych boudach, czyli schroniskach czy, jak niektórzy wolą, hotelach górskich. Choć jesteśmy jednak mieszkańcami tych okolic przyzwyczajeni do bliskości Czech, taka wyprawa, zwłaszcza z noclegiem, do czeskiej boudy może być przeżyciem zaskakującym. Oczywiście, nasuwają się porównania z polskimi schroniskami. Wartościowania lepiej przy tej okazji jednak unikać. Schroniska i boudy to elementy z innych porządków, odmiennych koncepcji turystycznych, o różnym charakterze, choć spełniających te same funkcje. Są inne jak inni byli Sienkiewicz i Hasek, Reksio i Krecik, Wajda i Menzel, Wałęsa i Havel czy Kaczmarek i Nohavica. Zamiast mówić, co lepsze, a co gorsze, skupmy się zatem na cenach i wrażeniach. Te pierwsze będą obiektywne, te drugie wręcz przeciwnie.

Martinova Bouda (1288 m npm)

Trafić do niej jest bardzo łatwo. Od polskiej strony można tu dotrzeć albo od Jagniątkowa (niebieski szlak), albo z samej Szklarskiej Poręby, idąc granicznym grzbieciem (czerwony szlak), schodząc na czeską stronę szlakiem tuż za Śmielcem. Można też po drodze zahaczyć o źródła Łaby i spory odcinek przemierzyć czeską stronę.



W Martinovej boudzie usługi są na wyższym poziomie...

W każdym razie będzie to wyprawa kilkugodzinna.

Bywalców polskich schronisk Martinovka zdziwi już na początku. Spoceni, z plecakiem, często z ubłoconymi butami, trafimy tu od razu do sali restauracyjnej. Obrusiki, kwiatki w wazoniku, zestaw przypraw, wykałaczki, przy stołach tapicerowane krzesła i krzątający się w kelnerskim uniformie jegomość mogą się wydać oprawą do górskiej przygody jako niepasującą. Ale to wrażenie zaraz minie. Za oknami piękne góry, pomieszczenie obite drewnianą boazerią - pomagają powrócić atmosferze górskiej, twardej przygody.

Rozsiadamy się, kelner po chwili dostarcza nam kartę. Niestety, jest tylko dwujęzyczna, co w tym wypadku oznacza, że dania prezentowane są po czesku i nie-

miecku. Mruklowego kelnera podpytuję, jaką część gości stanowią w Martinovce Polacy. Słyszę, że około 30 proc., więc brak polskiej części karty dziwi mnie jeszcze bardziej. Moje zdziwienie było jednak niczym w porównaniu z dezaprobatą kelnera, gdy turystka z Wrocławia, przeglądając stołowy pleksowy stojacek z listą napojów, zapytała o piwo smakowe albo piwo z sokiem. - Tu jest Czeska Republika! - odpowiedział wyniośle i zniknął za barowym kontuarem. To nieco teatralne zachowanie było dla mnie całkowicie zrozumiałe. W sprawie piwa musiałem stanąć po stronie Czecha broniącego godności i czystości tego trunku, a przeciw barbarzyńskiemu zwyczajowi wlewania doń różnych oranżad, soków i innych cieczy. Moje odczucia były tym silniejsze, że właśnie czeski kelner postawił

przede mną zamówionego „Krackonos” z pianką (browar Trutnov). Tutaj trzeba podkreślić, że Czesi potrafią podawać piwo jak mało kto - jego smak wzmacnia idealna temperatura samego napoju i schłodzonej wysokiej szklanki.

Z karty wybrałem typowy czeski zestaw: knedliki z gulaszem, a potem smażony ser, ale już bez frytek. Po forsownej wspinaczce i przy piwie biesiadowało się znakomicie. Za oknem piękne widoki, w uszach szmer mowy Szwajkera dobiegający od stolików w głębi. Wszystko, co dobre, ma swój koniec. Koniec w knajpie w „Martinovce” nadchodzi o godzinie 21. Wtedy to dumny kelner zaczyna się niespokojnie krzątać i wyglądać zza baru w stronę zajętych wciąż stolików. Z wolna wszyscy kierują się do swo-

Śpimy i jemy w boudzie i schronisku Martinova bouda

pokój dla dwóch osób na jedną noc - 962 korony (ok. 150 zł). Pokój z łazienką, w cenie jest śniadanie Piwo (wszystkie z beczki) Krakonos (0,5 l) - 35 koron (ok. 5,50 zł), Krakonos (0,5 l) ciemny - 30 koron (ok. 4,70 zł), Pilsner Urquell (0,5 l) - 50 koron (ok. 7,80 zł) woda mineralna 0,3 l - 18 koron (ok. 2,80 zł) herbata czarna - 30 koron (ok. 4,70 zł)

Przykładowe dania:

zupa czosnkowa - 45 koron (ok. 7 zł) górski wołowy gulasz z knedlikami - 114 koron (ok. 18 zł)

naleśniki z owocami i śmietaną - 40 koron (6,20 zł) smażony ser z tatarskim sosem - 88 koron (ok. 13,60 zł) Polskie ceny podaję, przyjmując kurs 100 koron za 15,50 zł

„Pod Łabskim Szczytem”

pokój dwuosobowy bez łazienki i ubikacji, z umywalką, bez śniadania - 80 zł piwo Tyskie, Budweiser, Namysłów w butelce (0,5 l) - 7 zł, Walońskie (0,33 l) - 6 zł woda mineralna (0,5 l) - 5 zł herbata z cytryną - 3 zł

Przykładowe dania:

chleb ze smalcem i ogórkiem - 6 zł

kapuśniak, pomidorowa - 8 zł

pierogi ruskie (7 szt.) - 12 zł

kiełbasa smażona z pieczywem - 13 zł

naleśniki z serem i cukrem pudrem - 10 zł

Dwie sale, w których można spożyć, wyposażone są w proste ławy i stoły. Można znaleźć osobny kąt i pokontemplować cudną panoramę za oknem, można podumać nad życiem, powydurniać się w gronie znajomych,



... a w schronisku „Pod Łabskim Szczytem” jest swobodniej i atmosfera bardziej turystyczna.

REKLAMA I PROMOCJA

RAZ, DWA, TRZY... zagrają w Karpaczu!

Serdecznie zapraszamy na wyjątkowy koncert zespołu „RAZ DWA TRZY” jednego z najważniejszych i najbardziej stylowych polskich wykonawców od ponad 20-stu lat



Należą do klasyki. Znają ich wszyscy. Prostotą i szczerością trafiają do każdego, są uniwersalni. Bez względu na wiek - swój i odbiorcy, potrafią trafić w sedno i uchwycić to coś szczególnego, tu i teraz. Ich utwory mają niesamowitą zdolność pobudzania do rozmowy, otwierają umysł i rozwiązują język. Niewiele zespołów w Polsce może pochwalić się tak bogatą historią wspólnego grania. Razem przeszli długą drogę przez wiele nurtów i stylistyk, od jarocińskiej sceny, po studio im. Agnieszki Osieckiej. Stale imponują wrażliwością, spstrzegawczością i dystansem

**18.07.14
KARPACZ
HOTEL GOŁĘBIEWSKI
godz. 21.00**

**REZERWACJA:
kontakt@artfun.com.pl
tel. 535 057 089**

ich pokoi. Każdy z nich ma ubikację i łazienkę (tak chwalą się na stronie internetowej), ale, jak się okazuje, to nie cała prawda. Trzeba uważać, aby nie dostać pokoju 203 albo 303. Pokoje te niby mają własną łazienkę, tyle że jest ona na półpiętrze.

Dla wybierających się do „Martinovki” mam cenną (oszczędność około 25 proc.) radę - bierzcie ze sobą korony, nie płacicie złotówkami. Kurs, po jakim cię podliczą za posiłki i nocleg, ma bowiem charakter grabieży. Gdy w polskim kantorze 100 koron kupisz za około 15,50 zł, tutaj przeliczą ci tę kwotę na 20 zł.

Pod Łabskim Szczytem (1168 m npm)

Do tego popularnego schroniska najprościej dojść od strony Szklarskiej Poręby. Przeciwnie wprawny turysta dotrze tu w dwie godziny. „Pod Łabskim Szczytem” to schronisko wysoko ocenione w rankingu schronisk górskich magazynu „nrm”. Informuję o tym dyplomowy rozwieszony wśród półek z napojami i słodyczami. Nie dziwi wcale, że dzierżawcy się chwalą tym osiągnięciem. „Tajemniczy klient” testujący obiekty poddawał ich gospodarzy ostrej próbie - m.in. pod względem obsługi niespodziewanego gościa, który trafia do schroniska o późnej porze. Trzeba być otwartym, życzliwym człowiekiem gór, a nie tylko przedsiębiorcą, żeby dobrze w takim teście wypaść.

pobzdąkać na gitarze, nucąc „Majstra Biedę” albo zjeść przygotowaną w domu kanapkę. Jest swojsko, miło, swobodnie, niezobowiązująco. Za taką atmosferą można potem tęsknić długie miesiace, gdy już się wróci z urlopu do nużącej codzienności. Tak pewnie będzie w wypadku pary z Piły. Siedzieli przy oknie urzeczeni widokiem, trzymali się za ręce, szeptali coś sobie, popijając przyniesioną z dołu herbatę w termosie i przegrzając herbatnikami zakupionymi pewnie w dyskoncie. To w „Martinovce” byłoby niemożliwe...

Wszystko tutaj zamawia się przy barze (czynny do godziny 20.). Wskazujesz napój albo danie z ręcznie wypisanego i wystawionego na barze menu, pan znika gdzieś na zapleczu i wkrótce masz, co chcesz. Także wrzątek - 0,5 litra za 1 zł. Niestety, piwa z beczki nie dostaniesz. Możesz się skusić za to na lokalną ciekawostkę - „Walońskie” w pękatej małej butelce. - Bardzo mi przykro, ale właśnie sprzedałem ostatnie - usłyszałem odpowiedź na takie zamówienie. Skończyło się na czeskim Budweiserze, pajdzie ze smalcem i ogórkiem, a na deser - może to i dziwny finał posiłku - zapiekane naleśniki z serem. Te ostatnie są znakomite, ale sącząc butelkowego Budweisera, tęsknię za wysoką szklanką Krakonosy.

Na stronie internetowej schroniska czytamy, że są tu ograniczenia z energią elektryczną. Lepiej mieć ze sobą latarkę.

**Tekst i zdjęcia:
Sławomir Sadowski**



KOMPAS GÓRSKI

Przewodnik turystyczny nie tylko na wakacje



Fundacja Nowin Jeleniogórskich

Lwówek Śląski na lato

Ratusz
- historyczna
perła
i duma
miasta.

Poszukiwacze skarbów natury i amatorzy wakacyjnych szaleństw już pędzą do Lwówka Śląskiego. I nic w tym dziwnego. Nie można przecież przegapić XVII Lwóweckiego Lata Agatowego, które odbędzie się już w najbliższy weekend! O wszelkich atrakcjach tegorocznej edycji wielkiego święta w stolicy słynnego agatowego zagłębia obszernie piszemy na kolejnych stronach naszego Kompas Górski. Agatowy zawrót głowy nie może jednak przysłonić wielu innych walorów starego grodu nad Bobrem, pełnego najróżniejszych skarbów natury i kultury.

- Do Lwówka warto przyjeżdżać o każdej porze roku, nie tylko podczas Lwóweckiego Lata Agatowego - zapewnia burmistrz, Ludwik Kaziów. - Wszystkich gorąco zapraszamy na nasze święto, bo to wyjątkowe spotkanie i czas wspaniałej, wspólnej zabawy. Przypominam jednak, że zawsze coś dla siebie znajdą tu pasjonaci pięknej natury i niezwykłej historii, którzy lubią szukać niebanalnych przeżyć także z dala od tłumów i festynowego zgiełku.

W najbliższych dniach we Lwówku Śląskim przede wszystkim pławić będzie się można w morzu wspaniałych kamieni i kolorowych jarmarków. Przy okazji warto jednak wybrać się na choćby krótką wycieczkę po okolicy, by przekonać się, że przepiękne i tajemnicze agaty z podlwóweckich Płóczek, które rozświetliły okolicę i stały się mineralogicznym symbolem miasta, to ledwie cząstka wspaniałego bogactwa, jakim poszczycić się może gościnna ziemia lwówecka.

Skarbnica przyrody i historii

Lwówek Śląski położony jest na malowniczym styku Pogórza Izerskiego i Pogórza Kaczawskiego. Osią tego regionu jest dolina rzeki Bóbr, której południowa część, ze względu na bogate walory przyrodnicze, znalazła się w obszarze chronionym Parku Krajobrazowego Doliny Bobru.

Lwówek Śląski to jednocześnie jedno z najstarszych miast w Polsce. Prawa miejskie otrzymał z rąk księcia śląskiego Henryka Brodatego już w 1217 roku. Książę był patronem nowo powstającego miasta, nadając mu liczne przywileje - w tym przywilej mili piwnej z 1209 roku. Gród rozwijał się dzięki górnictwu złota, handlowi i sukiennictwu. Mieszczanie, świadomi swojego bogactwa, inwestowali w budowlę, które po dziś dzień są oznaką wysokiej pozycji średniowiecznego Lwówka. Historyczny krajobraz to jednak nie tylko barwne dzieje miasta i imponujące zabytki architektury.

Wspaniałe, ponad 800-letnie tradycje piwowarskie kontynuuje miejski browar, warzący cenione przez koneserów piwo i prowadzący żywe muzeum browarnictwa, w którym prześledzić można też produkcję piwa prowadzoną tu wciąż metodą tradycyjną.

Spacer po mieście warto rozpocząć od zwiedzenia wspaniałego, gotycko-renańskiego ratusza, który jest perłą miejscowej architektury. Najstarsze elementy historycznej budowli pochodzą aż z XIII wieku. Ratusz przykuwa uwagę już samą bryłą geometryczną. Ma doskonałe proporcje szerokości i długości. Do tego wieża ratusza jest dokładnie tak wysoka, jak długi jest ratusz po swojej południowej stronie. Ściany budowli zdobiół liczne, symboliczne płaskorzeźby. A wewnątrz, na parterze, wspaniała sień i reprezentacyjna Sala Mieszczańska. W górę prowadzi równie ciekawa klatka schodowa z wmurowanymi w ściany tablicami nagrobnymi. Na jednej z nich para trzymająca się za ręce. To książę Henryk Jaworski z żoną Agnieszką, pochowani w XIV w. Ratusz można zwiedzać indywidualnie lub z przewodnikiem z tutejszej Placówki Historyczno-Muzealnej. W przypadku wyboru drugiej opcji zwiedzający ma możliwość zobaczenia m.in. Izby Tortur i Lochu Głodowego oraz przepięknej Sali Ślubów, zaprojektowanej przez Hansa Poelziga.

Wychodząc z ratusza, warto udać się na północ, w stronę wieży dawnej Bramy Bolesławieckiej, która w swojej historii pełniła różne funkcje - m.in. więzienia, atelier malarskiego, a nawet średniowiecznej „łodówki”, służącej do przechowywania wyciętych z Bobru brył lodu. Dalej, skręcając w lewo, można odbyć spacer wzdłuż plant miejskich aż do wieży Bramy Lubańskiej, stanowiącej obecnie siedzibę PTTK i służącej jako punkt widokowy.

Idąc dalej wzdłuż murów obronnych, trafimy do słynnego browaru. Tuż obok stoi neogotycka dzwonnica dawnego kościoła protestanckiego. Nieopodal wyrasta też odnowiony kościół i klasztor oo. franciszkanów.

Zagłębiając się w uliczki po wewnętrznej stronie fortyfikacji, tuż przy „Baszcie Lubańskiej” zobaczyć można gotycki kościół parafialny pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i sąsiadującą z nim barokową komandorię joannitów.

Imponujące kościoły i pałace, zabytkowe kamienice w rynku oraz podwójny pierścień średniowiecznych fortyfikacji z dwoma zachowanymi wieżami bramnymi oraz licznymi basztami w tak wielkim nagromadzeniu, to niezwykle bogactwo, jakiego



Lwórkowi Śląskiemu pozazdrościć może niejedno dużo większe miasto. A przecież jest jeszcze równie zachwycająca przyroda.

Cuda natury

Z walorów Bobru od lat korzystają jakarze, którzy podziwiają okolicę z wody. Na tych, którzy wolą twardo stąpać po ziemi i patrzeć w stronę nieba, czekają wysokie formacje skalne.

Dwie najpiękniejsze grupy skał wystają w obrębie samego miasta. Zaraz po wejściu do Lwówka od strony Jeleniej Góry, po prawej stronie drogi znajdują się okazałe Lwóweckie Skały, nazywane też Szwajcarią Lwówecką. To jedna z największych osobliwości przyrodniczych naszego regionu. Zbudowane z szarych i czerwonych piaskowców, wyrastają z ziemi w postaci skalnych ambon, baszt i grzybów na wysokość 30-40 metrów.

Już na początku XX wieku miejsce to zagospodarowano na potrzeby turystów. Z piaskowców ułożono kamienne schody i wytyczono ścieżkę prowadzącą na szczyt. W latach dwudziestych minionego stulecia u podnóża skał wybudowano schronisko „Szwajcaria Lwówecka”, które spłonęło jednak w 1945 r.

Skały co kilka lat czyszczone są z porastającej je roślinności, dzięki temu ich szczyty stanowią także atrakcyjny punkt widokowy, z którego rozpościera się piękna panorama najbliższej okolicy i Pogórza Izerskiego. Przy dobrej widoczności podziwiać można stąd grzbiety Karkonoszy i Gór Izerskich. Ciekawostką jest, że już przed II wojną światową miejsce to miało status pomnika przyrody.

U podnóża skał biegła niegdyś linia kolejowa łącząca Lwówek Śl. z pobliskim Lubomierzem i Gryfowem Śl. Linie tę jednak zlikwidowano już wiele lat temu, a szlakiem danych torów poprowadzono ścieżkę rowerową. Tuż przy skałach znajduje się niewielki parking, na którym zostawić można auto i ruszyć na pieszy spacer ścieżką na szczyt skał. Z tego miejsca zobaczyć można też leżące nieopodal (po drugiej stronie szosy) Panieńskie Skały. To mniejsza od Szwajcarii Lwóweckiej grupa piaskowców wyrastających na wysokość do 20 m. Dojść można do niej zarówno od strony szosy jeleniogórskiej, jak i przez Szpitalną Górę, zwaną potocznie Szkolną Górą, od strony centrum miasta. Z tymi skałami łączy się jedna z lwóweckich legend opisujących dzieje miasta.

Na głazie jednej ze szczelin skalnych, wyraźnie większej od pozostałych, wyrity jest niemiecki napis „Jungfernstuebenchen”, czyli „Panieńska Łzdebka”, od którego skały wzięły swoją nazwę. Według legendy miejsce to jest połączone było podziemnym tunelem z lwóweckim kościołem franciszkanów. Tunel ten służyć miał do ucieczki wielu kobiet, panienek i dzieci z miasta w okresie wojny 30-letniej w XVII wieku. Na skałach znaleźć można też tajemnicze znaki walońskie pozostawione tu prawdopodobnie przez średniowiecznych poszukiwaczy złota i kamieni szlachetnych.

Lwówek Śląski jest znakomitą bazą wypadową na wycieczki po okolicy, obfitującej w równie niebanalne atrakcje turystyczne. To już jednak temat na zupełnie inną opowieść.

Szwajcaria Lwówecka





XVII Lwówweckie Lato Agatowe

Lato w pełni, czas więc na solidną porcję wakacyjnego szaleństwa nie tyle jakie jakości. I to teraz, zaraz, natychmiast! Tym bardziej, że drugiej takiej okazji nie będzie przynajmniej przez rok! Czas na gorączkę agatową, która opanuje Lwówek Śląski już w najbliższy weekend. Doroczne święto poszukiwaczy skarbów natury i jednocześnie spektakularne święto miasta rozpoczyna się w piątek, 11 lipca, i trwać będzie do niedzieli. Lwówweckie Lato Agatowe od lat sławi region i przyciąga rzesze turystów. To jedna z największych wakacyjnych atrakcji naszego regionu, bez której trudno wyobrazić sobie dziś kalendarz najważniejszych wydarzeń rozgrywających się każdego lata na Dolnym Śląsku.

Lwówek Śląski na trzy dni zmienia się w mineralogiczną stolicę Polski i centrum wakacyjnej zabawy. Ulice miasteczka wypełnią stoiska z mnóstwem wspaniałych kamieni z całego świata i kramy pełne jarmarcznych różności. Tłum gości z wszystkich stron świata krążyć będzie pomiędzy stoiskami Międzynarodowej Giełdy Minerałów i Wyrobów Jubilerskich, stanowiącej zasadniczą część wydarzenia i jego największą atrakcją. To właśnie za sprawą unikatowej giełdy minerałów Lwówweckie Lato Agatowe od wielu lat określane jest mianem największej kolekcjonerskiej imprezy w kraju. Każdego roku zjeżdżają na nią poszukiwacze, zbieracze i kolekcjonerzy skarbów natury, znawcy minerałów, naukowcy zgłębiający ich tajemnice oraz pasjonaci urzeczonych magią i urodą wspaniałych kamieni.

W tym roku Lwówwecką giełdę stworzy będzie znów ponad 200 stoisk wystawców skarbów z 25 krajów. Jak zwykle, w specjalnej strefie tuż przy ratuszu rozłożonych zostanie kilkadziesiąt stoisk zarezerwowanych dla najszlachetniejszych zbiorów „surowych” kamieni. Na żadnej innej tego typu imprezie w naszym kraju nie można ich zobaczyć tyle, ile we Lwówku. A przecież do giełdowych stoisk doliczyć trzeba jeszcze imponujące wystawy skarbów natury prezentowane we wnętrzach Lwówweckiego ratusza. Główne wystawy tematyczne, gromadzące zachwycające okazy, są przebojami

kolejnych edycji LLA i cieszą się wielką popularnością. Podobnie jak poprzednie, w ulicznej osadzie walońskiej.

We Lwówku jest więc co oglądać i czego szukać. Wiele stoisk z różnymi okazami, w tym z najcenniejszymi, które w samym rynku dają się poznać. Wiele stoisk z różnymi okazami, w tym z najcenniejszymi, które w samym rynku dają się poznać.

Święto miasta okraszone jest występami estradowymi, a także propozycją dla miłośników kawy i ciasta. W najbliższym czasie w Lwówku będzie można zobaczyć wiele ciekawych wystaw i imprez. Organizatorzy wydarzenia zapraszają wszystkich zainteresowanych. W bogatej „gastro” ofercie, na tematycznie uporządkowanych stoiskach, a także w parku zabaw dla najmłodszych, a także w uliczce smaków świata...

To wszystko sprawia, że chętni przyjeżdżają do Lwówka, aby zobaczyć i kupić dla siebie, jeśli - oczywiście - dać się ponieść.

Historyczna wystawa minerałów Polski

To wielki hit tegorocznego Lwówweckiego Lata Agatowego! Mowa o wydarzeniu, które skalą i rangą przedsięwzięcia wykracza daleko poza granice Lwówka Śląskiego i całego regionu. To, co podziwiać będzie można w tym roku w ratuszowych wnętrzach, z założenia wprowadzić ma bowiem w zdumienie gości z całego świata, którzy z tego właśnie powodu zjadą do Lwówka...

O wyjątkowym charakterze Lwówweckiego Lata Agatowego decydują minerały i to, co dzieje się wokół nich. Osią międzynarodowej giełdy minerałów są od lat imponujące wystawy prezentowane w historycznych wnętrzach Lwówweckiego ratusza. O główne wystawy tematyczne LLA dba warszawskie Towarzystwo Geologiczne „Spirifer”, które wielokrotnie zaszerwowało już Lwówweckiej publiczności fantastyczne zbiory okazów zachwycających nie tylko wytrawnych znawców tematu, ale i laików urzeczonych pięknem kamiennych skarbów natury.

W tym roku organizatorzy wydarzenia porwali się jednak na wydarzenie bez precedensu, które już na starcie skazane jest na sukces i zyskuje miano historycznego.

Główna wystawa tematyczna XVII LLA zatytułowana jest „Minerały Polski” i będzie to jedyna w swoim rodzaju, największa w historii Polski wystawa minerałów znalezionych na terenie naszego kraju.

Nigdy wcześniej w Polsce nie było podobnego przedsięwzięcia o takiej skali, jakości okazów i ilości osób uczestniczących w jego przygotowaniu.

Ogromna ekspozycja złożona będzie z około tysiąca okazów wypożyczonych z ponad 20 zbiorów muzealnych i kolekcji prywatnych! Na wystawie zaprezentowanych zostanie mnóstwo cennych, unikatowych okazów „wydobytych” z rzadko prezentowanych publicznie kolekcji.

- Lato Agatowe jest polskim świętem i chcemy całemu światu pokazać skarby Polski. A mamy czym się pochwalić - podkreśla z dumą Tomasz Praszkierni z Towarzystwa Geologicznego „Spirifer”.

- W świecie kolekcjonerów minerałów poza Polską polskie minerały niemal nie istnieją. Przede wszystkim dlatego, że wiele polskich kopalni, będących podstawowym źródłem pozyskiwania okazów, jest zamkniętych od dłuższego czasu. Ale nawet jak te kopalnie działały, to minerałów nie było z nich dużo. Wiemy, że do Lwówka przyjeżdżają ogromne ilości zwiedzających z zagranicy, ciekawych tego, co możemy im zaproponować. I chcemy ich zaskoczyć tym, co występuje w Pol-

sce. Ta wystawa jest pewnym zaskoczeniem także i dla nas. Kilka okazów, które trafiły w nasze ręce z tej okazji, jest naprawdę ekscytujących.

Na wystawie zaprezentowanych zostanie wiele okazów historycznych, pochodzących nawet z XVIII wieku, opatrzonych oryginalnymi etykietkami wypisanymi przez naukowców parę wieków temu. Wiele jest też okazów nowych, znalezionych raptem kilka miesięcy temu.

- Chcemy zaprezentować przekrój przez wszystko, co w Polsce występowało i udało się

- W naszym kraju jest tylko kilka lokalizacji dostarczających dobrych okazów w dużej ilości - dodaje Tomasz Praszkierni. - Obecnie najcenniejsze są kamieniołomy granitu w rejonie Strzegomia. Jest ich blisko 40 i praktycznie każdego roku trafiają się tam jakieś nowe okazy warte uwagi. Po- cząwszy od kryształu kwarcu, który waży 60 kg, przez fluoryty, beryl, akwamaryny i wiele innych

cennych minerałów. Drugą polską lokalizacją, która dawała ogromną ilość cennych okazów, znaną na świecie, niestety, już całkowicie historyczną, jest Machów koło Tarnobrzega. Tam była kopalnia siarki, którą zamknięto kilkanaście lat temu. Teraz w jej miejscu jest wielkie jezioro. Ale z tego bardzo znanego w środowisku międzynarodowym Machowa mamy sporo pięknych okazów. Trzecim z najważniejszych dla nas miejsc jest lubiński zagłębie miedziane, skąd pochodzi szereg okazów, od drobnych złazek, po półmetrowe płyty z wielkimi kryształami gipsu. To wciąż działający rejon, ciągle dostarczający czegoś nowego.

W muzealnych gablotach pojawiają się oczywiście także agaty, w tym te dolnośląskie. Będą też rozpoznawalne, imponujące krzemienie pasiaste

i mnóstwo innych ciekawych okazów z najróżniejszych miejsc rozsianych po całym kraju. Wśród skarbów natury znajdą się też bursztyny, stanowiące typowo polską specjalność.

Najcenniejsze będą jednak fluoryty, w tym wyjątkowy okaz ze Strzegomia (na zdjęciu obok), który zmienia kolor w zależności od oświetlenia. Pierwszy raz na jakiegokolwiek wystawie pokazana zostanie największa geoda znaleziona w Polsce. Zachowane



Unikalna, ze względu na swoją wielkość, stan zachowania i wizualną spektakularność, szczotka kryształów kwarcu (odmiana morion) na skaleniach ze strzegomskich kamieniołomów granitu. To jeden z najpiękniejszych okazów, jakie zaprezentowane zostaną na wystawie, na którą zaprasza Tomasz Praszkierni z Towarzystwa Geologicznego „Spirifer”.

odnaleźć na przestrzeni kilku wieków - wyjaśnia Tomasz Praszkierni. - Zaprezentujemy okazy z wielu lokalizacji, jakie nie istnieją już od stu lat. Będą np. granaty z wrocławskiego Ostrowa Tumskiego, które znaleziono w XIX w., gdy stawiano tam budynki. Nie są może one szczególnie zachwycające, ale arcyciekawa jest ich historia, opisana przez słynnego mineraloga Websky'ego.

Nie zabraknie okazów z najsłynniejszych polskich lokalizacji, także tych eksploatowanych wspólnie.



w całości cudo pochodzący ze Strzegomia i waży kilkaset kilogramów! A są w nim kryształy kwarcu, nie- które po 20-30 cm długości. Dwa zespolone bloki obciętej skały ważą ponad 400 kg każdy. Trudno będzie przeoczyć.

Na wystawie zaprezentowanych zostanie mnóstwo rzadkich i bardzo cennych minerałów. O rynkowej wartości tych najcenniejszych mówić nie sposób, tym bardziej, że nie przeznaczono ich na sprzedaż, a dla kolekcjonerów są bezcenne. Poza tym przeciętnego śmiertelnika zwyczajnie nie stać na pozyskanie do domowych zbiorów pamiątek z wakacji okazów tej klasy.

Wystawa „Minerały Polski” otwarta zostanie w piątek 11 lipca. W Lwówweckim ratuszu podziwiać ją będzie można nie tylko w czasie Lwówweckiego Lata Agatowego. Ekspozycja otwarta będzie dla publiczności przez 100 dni, czyli do czasu październikowego Lwówweckiego Sejmiku Mineralogicznego, który tradycyjnie zamyka i otwiera cykl organizacyjny Lwówweckiego Lata Agatowego. Ci, którzy nie zdołają wybrać się do Lwówka Śląskiego w najbliższy weekend, będą mogli obejrzeć skarby polskiej ziemi jeszcze przez trzy najbliższe miesiące.



Przewodnik poszukiwaczy

Lwówweckie Lato Agatowe to jedno z najważniejszych wydarzeń w gąszczu wydarzeń w najbliższym czasie. W Lwówku parę dni i kilka imprez, czyli...

W rynku

Teren tuż przy ratuszu, gdzie stoiska giełdy minerałów, to jedno z najważniejszych miejsc w gąszczu wydarzeń w najbliższym czasie. W Lwówku parę dni i kilka imprez, czyli...

W samym rynku ulicy Walońskiej niezależnie realizowane są różne inicjatywy kulturalne i społeczne. Przy tzw. „Wątku” znajduje się też wiele stoisk z różnymi okazami, w tym z najcenniejszymi, które w samym rynku dają się poznać.

Tuż przy ratuszu, w najbliższym czasie w Lwówku będzie można zobaczyć wiele ciekawych wystaw i imprez. Organizatorzy wydarzenia zapraszają wszystkich zainteresowanych. W bogatej „gastro” ofercie, na tematycznie uporządkowanych stoiskach, a także w parku zabaw dla najmłodszych, a także w uliczce smaków świata...

W ratuszu

W ratuszu, w najbliższym czasie w Lwówku będzie można zobaczyć wiele ciekawych wystaw i imprez. Organizatorzy wydarzenia zapraszają wszystkich zainteresowanych. W bogatej „gastro” ofercie, na tematycznie uporządkowanych stoiskach, a także w parku zabaw dla najmłodszych, a także w uliczce smaków świata...

Wspomnienie o Michale Dojlido (1921-2014)

Dobry kowal, dobry człowiek...

O takich jak on mówi się, że byli ulepieni z innej gliny.
Bo byli...

Pan Michał osiadł na tzw. zachodnich Ziemiach Odzyskanych, w Sławnikowicach pod Zgorzelcem, jak się tylko wojna skończyła. Z kieszeni pełną medali i podziękowań od ojczyzny, kowal - a zarazem ceniony armijny rusznikarz - trafił do poniemieckiej kuźni. Medale były za wyzwolenie stolicy, za Zachodnie Pomorze, osobno za Kołobrzeg, za forsowanie Odry, itd. A kuźnia była w podzięce od Polski za przelewającą krew, pot i łzy. Wdzięczność państwa skończyła się bardzo szybko. Na karcie rejestracyjnej, wydanej w 1947 r. przez Urząd Skarbowy, Dojlido miał czarno na białym, że zwolniony z wojska osadnik zasługuje warunkowo na wydanie uprawnień do prowadzenia warsztatu kowalskiego. Ale już w 1952 roku urzędnicy zażądali od rzemieślnika, żeby zapłacił państwu za bezumowne użytkowanie warsztatu kowalskiego, poczynając od roku 1947... A całe wyposażenie kuźni przekazał właściwemu branżowemu sektorowi społecznemu... Skończyłoby się dramatem, bo w młodym

kowalu zawrzała krew, jak mu się na podwórku wpakował poręcznicznym z obstawą, żeby zabierać sprzęty. Michał miał już wtedy czego bronić. Miał piękną żonę Rozalię i czekał na synów, którym mógłby przekazać za jakiś czas gospodarstwo.

Nie doczekał się dzieci. Pan Bóg nie pobłogosławił, nad czym Michał głęboko ubolewał. Ale przeżyli z Rozalią wiele lat w dobrym, pełnym miłości i oddania związku. Śmierć małżonki mocno nadszarpiła Michałowe siły. Był już wtedy, od 1981 roku, na zasłużonej emeryturze. Najpierw ostygła kuźnia, później odeszła żona - za dużo było tych dramatów na jedną, osamotnioną głowę.

Michał Dojlido urodził się 3 sierpnia 1921 roku w Borscie, w powiecie Szczucz, woj. nowogrodzkiego. Było ich trzech braci z jednego domu. Jeden nie doczekał końca wojny, zginął na polu chwały w Wyszoborze, w marcu 1945 roku. Drugi postanowił przywieźć do Polski matkę, która została na wschodzie, pod Nowogrodkiem. Jak pojechał, tak został. Związek Radziecki już go drugi raz nie wypuścił ze swych objęć. Podobnie zresztą jak nie wpuścił w swoje granice Michała, który wyrwał się, żeby choć na pogrzeb mamy... Nie dało rady. Ale ani do mamy, ani do brata nie zdążył. Później, po latach, odwiedził rodzinę na wschodzie, gdzie została bratanica. Jednak w tych najważniejszych momentach nie mógł być z bliskimi.

Był dobrym kowalem. Po tym, jak w 1953 r. złożył egzamin mistrzowski we Wrocławiu, nie mógł się opędzić od roboty. Jak się w Turowie, na kopalni, popsuł ciężarowy Kamaz i przez pół roku stał na placu w Zgorzelcu, bo nie było do niego części - tylko kowal ze Sławnikowic mógł pomóc. Dorobił części na własnym kowadle i Kamaz ruszył. Odkąd Michał Dojlido stał się dyplomowanym rzemieślnikiem z uprawnieniami do kowalstwa oraz wyrobu i naprawy narzędzi rolniczych, drzwi mu się w kuźni nie zamykały. Koni było dookoła w bród, więc i pracy było co niemiarą. Dopiero potem świat zaczął się zmieniać. Dziś w powiecie zgorzeleckim nie ma ani jednej działającej kuźni. Hodowla koni dopiero się odradza, a ci, którzy potrzebują podków, ściągają do siebie fachowca zza niemieckiej granicy. Tak się jakoś dziwnie porobiło...

W 2002 roku walne zgromadzenie Cechu Rzemiosł Różnych i Małej Przedsiębiorczości w Zgorzelcu nadało Michałowi Dojlidzie tytuł Honorowego Członka Cechu. W roku 2007 Dolnośląska Izba Rzemieślnicza we Wrocławiu uhonorowała go specjalnym listem gratulacyjnym za zasługi dla umacniania tradycji rzemieślniczych i integracji zgorzeleckiego środowiska rzemieślniczego. Ostatni zgorzelecki kowal, jako gość ho-



norowy, uczestniczył w obchodach 60-lecia zgorzeleckiego Cechu. Bardzo, bardzo chciał świętować z bracią rzemieślniczą także podczas 70-lecia organizacji. Słabował już mocno i właśnie z uwagi na jego zaawansowany wiek obchody przyspieszono. Miał być najważniejszym gościem - jedynym żyjącym z grona 18 członków założycieli. Nie dotrwał. Odszedł w wieku 93 lat, w marcu 2014 roku. Człowiek o niezwyklej skromności, z wielkim szacunkiem dla pracy w ogóle. Dobrotliwy dziadzio, który cieszył się jak dziecko, gdy ktoś do niego przyjeżdżał i chciał słuchać opowieści z dawnych lat. Różne były

te opowieści: i dobre, i złe. Michał Dojlido nigdy się nie dorobił majątku na poniemieckiej kuźni, choć wiele jego potu spłynęło na wielkie kowadło. W 1965 roku ojczyzna jeszcze raz „podziękowała” rzemieślnikowi za jego pracę. Prokurator wydał nakaz, do kuźni weszła z rewizją policja. Ktoś doniósł na kowala, że ten ukradł kowadło z pekaesu. Awantura, wstyd na całą wieś. Zarzutów nie potwierdzono, za to kazali spisywać wszystkie, poniemieckie numery produkcyjne maszyn w kuźni, rysować plany sytuacyjne. A skąd kowal miał brać numery na maszynie, którą sam, własnymi rękami zrobił? (mat)

Całodobowy Zakład Usług Pogrzebowych „SIMS”

ul. Elsnera 8
vis a vis
Szpitala Wojewódzkiego
w Jeleniej Górze
tel. 075/76 45 665
0605 666 855

Zakład Usług Pogrzebowych „ANUBIS”

Jelenia Góra,
ul. Wiejska 4b
ul. Jagiellońska
(wjazd od ul. Sobieszkowskiej)
tel. 075 752 25 82
kom. 0601 74 84 41

Całodobowy Zakład Usług Pogrzebowych „HERA”

Jelenia Góra,
ul. Wolności 293.
Tel. 75/75 582 16,
kom 601 594 123

**Zapraszamy Czytelników
do wspominania
swoich bliskich,
tel.: 75 64 244 20**

REKLAMA I PROMOCJA

ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH
na
„Starym Cmentarzu”
przy ul. Sudeckiej 44 w Jeleniej Górze

BEZPŁATNE POŁĄCZENIE CALODOBOWE
800 700 880

- KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE
- AKCESORIA POGRZEBOWE
- POMOC I DORADZTWO W KWESTIACH FORMALNYCH

**CAŁOROCZNA OPIEKA
NAD GROBAMI**

- BUDOWA GROBOWCÓW
- DROBNE PRACE NAPRAWCZE
- PRZYCINANIE ŻYWOPŁOTÓW
- UKŁADANIE KOSTKI KAMIENNEJ
- NASADZANIE KWIATÓW I KRZEWÓW

BIURO tel. 75 64 20 160

www.pogrzeby.jgora.pl

Serdeczne podziękowania dla lekarzy i pielęgniarek ze Szpitala Wojewódzkiego w Jeleniej Górze za opiekę i troskę w ostatnim dniu życia

Śp. WALDEMARA ZIELIŃSKIEGO

współpracownikom z firmy Tauron w Jeleniej Górze oraz wszystkim, którzy uczestniczyli w ceremonii ostatniego pożegnania

składa Żona z Córką

Pani Elżbiecie Godyń

serdeczne wyrazy współczucia

z powodu śmierci Mamy

Śp. Marii Krzysztosek

składa Janusz Jerzy Lipiński z bliskimi i personelem z Karpacza

Historia pisana przez wojny i przesiedlenia

Od Lwowa i Zbaraża do Lubomierza i Jeleniej Góry

We Lwowie, nieopodal dworca głównego, przy ulicy Rycerskiej w połowie XIX wieku osiadła rodzina Dygdałowiczów. Jędrzej Dygdałowicz prowadził tutaj duży zakład kowalski. Nazwa to nieco myląca, bo nie kucie koni, ale wyrób balustrad, ogrodzeń, rozmaitych konstrukcji był specjalnością tej firmy. W najlepszych czasach zatrudniano w niej nawet 11 czeladników. Po Jędrzeju własne zakłady kowalskie prowadzili przy Rycerskiej jego synowie Piotr i Franciszek. A były to czasy, gdy Lwów, stolica Galicji, był jednym z większych miast monarchii austro-węgierskiej. Nad rozległym jej terytorium panował austriacki cesarz Franciszek Józef I. Piotr, młodszy z braci Dygdałowiczów, miał trójkę dzieci: Zygmunta, Bolesława i Marię. To oni są bohaterami tej opowieści. Bo to oni - mając w swych życiorysach dwie wojny światowe - trafili w roku 1945 i 46 do Lubomierza, wówczas nazywanego Miłosną.

Zygmunt z pokolenia lwowskich orlą

Zanim jednak Zygmunt Dygdałowicz, za swą siostrą Marią, wyruszy na Ziemię Odzyskane - jako uczeń lwowskiej szkoły zawodowej w 1920 roku dostaje karabin do ręki, aby bronić rodzinnego miasta przed Ukraińcami. Na gruzach monarchii austro-węgierskiej rodziły się różne, narodowe pomysły. Ukraińcom wówczas na krótko, na dwa lata, udało się utworzyć własne państwo, ale sam Lwów kosztem dużych ofiar utrzymany został w polskich rękach.

Opowiadał mi ojciec, jak w sierpniu 1920 roku, gdzieś na tyłach Cmentarza Janowskiego, ustawiono go w szeregu siedemnastolatków, uczniów lwowskiej szkoły zawodowej i dano do ręki karabin. Wskazano kierunek, skąd przyjdą Ukraińcy, wtedy nazywani Rusinami, i zadanie, aby ich nie przepuścić. To się udawało tak długo, póki do walki nie wkroczyli Kozacy na koniach - wspomina opowieść swego ojca Zbyszek Dygdałowicz z Jeleniej Góry - Kozacy dostownie rozniesli tę niedoszkoloną młodzież. Ojciec był ranny. Najpierw odłamek uszkodził mu skroń i oko. Później dostał kolbą w głowę, w okolicę ucha. I jeszcze uderzeniem karabinu wybito mu zęby. Pokonaną młodzież Kozacy szybko połapali, utworzyli kolumnę i poprowadzili w kierunku Kijowa. W trakcie marszu pomiędzy stawami i jeziorami mój ojciec z trójką kolegów rzucili się do ucieczki. Liczyli, że ochroni ich woda i gębia. Tylko ojcu udało się ująć z życiem. Schował się w szuwarach i nie ruszał, aż do nocy. Jeniecka grupa poszła dalej, na Kijów, a mój ojciec w drogę powrotną do Lwowa. Ten powrót trwał kilka tygodni.

Z opowieści ciotki, Marii Stogryn, z domu Dygdałowicz wiadomo, że gdy Zygmunt zapukał do drzwi rodzinnego domu - ona go nie poznała. Otwierając drzwi, krzyknęła do matki, że przyszedł jakiś wólczy, biedak i trzeba dać mu zupy do zjedzenia. Dopiero matka poznała swego syna, już oplakiwanego, bo do Lwowa dotarła wiadomość, że Zygmunt uciekał i że go zabito. Odprawiono nawet nabożeństwo za jego duszę. Zygmunt wrócił do domu, ale bez oka, bez zębów i nie słyszający na jedno ucho. Wkrótce wrócił też do szkoły zawodowej, ukończył ją i pracował, aż do 1946 roku, w kolejowych warsztatach we Lwowie.

Bolesław, który na wojnach nie strzelał

Młodszy o rok Bolesław Dygdałowicz zbiegiem okoliczności nie dostał w 1920 roku karabinu do ręki i uniknął walk z Kozakami. Dobrze się uczył. Po ukończeniu studiów (jego naukę finansowała cała rodzina i rodzeństwo) pracował w Izbie Skarbowej w Przemyślu. To stamtąd we wrześniu 1939 roku poszedł na wojnę. Nie wystrzelił ani razu, a pod presją nacierającego wroga wraz z całym sztabem przeszedł do Rumunii. Tam polskie wojsko było internowane, ale dość słabo pilnowane. Po kilku miesiącach wraz z kilkoma kolegami uciekł do Włoch i dalej do Francji. We Francji zgłosił się do polskiej jednostki stacjonującej na wybrzeżu Bretanii. Wkrótce i Francję pokonały wojska hitlerowskie. Bolesław wraz całą polską jednostką trafił do niewoli. Dalszą część II wojny światowej spędził w 5 kolejnych obozach jenieckich. Ostatni znajdował się kilkanaście kilometrów od Drezna. W jego pamięci pozostała wielka łuna ognia, jaką w nocy 13 lutego 1945

roku wywołało amerykańskie bombardowanie centrum Drezna. Po zakończeniu II wojny Bolesław wrócił na krótko do swej przedwojennej pracy w okolicy Przemyśla. Gdy jednak pewnej nocy na gorzelnię, którą kontrolował, napadli banderowcy, zdecydował się opuścić wschodnie rubleże.

Maria Stogryn, z domu Dygdałowicz

Maria, najmłodsza z lwowskiego rodu Dygdałowiczów, wyszła za mąż za chłopaka z sąsiedztwa, nauczyciela Józefa Stogrę. W latach 30-tych opuścił Lwów i zamieszkał w okolicach Zbaraża. We wsi Nowy Rogowiec Józef został kierownikiem polskiej szkoły. Tam urodziło się ich dwoje dzieci, Lena i Bolesław. We wrześniu 1939 roku mąż poszedł na wojnę, z której szczęśliwie powrócił. W kolejnych latach przez tę okolicę przewalały się wojenne fronty, aż w 1944 roku tereny te zostały wyzwolone przez wojska radzieckie. Krótko potem Józef Stogryn w stopniu podporucznika zmobilizowany został do tworzonej w Rzeszowie II Armii Wojska Polskiego. W składzie 10. Dywizji Piechoty uczestniczył w operacji łubuskiej, której celem było sforsowanie Nysy Łubuskiej i zdobycie Drezna.

W tym czasie żona podporucznika Stogrę przebywała jeszcze w okolicach Zbaraża, ale sytuacja tam stawała się coraz bardziej niebezpieczna z powodu gróźb ze strony uzbrojonych oddziałów ukraińskich, bardzo nieprzychylnie nastawionych do Polaków. Mąż Józef w listach nakłaniał Marię, aby opuściła rejon Zbaraża i wyruszyła za nim na Ziemię Zachodnią. W poszukiwaniu męża wraz z dwójką dzieci Maria dotarła do Poznania, gdzie przekazano jej tragiczną wiadomość - porucznik Józef Stogryn zginął w dniu 1 maja 1945 roku - trafiony snajperską kulą nad Szprewą, w okolicach miejscowości Uhystr.

Wdowa z dziećmi pod opieką sudetckiej dywizji

Śmierć męża nie mogła zmienić zamiarów Marii. Już nie było po co wracać do Lwowa lub Zbaraża. Wkrótce przyszedł rozkaz mówiący, że powiaty lwówecki i lubański zostają przeznaczone dla osadników wojskowych z II Armii Wojska Polskiego. Przez Łądek Zdrój osadnicza grupa skierowana została do miejscowości Liebenthal, przemianowanej najpierw na Miłosną, a później na Lubomierz.

Udało mi się nakłonić moją ciotkę, Marię Stogryn, do nagrania z nią kilku godzin wspomnień. Choć od wojennych wydarzeń minęło - wtedy, gdy robiłem te nagrania - ponad 50 lat, wszystkie te zdarzenia głęboko utkwiły w jej pamięci. Opowiadając, często nie mogła opanować łez i wzruszenia - mówi Zbyszek Dygdałowicz - Szczególnie gdy w Poznaniu dowiaduje się, że mąż, do którego jedzie z dziećmi, nie żyje. Przekazujący jej to jakiś radziecki dowódca nie umiał jej tego wprost powiedzieć, lecz tylko pokazał księgę, a w niej, obok nazwiska Józef Stogryn, znajdował się krzyż i dzień, w którym poległ. Ciotka zaczęła płakać, nie mogła się opanować. Radziecki dowódca dość surowo powiedział jej, że od niego nikt nie może wyjść ze łzami w oczach. Moja ciotka musiała się uspokoić i dopiero wtedy wyszła. Za drzwiami czekał na nią polski żołnierz, który był przy śmierci Józefa Stogrę. Przekazał żonie obrączkę ślubną zdjętą z jego palca w dniu śmierci.

Wcale nie było to łatwe. W trzech kolejnych wytypowanych domach nie udało się tego osiągnąć, gdyż niemieckie rodziny, zwykle tylko kobiety, miały opiekę radzieckich dowódców - opowiada Zbyszek Dygdałowicz - Trudności były także przy czwartym domu, już na przedmieściach Lubomierza. Gdy żołnierze polscy stwierdzili, że tutaj zamieszka żona ich poległego dowódcy, zbiegło się sporo Niemców, nie chcieli do tego dopuścić. Także radziecka komendantura nie była temu przychylna, ale nasi nie dali się wygrać. Znalaziono puste mieszkanie (zresztą dokładnie naprzeciwko), do którego przeniesiono niemieckie kobiety, a moja ciotka z dziećmi zajęła wskazany dom. Jeszcze przez dwa tygodnie przed jej domem stała polska warta. Wkrótce ulicy tej nadano imię Józefa Stogrę. I tak jest do dziś.

Rok później do Lubomierza dotarł także najstarszy Zygmunt Dygdałowicz wraz z jedną ze swych córek. We Lwowie mógłby zostać. Musiałby jednak zadeklarować rosyjską lub ukraińską narodowość. Nie miał na to ochoty. I w tym przypadku nie obyło się bez szczególnych okoliczności. Wuj Bolesław usłyszał we wrocławskim radio, że do Lignicy (tak określano wówczas Legnicę) dotarł transport przesiedleńców. Nie było żadnej wiadomości, że będzie w nim brat Zygmunt, ale Bolesław, kierowany przeczuciem, postanowił udać się do owej Lignicy. Tam rzeczywiście w jednym z towarowych wagonów znalazł Zygmunta z córką i z licznymi narzędziami

potrzebnymi do uruchomienia zakładu ślusarskiego. W Lignicy wynajęto ciężarówkę do przewiezienia Zygmunta i dobytku. Samochód zepsuł się po drodze. W Pławnej Dolnej zaprzęgnięto do niego woły.

- Mój ojciec często mawiał, że do Lubomierza zaciągnięto go wołami - śmieje się jego syn Zbyszek Dygdałowicz - Ale to była prawda.

Liebenthal, Lubomierz i jeszcze Lwów i Zbaraż

- Mojej ciotce utkwiło w pamięci jeszcze jedno zdarzenie, szczególna rozmowa. Pierwsze spotkanie wdowy Stogrę z Niemką, która musiała zwolnić i opuścić swój dom, było dramatyczne. Niemka na pewno miała poczucie krzywdy. Po jakimś czasie odwiedziła moją ciotkę z zapytaniem, czy może zabrać jeszcze jakieś rodzinne pamiątki - odtwarza zdarzenia z przeszłości nasz przewodnik po rodzinnej historii, Zbigniew Dygdałowicz - Ciotka Maria tak odpowiedziała Niemce po niemiecku, bo języka tego uczyła we Lwowie - „To wszystko jest pani. To nie jest moje. Proszę zabrać, co pani chce. Nasze rzeczy zostały tam, we Lwowie i pod Zbarażem. Oto tu są wypędzeni Niemcy ze swego domu, bo przysłała Polka, ale ta Polka też jest osobą wypędzoną. Tam, gdzie się urodziłam i gdzie wiele lat mieszkalam, już wrócić nie mogę. Ta wojna była nieszczęściem dla wszystkich. Trzeba jednak pamiętać, kto ją rozpoczął”.

Grupa prawdziwych lwowiaków osiadłych w Lubomierzu liczyła kilkanaście osób. W latach powojennych często spotykali się, śpiewali, opowiadali o swym ukochanym mieście dzieciństwa. Nigdy jednak nie pojechali zobaczyć, jak tam jest, aby nie naruszyć swych młodościowych wspomnień.

Dziś już nie żyje nikt z opisywanego rodzeństwa. Zostały po nich wspomnienia, które udało się utrwalić dzięki ludzkiej pamięci, dzięki zdjęciom i nagraniom. Dom przy ulicy Stogrę w Lubomierzu znajduje się w rękach dzieci Zygmunta Dygdałowicza - Haliny i Zbigniewa.

Tomasz Kędzia



Bolesław Dygdałowicz



Józefa Stogrę

Dom lwowiaków przy ul. Stogrę



Zygmunt Dygdałowicz

Za siostrą do Lubomierza podążają bracia

Po ataku banderowców na gorzelnię, w której nocował Bolesław Dygdałowicz, także on zdecydował się wyruszyć na odzyskane ziemie. Wiedział, że powinien szukać siostry tam, gdzie osiedlano żołnierzy 10. Dywizji Piechoty. Ale gdzie ona się konkretnie znajduje, tego nie wiedział. Dotarł więc do Lwówka Śląskiego. Chodził z fotografią Marii i pokazywał ją napotkanym Polakom. Szczęście mu sprzyjało, bo w jakiejś lwóweckiej knajpie znalazł żołnierza, od którego usłyszał: „A ja Panią Porucznikową znam, ona mieszka w Lubomierzu”. W Lubomierzu czekało Bolesława, ubranego w długi żołnierski płaszcz, jeszcze jedno szczególnie przeżycie. Dzieci Marii i Józefa początkowo rozpoznały w nim swojego, nieżyjącego już ojca. Także Maria przez chwilę uległa takiemu złudzeniu.

Życie niewesołe

List Iwony z ostatnich Nowin skłonił mnie do napisania na temat wyrodných rodziców, którzy po latach upominają się nie tylko o troskę swoich dzieci, ale i bezzwłocznie żądają pomocy materialnej. Mój mąż i jego brat są właśnie takimi dziećmi. Ich rodzice byli alkoholikami, nigdy nie poddali się leczeniu, znęcali się nad swoimi dziećmi. Ale jednocześnie prowadzili warsztat mechaniczny, zatrudniali pracowników i jakoś to życie się toczyło. Warunki materialne rodziny nie były tragiczne, więc nie interesowała się nimi opieka społeczna ani kuratorzy. Większość pieniędzy rodzice przepuszczali na alkohol, a w każdy weekend gościli w domu kupę podobnych jak oni pijaków. W takiej atmosferze upłynęło synom dzieciństwo. Gdy podrośli, rodzice kazali im pomagać w warsztacie, ale nie płacili za to ani grosza. Mój mąż mi opowiadał, że obaj synowie nienawidzili swoich rodziców, bo widzieli, że w innych rodzinach jest dobra atmosfera, że się kochają, dbają o swoje dzieci. A ich rodzice nie potrafili kochać. Nie brakowało jedzenia i odzieży, ale brakowało spokoju, miłości, troski. Mało tego, za byle przewinienie dostawali porządnie w skórę pasem wojskowym. Obaj więc marzyli, że jak tylko skończą szkołę, to odepdą z domu. Że wyjadą na Górny Śląsk pracować w kopalni, dostaną najpierw pokój w hotelu robotniczym, a potem mieszkanie, że tam się ożenią i zapuszczają korzenie. Te plany udało się zrealizować tylko jednemu z nich - mojemu szwagrowi. Mój mąż natomiast najpierw trafił do wojska, poznaliśmy się właśnie wtedy, gdy odbywał służbę, i już pozostał na Dolnym Śląsku. Przez całe życie był przykładnym mężem i ojcem dla trójki naszych dzieci. Alkoholu nienawidzi, bo mu się kojarzy wyłącznie z pijaństwem rodziców. Dzisiaj oboje jesteśmy grubo po pięćdziesiątce, nasze dzieci też już są dorosłe i mają swoje życie. Tymczasem rodzice mojego męża przebalowali cały majątek 5 lat temu zmarł jego ojciec, zaś matka niecały rok temu zażądała alimentów od swoich synów! Czegoś takiego nikt się nie spodziewał! Ktoś napisał jej pozew i teraz toczy się postępowanie sądowe. Podobno nie ma gdzie mieszkać, ubiega się o miejsce w jakimś domu pomocy społecznej i nie chcą jej przyznać tego miejsca, dopóki się nie wyjaśni, kto będzie za to płacił. Obaj synowie są pozwani w tej sprawie, obaj wzięli adwokata, bo nie mają zielonego pojęcia, jak się za to wszystko zabrać. Podobno już były orzekane takie sprawy i dzieci są zobowiązane do utrzymywania rodziców. Ale ja się pytam, dlaczego ma ktoś utrzymywać rodzica, który źle spełniał swoje obowiązki, który bił dzieci, kazał im za darmo pracować przy swoim biznesie, nie zapewniał bezpieczeństwa? Co to jest za sprawiedliwość w tym kraju, że trzeba dzielić się swoim groszem z rodzicem, który przez całe życie nie zapracował sobie na porządną emeryturę, chociaż pieniędzy mu nie brakowało? Bo na czarno wykonywali różne fuchy, żeby tylko na wódkę starczyło, a nie odprowadzali składek do ZUS? Czy to jest uczciwe?

Aldona

Zgodnie z polskim prawem rodzinnym rodzice mogą domagać się alimentów od swoich pełnoletnich dzieci, muszą być jednak spełnione określone przesłanki po obu stronach. W ostatnich latach rzeczywiście lawinowo rośnie liczba pozwów o alimenty od rodziców wobec dzieci. Jak wynika z praktyki, sądy najczęściej przyznają taką pomoc finansową, jeśli dzieci na nią stać. To dotyczy również finansowania pobytów w domach pomocy społecznej. Często gmina płaci za ten pobyt, ale z czasem, przy pomocy prawników, egzekwuje koszty od dorosłych dzieci pensjonariuszy DPS-ów. Coraz częściej przepisy kodeksu rodzinnego w tej mierze poddawane są krytyce prawników i opinii społecznej. Niewykluczone, że nastąpi ich stosowna nowelizacja.

Dominika (dominika@nj24.pl)

Ryż z jabłkami może być sztuką

O tym, że proste danie, jakim jest ryż zapiekany z jabłkami, może być kulinarnym dziełem sztuki, przekonuje Grzegorz Grzejszczak. Fotograf, nie tylko jest miłośnikiem uwieczniania w kadrze potraw kuszących podniebienie. Sam gotuje i piecze z wielkim zapałem. Jest zwolennikiem prostych, tradycyjnych dań, odkrytych na nowo. Ryż z jabłkami serwowała już jego babcia. Teraz Grzegorz Grzejszczak wraca do smaków dzieciństwa. Dodatek cukru trzcinowego i sprawdzonego w każdej kuchni cynamonu sprawia, że ryż z jabłkami pachnie i smakuje jak najbardziej wyrafinowana potrawa świata.

ZAPIEKANY RYŻ Z JABŁKAMI

Produkty: około 300 g ryżu ugotowanego na sypko w torebkach lub „na kleisto”, 3-4 duże jabłka, najlepiej kwaśne, np: odmiany Gloster lub Lobo, cynamon, cukier trzcinowy i waniliowy w ilości według uznania, syrop klonowy lub śmietana do polania.

Przygotowanie: jabłka obieramy i ścieramy na tarce warzywnej lub



kroimy w plasterki, oczywiście bez gniazd. Ryż i jabłka układamy warstwami w brytfance, przesypując każdą warstwę cynamonem i cukrem

trzcinowym na przemian z cukrem waniliowym.

Wstawiamy potrawę do piekarnika i zapiekamy przez około 20 minut

w temperaturze 160 stopni C.

Danie podajemy polane śmietaną lub syropem klonowym.

MPP

Hotel dla zwierząt

Wyjazd na wakacje ze swoim czworonogiem z różnych względów nie zawsze wchodzi w rachubę. I chociaż jest coraz więcej miejsc, w których akceptowany jest pobyt psa czy kota, to właściciele hoteli dla zwierząt nie narzekają na brak chętnych.

Jakie warunki trzeba spełnić? Zwierzęta przywożone do hotelu muszą posiadać książeczkę zdrowia z aktualnymi szczepieniami (wścieklizna, katar koci itd.), dodatkowo każde zwierzę musi mieć naniesiony preparat w postaci kropli lub obrożi przeciwko pchłom i kleszczom. W przypadku psów ważna jest informacja o stopniu agresywności. Psy agresywne w stosunku do ludzi są przyjmowane tylko w tych placówkach, które dysponują odpowiednio wyszkoloną kadrą opiekunów i z reguły też trzeba więcej zapłacić za hotelową dobę takiego pupila.

Hotele i pensjonaty do dyspozycji zwierząt stawiają indywidualne kojce, wybiegi grupowe, pokoje. Cena za opiekę jest zróżnicowana od miejsca zakwaterowania zwierzęcia, długości jego pobytu i... temperamentu (rasy uważane za niebezpieczne w większości pensjonatów nie są mile widziane) i waha się w granicach 30-70 zł za dobę. W większości są to ceny bez wyżywienia, dopłata do jedzenia to ok. 5 zł za dobę. Za dodatkowe zabiegi

jak kąpiel, czyszczenie zębów, strzyżenie trzeba oczywiście zapłacić oddzielnie.

Trochę tańsze jest pozostawienie w pensjonacie kota (15-30 zł za dobę), małych gryzoni, płazów, gadów i rybek (15 zł) - zwierzęta te przyjmowane są z własnym ekwipunkiem.

Trzeba wiedzieć, że hotel i pensjonat różnią się od siebie tylko nazwą, zazwyczaj pensjonat kojarzy się bardziej z warunkami domowymi, a właściciele takich przybytków, to głównie pasjonaci zwierząt, posiadający zazwyczaj swoich własnych pupilów, tak więc mają doświadczenie w zajmowaniu się psami i kotami. Często też są weterynarzami, dzięki czemu zwierzęta mają profesjonalną opiekę zdrowotną.

Jeśli jednak decydujemy się na wczasy z psem lub kotem, warto się wcześniej upewnić, czy ośrodek wypoczynkowy akceptuje zwierzęta i jaki dodatkowy koszt z tego tytułu trzeba będzie ponieść (może to być nawet 20 zł za dobę). Oczywiście zwierzę musi posiadać aktualną książeczkę.

(ep)

Gdy serce drgnie

Poznam mężczyznę w wieku 38-48 lat, zaradnego życiowo, wolnego, przystojnego. Jestem atrakcyjną panną po trzydziestce, bez zobowiązań i nałogów. Lubię góry, morze, taniec, teatr, dobrą literaturę i aktywny wypoczynek. Proszę o kontakt po godz. 18. Tel. 691-236-981.

Singielka

Szukam przyjaciela na samotne dni i wieczory oraz do aktywnego spędzania wolnego czasu. Mam 56 lat, lekko puszysta, znak zodiaku Panna. Tylko poważne i dorosłe osoby. Kontakt po godzinie 18. Tel. 691-814-124.

Barbara

Samotna po 50. roku życia, szczupła, wesoła pozna Pana do 60 lat, zmotoryzowanego, w celu wspólnego spędzania wolnego czasu. Tel. 727-679-041

Bożena

Kobieta lat 42 (z Jeleniej Góry), domatorka, bez nałogów, zadbana, zaradna i o dobrym sercu. Pragnę poznać zadbana pana i bez nałogów, do lat 45. Jeśli jest jakiś pan, który tak jak ja czuje się samotny i pragnie uczciwego związku - proszę o kontakt. Dodam, iż nie szukam przygód. Pozdrawiam. Tel. 669-993-156.

Samotna

Jestem wysportowanym, zmotoryzowanym, finansowo niezależnym mężczyzną po 50-tce, poznam panią z inicjatywą, o kobiecych kształtach, do 45 lat, aby pomogła prowadzić firmę i założyć szczęśliwą rodzinę, z okolic, Dolny Śląsk. Tel. 517-243-276.

Anonim

Kawaler, 55 l., 170 cm. Poznam Panią do 50 l. Mieszkam na wsi. Z domem koło Jeleniej Góry. Pozdrawiam. Tel. 607-526-886.

Tadeusz

Mile i serdecznie pozdrawiam. Jestem bez nałogu, szukam na stałe. Lubię długie, romantyczne spacerki, kino, podróże. Wolny, młody kawaler, szczupły, wysportowany. Mój nr 788-212-160.

Samson

Z kim spędzisz nadchodzące wakacje? Z kim będziesz dzielić niezapomniane chwile długich, letnich wieczorów? Czujesz się samotna? Zapraszam. Kto pragnie się ogłosić, pisze kilka słów o sobie i o swoich oczekiwaniach wobec ewentualnego partnera. List trzeba dostarczyć do redakcji NJ (ul. M. Curie-Skłodowskiej 13, 58-500 Jelenia Góra), można też wysłać mailem lub faksem. Powtórzenie anonsu wymaga jedynie kontaktu telefonicznego. Kto pragnie odpowiedzieć na ogłoszenie (jeśli nie ma numeru telefonu), pisze list do wybranej osoby, zaznaczając jej imię i numer Nowin, w którym anons się ukazał, oraz załącza w kopercie znaczek pocztowy. Tel. do mnie 694-633-332 lub e-mail: ania@nj24.pl

Pomogę,
oddam za darmo



Ofiarodawcy mogą dzwonić pod nr 75 764 63 66 w godz. 9-15. (ep)

Do oddania:

Odzież dla nastolatki (r.34); odzież damska (r.40); pieluchomajtki dla dziecka.

Potrzeby:

Lodówka, kuchenka gazowo-elektryczna, pralka; mała meblościanka; łóżko piętrowe; meble kuchenne plus narożnik; komputer; ubranka dziecięce (dziewczynka 3-4 lata, chłopiec 140 cm).

Zabić królika, czyli urlop menedżera

Biała koperta, a w niej zaproszenie na cztery dni survivalu. Prezent urodzinowy od brata na „czterdziestkę”. Dla menedżera, który w czasie wolnym namiętnie biega, podarek w sam raz. Uśmiech na twarzy Pawła zgasł, kiedy zapoznał się z planem czterodniowego urlopu od kierowania poważną firmą.

- Wojsko zawsze kojarzyło mi się z twardogłowieństwem, podporządkowaniem, bezsensownymi rozkazami. Przestraszyłem się. Program obejmował nie tylko klasyczny survival, ale także elementy wojskowe.

Tylko dwie firmy w Polsce organizują taki kurs: połączenie technik survivalu z... radzeniem sobie na terytorium wroga. Pojedynczy żołnierz, szpieg czy menedżer mają przejść nie tylko próbę ognia, wody, wysiłku. Nie mogą pozwolić na to, aby ich... ujęto. „Zabrać bieliznę, sznurek, zapas wody. Mundur dajemy”. Tyle Paweł dowiedział się z maila od organizatorów survivalu.

Trzech na trzech

W tym terminie było tylko trzech chętnych na survivalową przygodę.

Żołnierz zawodowy z elitarniej jednostki. Opłacił kurs, bo uznał go za pożyteczny, a „wojsko nie inwestuje w żołnierzy”. Miał niezły mundur maskujący, z demobilu brytyjskiego, też kupiony za własne pieniądze.

Marynarz - cywil, pływający na statkach serwisujących wieże wiertnicze.

I on, Paweł, menedżer, który nigdy nie był w wojsku ze względu na słaby wzrok.

Trzech instruktorów na trzech uczestników.

Spotkali się wszyscy tylko pierwszego dnia. Instruktorzy nauczali, jak rozpalić ogień, zrobić ognisko w jamie, które w ciągu 10 sekund można zasypać, obsłużyć wojskowe radio, zbudować nosze, udzielić pierwszej pomocy w razie rany postrzałowej. Uczestnicy dostali atrapy broni, menażki, konserwy, chleb, liny, pałatki do przykrycia na noc, po 5 litrów wody, mapę. I scenariusz na kolejne trzy dni i trzy noce: mają działać jako grupa, nie kontaktować się z tubylcami, rozdzielić między sobą role (jeden to szpieg plus dwóch eskortujących żołnierzy) i wymyślić bajeczkę w razie... pojmania, którą podczas tortur będą w stanie obronić.

No tak, urlop zapowiadał się wyśmienicie.

„Jestem biznesmenem, prowadzę negocjacje z Gazpromem. W czwartek pojechałem do Moskwy. Kontrakt podpisałem, moja asystentka wolała zwiedzać Moskwę, a ja z ochroniarzami z hotelu urwałem się na czterodniowy survival do lasu”.

- Powtarzałem historię, którą wymyśliłem, godziny lotu, nazwę hotelu w Moskwie - opowiada Paweł.

Komendy kierunku marszu podawano im przez radio. Mapa chyba specjalnie myląca. Ścieżki i znaki w realu inne niż te naniezione na papierze. Można było w lasach błądzić i błądzić.

Od żołnierza można było się nauczyć najwięcej. Nie tylko nawigacji w lesie po przyciętej przecince. Pod mundurem miał koszulkę, którą zdejmował lub zakładał. Tak rozróżniał dzień od nocy. Z poncza robił namiot. Spał w butach.

Marynarz na noc zdejmował buty.

Menedżer Paweł w plecaku nosił koszulkę na zmianę, na noc grzecznie przebierał się w piżamkę i wchodził do śpiwora. Za to, kiedy pomiędzy ich trójką

żeby butelki nosić w plecakach, bo tak będzie ekologicznie.

Zabić króliczka

W worku instruktor przyniósł cztery króliki. Cztery żywe króliki! Instruktor zademonstrował, jak „żywego królika doprowadzić do stanu, że jest królikiem zjedzonym”.

- Najtrudniejszy moment to uspokoić króliczka. Potem trzeba go złapać za tylne nogi, ogłuszyć, podciąć gardło dla pewności, powiesić na patyczku, zdjąć skórę,

- Żołnierz wyczuł, co się święci - opowiada Paweł - Mieliliśmy już plecaki spakowane. Nawet nie wieczorem nie jadłem. Konserw już nie miałem, zresztą, pomyślałem, że jak mnie mają brać na tortury, wolę nie mieć potrzeb fizjologicznych.

„Paweł i przyjaciele” uciekają na ukos przez las. Plecaki łamią gałęzie, robią hałas. Żołnierz rzuca: „Zdejmujemy plecaki, padamy na ziemię”. Grupa pościgowa świeci la-

W każdej chwili każdy z trójki bohaterów mógł przerwać „zabawę”. Na początku survivalu dostali hasło, które, powtórzone dwa razy, wyłączało uczestnika z gry.

- Grałem do końca - opowiada - Chciałem dotknąć emocji ludzi, którzy znajdują się w prawdziwych sytuacjach. Kiedy człowiek musi uciekać, musi poradzić sobie sam w środku lasu, a na koniec jest przesłuchiwany.

Zgodnie z przewidywaniami żołnierza, podsunęto pojmanym do podpisania papiery „Czerwonego Krzyża”. Ale opasek nie zdjęto. Kiedy odmówili podpisów, czekały ich kolejne przesłuchania.

- Powtarzałem uparcie wymyśloną historię. Poprosiłem o picie. Wyłali za kołnierz. Już nie zwracali się do mnie „Panie Pawle”. Grali coraz ostrzej. Ja też. Padali niewybredne słowa. Włożyli do ręki saperkę. Kazali kopać grób. „Palanty jesteście, jak traktujecie biznesmenów w tym kraju” - rzuciłem na koniec.

Nagle znów wybuchy, hałas. Kolejny punkt w scenariuszu: uwolnienie.

Paweł, w opasce na oczach, czuje pistolet przy skroni i słyszy słowa: „Podaj hasło, szybko”. Ale kody rozpoznawcze podane pierwszego dnia, w sytuacji stresowej nie tak łatwo sobie przypomnieć.

- Z literami w trzecim hasle miałem problem. Ale udało się. Słysz: „Ok, pozytywnie zidentyfikowany”.

Opaski zdjęte. Koniec survivalu.

Finał

- Miałem szczęście, że w naszej grupie był zawodowy żołnierz - ocenia Paweł. Instruktorzy czuwali nad scenariuszem, ale nie uczyli, jak zbudować tratwę czy wzmocnić się psychicznie przed przesłuchaniem.

Paweł nie przeklął prezentu od brata:

- Przekonałem się o własnej sile fizycznej i psychicznej. Nauczyłem się działać w grupie. Na co dzień też pracuję w grupie, ale zawsze z pozycji lidera, szefa. Na wojnę się nie wybieram. Potraktowałem survival jako walkę z własnymi słabościami.

Piątka, dłoń na pożegnanie. I krótkie: „Daliśmy radę”. Żołnierz, marynarz cywil i menedżer, poza imionami, po czterech dniach i trzech nocach survivalu nie wiedzą nic o swoim życiu prywatnym. W wolnej chwili ćwiczyli natychmiastowe zakopywanie mapy.

Małgorzata Potoczak-Pelczyńska



M. POTOCZAK-PELCZYŃSKA

pojawił się konflikt, potrafił uruchomić zdolności negocjacyjne. Powszedni chleb menedżera.

Podchody

Nocowali w lesie, pod pałatkami, gubiąc ślady przed instruktorami. Tylko raz, przy wyraźnej komendzie: „Zostać na noc w umówionym miejscu”, instruktor odwiedził ich..., organizując nocny marsz przez las.

Kiedy mieli przepłynąć się przez kanał, nawigacja przez radio zaprowadziła ich na bagna. „Miał być tu most” - nadali do instruktora. „Został zbombardowany. Musicie znaleźć bród.”

Przy brodzie wędkarz, tubylec, spokojnie łowi ryby. „Czy mamy go zdjąć?” - zażartowali przez radio. „Puścić wolno” - odebrali wiadomość na serio.

Przy pomocy nożyków, lin, gałęzi zbudowali tratwę do przeprawy. Przydały się wtedy puste butelki po wodzie. Taki mieli nakaz, choć żołnierz i marynarz chcieli wyrzucić. To menedżer uparł się,

pozbawić wnętrzości, umyć, upiec na ognisku. Te ostatnie czynności nie różniły się niczym od robienia w domu kotletów. Ale moment, kiedy miałem pozbawić królika życia, był najtrudniejszy. W domu nawet karpia nie zabijam. Przełamałem barierę. Byłoby obłudą na survivalu zjeść królika, którego zabije ktoś inny - przyznaje Paweł - Ale w domu więcej króliczków jeść nie będę.

Pojmanie

Ostatnia noc na survivalu. Instruktorzy uprzedzili o planowanym pojmaniu. Żołnierz już wcześniej, podczas dziennego marszu, dawał marynarzowi i menedżerowi wskazówki: „Nie podpisujcie niczego, nawet jeśli to papiery Czerwonego Krzyża”. Kiedy mijali starą, opuszczoną chatę, zaprowadził ich do piwnicy, poświecił latarką: „Ciemno, ale sucho, nie ma szczurów, przyjrzyjmy się takim pomieszczeniom jeszcze bez stresu”.

W nocy „czerwony alarm” nadany przez radio, wybuchy, strzały, hałas grupy pościgowej.

tarkami. Nie zauważyła trójki bohaterów.

Dotarli do asfaltu. Ruchliwa ulica. Światła samochodów raz po raz, trójka bohaterów leży w rowie co kilka minut. Do rana przekimali w lesie. Rano zameldowali się w umówionej bazie w momencie, gdy szykowano tam na nich zasadzkę. Menedżer zdążył zakopać mapę.

- Kazali zdjąć buty, rozebrać się do gaci, dali kombinezony malarskie, zasłoniли oczy, ręce związane z tyłu opaskami - relacjonuje Paweł poranny scenariusz w bazie - Prowadzili nas tak, abyśmy stracili orientację.

Wprowadzono uczestników survivalu do budynku, który później okazał się starym bunkrem. Z głośnika płynęły dźwięki... modlących się muzułmanów. Rzucone hasło: „A teraz słuchajcie Allaha”. I tak przez cztery godziny. Na kolana. Wstać. Na kolana.

- Nawet ze świadomością, że nic się złego nie stanie, uczucie było kiepskie - przyznaje Paweł.

Odmówił podłączenia do wodociągu i kanalizacji, a teraz gmina sprzedała teren ze studnią, z której korzystał

Odcięty

Roman Zubczyński zajmuje wraz z bratem i jego rodziną dom w malowniczych Karłowicach koło Olszyny. Jako jeden z nielicznych we wsi nie jest podłączony do kanalizacji, nie ma też wody z sieci. Teraz gmina sprzedała sąsiadowi studnię, z której czerpał wodę. - Bez mojej wiedzy sprzedali źródło wody dla rodziny i jeszcze mnie straszili - mówi pan Roman. - Pan Zubczyński chce oszczędzać na wodzie i ściekach. Nie pozwolił podłączyć się do wodociągu i kanalizacji. Sam sobie narobił kłopotów - mówi Lesław Leško, burmistrz Olszyny.

Jak można żyć bez wody?

Takie pytanie zadaje Roman Zubczyński w jednym z pism do urzędu w Olszynie. Mieszkaniec Karłowic wraz z rodziną od lat korzysta z dwóch studni. Jedna mniejsza, mniej wydajna jest tuż przy domu, druga w pewnym oddaleniu, blisko posesji sąsiada, a do niedawna na gruncie gminy. Właśnie ta druga studnia jest podstawowym źródłem wody dla Zubczyńskich. - Bierzymy z niej wodę my, a czasem użyczamy jej turystom. Dbałem o nią, remontowałem - mówi pan Roman. Ze studnią przy większych ulewach były jednak kłopoty. Wylewała wtedy, dokuczając właścicielowi sąsiedniej posesji, nie pozostawała też bez wpływu na wilgoć, która wdała się w budynek. Właśnie sąsiad, Zbigniew Palamar, postanowił zrobić coś, aby

studnia nie szkodziła jego domostwu. Na jego wniosek służby gminne półtora roku temu próbowały wykonać odpływ regulujący poziom wody w studni tak, aby jej nadmiar nie rozlewał się w sposób niekontrolowany. Roman Zubczyński tę akcję potraktował jako zamach na jego dobro i na zrobienie odpływu nie zezwolił. - Sąsiad powiedział nieprawdę, że z tej studni nikt nie korzysta. Obawiałem się, że chcą ją całkowicie osuszyć, a ja zostałem bez wody - mówi mieszkaniec Karłowic. Przy kolejnej wizycie urzędników usłyszał od urzędniczki, że „w takim razie załatwimy to inaczej”, co zinterpretował jako groźbę, o czym doniósł na policję i do prokuratury.

Co urzędniczka miała na myśli, okazało się wiosną tego roku. Pan Roman dowiedział się wtedy, że pas terenu, na którym leży studnia, został sprzedany sąsiadowi bez przetargu, na polepszenie warunków zabudowy. - Nikt mnie nie powiadomił, że taka sprzedaż jest planowana, uznano, że nikt nie korzysta ze studni i można ją dowolnie sprzedać - ocenia. Ten fakt także stał się przedmiotem doniesienia na policję i do prokuratury. Wstępnie odmówiono w obydwu sprawach wszczęcia śledztwa. W najbliższych dniach sąd zajmie się zażaleniem Romana Zubczyńskiego na tę odmowę.

Sąsiad Zubczyńskich zapowiedział, że nie będzie utrudniał korzystania ze studni, choć pan Roman po kilku



Roman Zubczyński uważa, że gmina nie powinna była sprzedawać terenu ze studnią, z której korzysta jego rodzina. Dopatruje się w tej operacji przestępstwa.

sytuacjach już po sprzedaży tamtej działki ma wątpliwości...

Został jak sierota

Problemu studni, źródła wody nie byłoby, gdyby Zubczyńscy, tak jak inni mieszkańcy, korzystali z dobrodziejstwa wodociągu i kanalizacji. Dlaczego nie korzystają? - Wodę mi podciągnęli, ale do kanalizacji nie podłączyli. To się i na podłączenie do sieci wodociągowej nie zgodziłem. Będę miał wodę, a co ze ściekami? Ja tu sam niepodłączony jak sierota zostałem - mówi pan Roman. Gdy zauważam, że przecież wodę przynoszoną w wiadrach ze studni też

trzeba już jako ściek odprowadzać, gospodarz twierdzi, że wtedy jest jej jednak mniej, a poza tym nie płaci za to przynajmniej dużo. - Mam faktury na wywóz ścieków - zapewnia.

Sprawa ewentualnego podłączenia Zubczyńskich do sieci wodociągowej i kanalizacyjnej jest mocno niejasna. Pan Roman twierdzi, że zawalili urzędnicy, którzy go nie ujeli w planach, a potem chcieli dokonać poprawek, podłączając go w jakimś specjalnym trybie. Norbert Schindzielors, sołtys. Karłowic twierdzi, że Zubczyńscy po prostu na podłączenie się nie zgodzili i stąd ich obecne kłopoty. W jego opinii sprawa jest dość klarow-

na - rodzina chce oszczędzać na wodzie i ściekach. Leszek Leško, burmistrz Olszyny przypomina, że kiedy całe Karłowice były wodociągowane i kanalizowane, Zubczyńscy na podłączenie zgody nie wyrazili. - Potem pisali na moich pracowników różne skargi i donosy - mówi. Jakie jest wyjście z sytuacji? Burmistrz Leško widzi tylko jedno. Muszą się podłączyć do sieci wodociągowej, podpiąć do kanalizacji. - Różnica jednak będzie taka, że wtedy, gdy prace dotyczyły całej wsi, nikt za podłączenia nie płacił. Teraz będą musieli ponieść te koszty sami - podsumowuje burmistrz.

Sławomir Sadowski

REKLAMA I PROMOCJA

Ludzie szpitala

Dary losu - warto po nie sięgać

Maria Wereszczyńska z jeleniogórskim szpitalem jest związana od 1974 roku. Pełni funkcję pielęgniarki oddziałowej oddziału anestezjologii i intensywnej terapii. W 1989 roku współtworzyła pierwszy taki oddział w regionie jeleniogórskim a 11 lat później nadzorowała przeniesienie oddziału do nowego szpitala na Zabobrze.

Obecnie oddział ten posiada 13 łóżek i wyposażony jest w nowoczesny sprzęt i aparaturę medyczną. Praca na stanowisku pielęgniarki oddziałowej wymaga szczególnych predyspozycji psychicznych, odporności na stres, szybkości, zdecydowania i pewności w działaniu, cierpliwości i zrozumienia. Zmieniające się techniki, nowe leki oraz doskonalsza aparatura wymaga od pielęgniarek udziału w ciągłej edukacji zawodowej.

W oddziale pracuje zespół 56 pielęgniarek, w większości z wyższym wykształceniem zawodowym, tytułem magistra i specjalizacją. Na tym oddziale wszystkie nowo powstające ośrodki doskonalili swoją kadrę. W czasie swojej kariery zawodowej Maria Wereszczyńska przygotowała do pracy w oddziale ponad 200 pielęgniarek. Wzorowo współpracuje z wszystkimi grupami

zawodowymi i cieszy się uznaniem i szacunkiem.

Determinacja i poświęcenie, z jakim Maria Wereszczyńska motywowała pielęgniarki do doskonalenia swoich umiejętności spowodowały, że zespół stanowi najwyższą wykwalifikowaną kadrę pielęgniarską. Pani Maria swoim bogatym doświadczeniem zawodowym i profesjonalizmem dzieli się z koleżankami i kolegami, biorąc aktywny udział w kursach kwalifikacyjnych, doskonalących oraz prowadząc praktyki i staże zawodowe w dziedzinie anestezjologii i intensywnej terapii.

Wzorowa postawa, zdolności organizacyjne i umiejętność inspirowania współpracowników oraz szczególna staranność M. Wereszczyńskiej służą wysokiej jakości udzielanych świadczeń i trosce o pacjenta w oddziale. Za to, między innymi, w ubiegłym roku



została wyróżniona odznaką „Za zasługi dla ochrony zdrowia” nadaną przez Ministerstwo Zdrowia.

M. Wereszczyńska w wolnym czasie stawia na aktywny wypoczynek.

Uprawia nordic walking, wędruje po Karkonoszach. Zimą spotkać ją można na biegówkach w Jakuszycach. Urlop letni chętnie spędza nad polskim morzem, lubi też Pieniny.

Pani Maria uważa, że najważniejsze w życiu jest to, by umieć się nim cieszyć, doceniać każdą dobrą chwilę. Jej motto życiowe brzmi: „Dary losu - warto po nie sięgać”.



Prokuratura Okręgowa w Jeleniej Górze
informuje wszystkich pokrzywdzonych wierzycieli spółki
Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowego Chwastek
spółka z o.o. z siedzibą w Ptaszkowie-Borównie,

iż w dniu 27 czerwca 2014 roku zawiesiła śledztwo o sygn. akt V Ds. 28/14/Sp(c) (uprzednia sygn. V Ds. 30/12/Sp(c)) przeciwko Zenonowi Ch. podejrzanemu o to, że udaremniał w bliżej nieustalonych dniach w okresie od 30 grudnia 2011 roku do 10 lutego 2012 roku w Ptaszkowie-Borównie oraz Wałbrzychu, województwa dolnośląskiego, zaspokojenie wierzycieli spółki Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowego Chwastek spółka z o.o. z siedzibą w Ptaszkowie-Borównie poprzez zbycie w sytuacji grożącej jej upadłości składników jej majątku o łącznej wartości brutto 880 650,01 zł i potrącenie zapłaty za te składniki z należnością wynikającą z faktury VAT z 30 grudnia 2011 roku na kwotę 880 000,00 zł netto uprzednio nierzetelnie wystawionej przez Wałbrzyskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych spółka z o.o. z siedzibą w Wałbrzychu, czym wyrządzono szkodę wielu wierzycielom, udaremniając ich zaspokojenie na łączną kwotę 300 000, 00 zł, tj. o czyn z art. 300 § 3 kk i art. 273 kk w zw. z art. 11 § 2 kk w zw. z art. 12 kk oraz innym podejrzanym. Postanowienie o zawieszeniu śledztwa wydano na podstawie art. 22 § 1 kpk, wobec długotrwałej przeszkody uniemożliwiającej prowadzenie postępowania polegającej na potrzebie oczekiwania na zakończenie postępowania upadłościowego Przedsiębiorstwa Produkcyjno-Usługowego Chwastek spółka z o.o. z siedzibą w Ptaszkowie-Borównie. Jednocześnie na podstawie art. 131 § 3 i 2 kpk zawiadamia się wszystkich pokrzywdzonych, że na powyższe postanowienie służy zażalenie pokrzywdzonemu oraz podejrzanemu. Zażalenie wnosi się do sądu właściwego do rozpoznania sprawy, za pośrednictwem Prokuratora Okręgowego w Jeleniej Górze w terminie zawitym 7 dni od daty doręczenia odpisu postanowienia. Wniesienie zażalenia po tym terminie jest bezskuteczne. Odpis postanowienia zostanie doręczony każdemu pokrzywdzonemu, który w terminie zawitym 7 dni od niniejszego ogłoszenia się o to zwróci do Prokuratury Okręgowej w Jeleniej Górze.

Oddział Opiekuńczo Leczniczy
mieszczący się w ICPiCH ul. Sanatoryjna 1

posiada w chwili obecnej wolne miejsca dla kobiet i mężczyzn.

Zapewniamy profesjonalną całodobową opiekę lekarsko-pielęgniarską dla pacjentów wymagających opieki długoterminowej. **Nr do bezpośredniego kontaktu 75-75-47-157**

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym w Jeleniej Górze Dariusz Bijowski, zawiadamia na podst. art. 953 kpc w związku z art. 955 kpc, że **dnia 11/08/2014 r. o godz. 14:40 sala nr 110** w Sądzie Rejonowym w Jeleniej Górze ul. Bankowa 18 odbędzie się:

PIERWSZA LICYTACJA

nieruchomości lokalowej mieszkalnej o pow. 107,40 m kw położonej w miejscowości Siedlęcín, przy ul. Lwóweckiej 5/1 stanowiącej własność dłużnika:
Niziurski Andrzej i Niziurska Ewa, posiadającej założoną księgę wieczystą w Wydziale Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Jeleniej Górze nr KW JG1J/00066986/3.

Cena oszacowania wynosi: **118.000,00 zł.**

Cena wywoławcza w powyższej licytacji wynosi: trzy czwarte wartości oszacowania tj. kwotę: **88.500,00 zł.**

Zgodnie z art. 962 § 1 przystępujący do licytacji obowiązany jest złożyć ręką w wysokości 1/10 części sumy oszacowania nieruchomości, tj. kwotę **11.800,00 zł**, najpóźniej w dniu poprzedzającym licytację na konto komornika: **BZWBK SA I O/Jelenia Góra 69 1090 1926 0000 0001 0662 7500.**

Nieruchomość tą można oglądać w ciągu dwóch tygodni przed licytacją, zaś operat szacunkowy tej nieruchomości znajduje się do wglądu w biurze komornika.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do przeprowadzenia licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem licytacji nie złożą dowodu, iż wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub przedmiotów razem z nią zajętych od egzekucji i uzyskały w tym zakresie orzeczenie wstrzymujące egzekucję.

Użytkowanie, służebności i prawa dożywotnika, jeżeli nie są ujawnione w księdze wieczystej lub przez złożenie dokumentu do zbioru dokumentów i nie zostaną zgłoszone najpóźniej na trzy dni przed rozpoczęciem licytacji, nie będą uwzględniane w dalszym toku egzekucji i wygasną z chwilą uprawomocnienia się postanowienia o przysądzeniu własności.

PREZYDENT MIASTA JELENIEJ GÓRY

ogłoszeniem nr 122/2014 ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż niżej wymienionych nieruchomości gruntowych, położonych w Jeleniej Górze, przy:

1. **ul. Sudeckiej** - nieruchomość niezabudowana, położona w granicach działki nr 80/2 o powierzchni 0.0466 ha, obręb 42, AM-4, księga wieczysta nr JG1J/00084336/4: Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego osiedla mieszkaniowego w jednostce "Czarne" w Jeleniej Górze, uchwalonym Uchwałą nr 693/L/2002 Rady Miejskiej Jeleniej Góry, z dnia 14 maja 2002 roku, nieruchomość położona jest na terenie oznaczonym symbolem ZC - teren omentarza; dopuszcza się lokalizację parkingów i urządzeń infrastruktury technicznej oraz niezbędnych budynków gospodarczych i usługowych, lokalizację parterowych kiosków i pawilonów oraz obiektów związanych z okolicznościami festynami i uroczystościami o indywidualnej architekturze oraz rozwiązaniach materiałowych dostosowanych do otaczającej zabudowy i krajobrazu.
cena wywoławcza: 24.600,00 zł + 23% VAT wadium: 2.500,00 zł
2. **ul. Sudeckiej** - nieruchomość niezabudowana, położona w granicach działki nr 80/3 o powierzchni 0.0466 ha, obręb 42, AM-4, księga wieczysta nr JG1J/00084336/4: Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego osiedla mieszkaniowego w jednostce "Czarne" w Jeleniej Górze, uchwalonym Uchwałą nr 693/L/2002 Rady Miejskiej Jeleniej Góry, z dnia 14 maja 2002 roku, nieruchomość położona jest na terenie oznaczonym symbolem ZC - teren omentarza; dopuszcza się lokalizację parkingów i urządzeń infrastruktury technicznej oraz niezbędnych budynków gospodarczych i usługowych, lokalizację parterowych kiosków i pawilonów oraz obiektów związanych z okolicznościami festynami i uroczystościami o indywidualnej architekturze oraz rozwiązaniach materiałowych dostosowanych do otaczającej zabudowy i krajobrazu.
cena wywoławcza: 24.600,00 zł + 23% VAT wadium: 2.500,00 zł
3. **ul. Sudeckiej** - nieruchomość niezabudowana, położona w granicach działki nr 80/4 o powierzchni 0.0466 ha, obręb 42, AM-4, księga wieczysta nr JG1J/00084336/4: Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego osiedla mieszkaniowego w jednostce "Czarne" w Jeleniej Górze, uchwalonym Uchwałą nr 693/L/2002 Rady Miejskiej Jeleniej Góry, z dnia 14 maja 2002 roku, nieruchomość położona jest na terenie oznaczonym symbolem ZC - teren omentarza; dopuszcza się lokalizację parkingów i urządzeń infrastruktury technicznej oraz niezbędnych budynków gospodarczych i usługowych, lokalizację parterowych kiosków i pawilonów oraz obiektów związanych z okolicznościami festynami i uroczystościami o indywidualnej architekturze oraz rozwiązaniach materiałowych dostosowanych do otaczającej zabudowy i krajobrazu.
cena wywoławcza: 24.600,00 zł + 23% VAT wadium: 2.500,00 zł

Wadium w pieniądzu, w wyżej określonej wysokości winno wpłynąć na konto depozytowe Miasto Jelenia Góra - Bank MILLENNIUM S.A. I Oddział w Jeleniej Górze nr 97116022020000000060115681 z oznaczeniem nieruchomości - najpóźniej do dnia 8 sierpnia 2014 r.

Przetarg odbędzie się w dniu 13 sierpnia 2014 roku o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Jelenia Góra przy ul. Sudeckiej nr 29 - I piętro, sala nr 13.

Ogłoszenie Nr 122/2014 Prezydenta Miasta z dnia 3 lipca 2014 roku wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta oraz zamieszczone zostało na stronie internetowej Miasta www.jeleniagora.pl

Dodatkowe informacje dotyczące nieruchomości można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Jelenia Góra przy ul. Ptasiej nr 2-3, I piętro pokoju nr 111 lub telefonicznie pod numerami: 75/75-49-893 lub 75/75-46-228, 75/75-46-304 lub na stronie internetowej www.nieruchomosci.jeleniagora.pl



Centrum Motoryzacyjne Grabarów Sp. z o.o.
ul. Batalionów Chłopskich 1A
58-508 Jelenia Góra

Jesteśmy firmą z wieloletnim doświadczeniem w branży motoryzacyjnej. W związku z otwarciem nowego autoryzowanego serwisu i salonu Forda oraz rozwojem naszej drugiej marki Citroen, chcielibyśmy postawić na ludzi aktywnych i chętnych do dalszego rozwoju.

Ogłaszamy nabór na następujące stanowiska:

Doradca ds. Sprzedaży Samochodów Nowych/Używanych
oraz
Asystentka handlowa w dziale sprzedaży samochodów

WYMAGANIA:

- * Wykształcenie min średnie lub wyższe
- * Dbałość o utrzymywanie wysokich standardów obsługi Klientów
- * Umiejętność organizacji pracy
- * Realizacja planów sprzedażowych
- * Znajomość technik sprzedaży i obsługi środowiska Windows, MS OFFICE
- * Preferowany zdany egzamin do zawierania ubezpieczeń komunikacyjnych
- * Prawo jazdy kat. B

Doradca serwisowy / Recepcjonista serwisu

- * Wykształcenie min średnie lub wyższe (preferowane techniczne lub handlowe)
- * Dbałość o utrzymywanie wysokich standardów obsługi Klientów
- * Umiejętność organizacji pracy
- * Znajomość technik sprzedaży i obsługi środowiska Windows, MS OFFICE
- * Prawo jazdy kat. B

Mechanik samochodowy

- * Wykształcenie średnie techniczne o kierunku samochodowym lub zawodowe z doświadczeniem
- * Prawo jazdy kat. B

OFERUJEMY:

- * Atrakcyjną, pełną wyzwań pracę
- * Możliwość rozwoju zawodowego
- * Pracę w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV oraz listu motywacyjnego na adres e-mail: anna.kosinska@citroen.jgora.pl, tel. 75 75 254 77. Odpowiadamy tylko na wybrane oferty.

Prosimy o dołączenie klauzuli: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacyjnego (zgodnie z ustawą z dnia 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych, Dz. U. 1997 nr 133 poz. 883 z późniejszymi zmianami).

UZDROWICIEL z FILIPIN JUN LITAWEN

JUN LITAWEN jest jednym z najlepszych filipińskich uzdrowicieli z wieloletnim doświadczeniem i praktyką uzdrawiania oraz dużymi osiągnięciami. Wieloletni członek Christian Spiritual Regeneration Movement i Stowarzyszenia Filipińskich Uzdrawicieli. Wywodzi się ze znanej rodziny uzdrowicieli na Filipinach. Jego nazwisko i moc uzdrawiania, znane są w całej Europie i Polsce. Niespotykane umiejętności, intuicja i skuteczność uzdrawiania a także dar przekazywania cudownej i pozytywnej energii zatrzymały u setek ludzi rozwój najcięższych chorób. Efektywność jego działania jest ogromna i pomocna przy rozmaitych chorobach w szerokim i nieograniczonym zakresie. Uzdrawiciel jest zdolny poprzez intensywną koncentrację wytworzyć ogromną energię eteryczną wokół swoich rąk, którą przekazuje choremu.



Jego moc uzdrawiania pomaga w leczeniu: chorób nowotworowych, wadach serca, chorobach oczu, nerwicach, deformacji kręgosłupa, miażdżycy, paraliżach, kamieniach nerkowych i żółciowych, chorobach prostaty, wrzodach żołądka i dwunastnicy guzach i cystach, chorobach kobiecych oraz innych schorzeniach. Jego moc oddziałuje na cały schorowany organizm, udrażniając kanały energetyczne.

Przykładem skuteczności uzdrawiania jest: Pan Józef z Wrocławia któremu po dwóch wizytach u uzdrowiciela ustąpiły bóle kręgosłupa i zakończył się problem z przerostem gruczołu prostaty. Pani Maria z Krakowa zapewnia, że dzięki wizytom u Uzdrawiciela pozbyła się mięśniaków na narządach rodnych co potwierdziły badania USG. Pan Andrzej z Gdańska po trzech wizytach u uzdrowiciela zdjęcia USG potwierdziło pozbycie się kamieni w woreczku i nerkach. Pani Janinie z Katowic po wizycie u uzdrowiciela wchłonął się guz piersi, który był przeznaczony do operacji.

Dopóki pacjent wierzy w istnienie sił ponad ludzkich jest otwarty na działanie uzdrowicieli może zawsze osiągnąć pomoc.

Zapisy i informacje od poniedziałku do soboty w godzinach od 8.00 do 13.00 i od 15.00 do 20.00

JUN LITAWEN przyjmuje:

19 lipiec - WAŁBRZYCH
20 lipiec - WROCŁAW
21 lipiec - ZGORZELEC i BOLESŁAWIEC
22 lipiec - JELENIA GÓRA

784 608 979, 693 788 894

Sąd Rejonowy w Jeleniej Górze wyrokiem z dnia 22.01.2014 r. zmienionym następnie wyrokiem Sądu Okręgowego w Jeleniej Górze z dnia 16.05.2014 r. **uznał Kazimierza Plichtę syna Stanisława ur. 08.06.1949 r. w Jeleniej Górze za winnego tego, że: w okresie od marca 2012 do lipca 2012 w wydawanym przez siebie biuletynie OKO publicznie pomawiał Annę Latto o dopuszczenie się przez nią korupcji, sprzedajności, przeprowadzanie gminnych przetargów i konkursów na wolne stanowiska w sposób niezgodny z zasadami, niegospodarności i sprzeniewierzenie mienia publicznego, które to mogą poniżyć Annę Latto w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla zajmowanego stanowiska tj. o czyn z art. 212 par 1 kk w zw. z art. 212 par 2 kk, za co skazuje go na karę 100 stawek dziennych grzywny ustalając wysokość jednej stawki dziennej na kwotę 10 zł, orzeczono nawiązkę w kwocie 600 zł na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża oraz orzeczono podanie wyroku do publicznej wiadomości poprzez jednorazową publikację w tygodniku „Nowiny Jeleniogórskie”.**

OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów położonych wzdłuż rzeki Bóbr i kanału Młynówka w rejonie ulicy Jana Pawła II w Jeleniej Górze

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jednolity: Dz. U. z 2012 r., poz. 647, ze zm.), art. 39 ust. 1 pkt 2, 3, 4, 5 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tekst jednolity: Dz. U. z 2013 r., poz. 1235, ze zm.) oraz uchwały Nr 385.XXXVIII.2013 Rady Miejskiej Jeleniej Góry z dnia 28 maja 2013 r.,

zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu

projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów położonych wzdłuż rzeki Bóbr i kanału Młynówka w rejonie ulicy Jana Pawła II w Jeleniej Górze wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w dniach od 16 lipca 2014 r. do 6 sierpnia 2014 r., w siedzibie Wydziału Urbanistyki Architektury i Budownictwa Urzędu Miasta w Jeleniej Górze przy ul. Ptasiej 6a (pokój nr 201), w godzinach pracy urzędu; w dniach wolnych od pracy - w siedzibie Straży Miejskiej, ul. Armii Krajowej 19, 58-500 Jelenia Góra, oraz na stronie internetowej <http://www.bip.um-jeleniagora.dolnyślask.pl/>; Ogłoszenia Prezydenta Miasta.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu rozwiązaniami odbędzie się w **dnio 25 lipca 2014 r.** (pokój nr 108, ul. Ptasia 6a, Urząd Miasta w Jeleniej Górze), o godzinie 9.30.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. Zgodnie z art. 17 pkt 11 ww. ustawy, uwagi dotyczące projektu planu mogą wnieść osoby fizyczne i prawne oraz jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej.

Zgodnie z art. 40 i 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, uwagi do prognozy oddziaływania na środowisko mogą być wnoszone w formie:

- pisemnej, na adres: Wydział Urbanistyki Architektury i Budownictwa Urzędu Miasta w Jeleniej Górze, ul. Ptasia 6a, 58-500 Jelenia Góra,
- ustnie do protokołu, w Wydziale Urbanistyki Architektury i Budownictwa Urzędu Miasta w Jeleniej Górze, ul. Ptasia 6a (pokój 201), w godzinach pracy urzędu,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej, na adres email: urbanistyka_um@jeleniagora.pl, bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym.

Uwagi powinny zawierać: imię, nazwisko lub nazwę jednostki organizacyjnej, adres, oznaczenie nieruchomości, której uwaga dotyczy. Uwagi należy składać na piśmie do Prezydenta Miasta Jeleniej Góry, w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 20 sierpnia 2014 r.** Organem właściwym do rozpatrzenia uwag złożonych do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego i prognozy oddziaływania na środowisko jest Prezydent Miasta Jelenia Góra.

Prezydent Miasta Jeleniej Góry

URZĄD MIASTA JELENIA GÓRA

OFERTA PRACY Przedsiębiorstwo SIMET SA

w Jeleniej Górze Al. Jana Pawła II 33

**poszukuje osoby na stanowisko:
Inspektor ds. bhp**

Wymagania dla kandydata na w/w stanowisko:

- minimum wykształcenie wyższe o kierunku lub specjalności w zakresie bhp albo studia podyplomowe w zakresie bhp, mile widziane co najmniej roczne doświadczenie w służbie bhp,
- ukończone szkolenie w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy dla pracowników służby bhp,
- znajomość obsługi komputera - pakiet MS Office,
- prawo jazdy kat. B,
- dodatkowym atutem będzie orzeczenie o niepełnosprawności.

Zakres wykonywanych zadań:

- przeprowadzanie kontroli warunków pracy oraz przestrzegania przepisów i zasad bhp,
- sporządzanie okresowych analiz stanu bhp, przegląd stanowisk pracy,
- zgłaszanie wniosków dotyczących zachowania wymagań bhp i ergonomii na stanowiskach pracy,
- opiniowanie szczegółowych instrukcji dotyczących bhp na stanowiskach pracy,
- udział w ustalaniu okoliczności i przyczyn wypadków przy pracy oraz opracowywanie wniosków wynikających z badania przyczyn a także kontrola realizacji tych wniosków,
- prowadzenie dokumentacji wypadków przy pracy,
- współpraca z właściwymi komórkami organizacyjnymi lub osobami, w szczególności w zakresie organizowania i zapewnienia odpowiedniego poziomu szkoleń w dziedzinie bhp szkoleń,
- dokonywanie oceny ryzyka zawodowego,
- współdziałanie z lekarzem sprawującym profilaktyczną opiekę zdrowotną nad pracownikami,
- współdziałanie z społeczną inspekcją pracy i zakładowymi związkami zawodowymi.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV wraz z listem motywacyjnym za pośrednictwem poczty na adres Przedsiębiorstwo SIMET SA w Jeleniej Górze 58-506 Jelenia Góra Al. Jana Pawła II 33 lub drogą elektroniczną na adres e-maila: zvioletta@simet.com.pl lub złożenie oferty osobiście w godzinach pracy Przedsiębiorstwa od 7.00 do 15.00 w pok. 005 Kontakt telefoniczny pod nr tel. **75 64 71 506**.

Prosimy o dopisanie klauzuli: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w ofercie dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji, zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych z dnia 29.08.1997 r. (Dz. U Nr 133 poz. 883 z późn. zmianami).

OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru w rejonie ulicy Cieplickiej i Polnej w Jeleniej Górze

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jednolity: Dz. U. z 2012 r., poz. 647, ze zm.), art. 39 ust. 1 pkt 2, 3, 4, 5 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tekst jednolity: Dz. U. z 2013 r., poz. 1235, ze zm.) oraz uchwały Nr 388.XXXVIII.2013 Rady Miejskiej Jeleniej Góry z dnia 28 maja 2013 r.,

zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu

projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru w rejonie ulicy Cieplickiej i Polnej w Jeleniej Górze wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w dniach od 16 lipca 2014 r. do 6 sierpnia 2014 r., w siedzibie Wydziału Urbanistyki Architektury i Budownictwa Urzędu Miasta w Jeleniej Górze przy ul. Ptasiej 6a (pokój nr 201), w godzinach pracy urzędu; w dniach wolnych od pracy - w siedzibie Straży Miejskiej, ul. Armii Krajowej 19, 58-500 Jelenia Góra, oraz na stronie internetowej <http://www.bip.um-jeleniagora.dolnyślask.pl/>; Ogłoszenia Prezydenta Miasta.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu rozwiązaniami odbędzie się w **dnio 25 lipca 2014 r.** (pokój nr 108, ul. Ptasia 6a, Urząd Miasta w Jeleniej Górze), o godzinie 8.30.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. Zgodnie z art. 17 pkt 11 ww. ustawy, uwagi dotyczące projektu planu mogą wnieść osoby fizyczne i prawne oraz jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej.

Zgodnie z art. 40 i 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, uwagi do prognozy oddziaływania na środowisko mogą być wnoszone w formie:

- pisemnej, na adres: Wydział Urbanistyki Architektury i Budownictwa Urzędu Miasta w Jeleniej Górze, ul. Ptasia 6a, 58-500 Jelenia Góra,
- ustnie do protokołu, w Wydziale Urbanistyki Architektury i Budownictwa Urzędu Miasta w Jeleniej Górze, ul. Ptasia 6a (pokój 201), w godzinach pracy urzędu,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej, na adres email: urbanistyka_um@jeleniagora.pl, bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym.

Uwagi powinny zawierać: imię, nazwisko lub nazwę jednostki organizacyjnej, adres, oznaczenie nieruchomości, której uwaga dotyczy. Uwagi należy składać na piśmie do Prezydenta Miasta Jeleniej Góry, w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 20 sierpnia 2014 r.** Organem właściwym do rozpatrzenia uwag złożonych do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego i prognozy oddziaływania na środowisko jest Prezydent Miasta Jelenia Góra.

Prezydent Miasta Jeleniej Góry

URZĄD MIASTA JELENIA GÓRA

Sędzia Komisarz w postępowaniu upadłościowym obejmującym likwidację majątku LEGNOFORM Sp. z o.o. (Sygn. Akt V GUp 17/13)

ogłasza, że **syndyk** sporządził i przedłożył listę wierzytelności upadłego, którą każdy zainteresowany może przeglądać w sekretariacie Sądu Gospodarczego w Jeleniej Górze, ul. Wzgórze Kościuszki 2, pokój 19.

W terminie dwóch tygodni od dnia ogłoszenia w Monitorze Sądowym i Gospodarczym można złożyć Sędziemu Komisarzowi sprzeciw co do uznania bądź odmowy uznania wierzytelności.



URLOP? Nie zapomnij o najważniejszym
Przed wyjazdem na wakacje wymień olej
i weź Kartę Rabatową na stacje paliwowe Shell
będzie taniej!!!



SHELL HELIX 1 L: Zalecany we wszystkich krajach w celu uzyskania maksymalnej wydajności silnika.
Apteczka: Obowiązkowa w Austrii, Belgii, Estonii, Szwajcarii, Bułgarii, Czechach, Słowacji, Niemczech, SRI, Rumuni, Szwajcarii, na Litwie, Łotwie, Węgry, Szwajcarii, w większości pozostałych krajach jest zalecany wyposażeniem.
Gałęzka: Wymagana w Bułgarii, Grecji, Szwajcarii, Belgii, Estonii, Polsce, Rumuni, na Litwie, Łotwie, Szwajcarii.
Tęgiak omywający: Obowiązkowy prawie we wszystkich krajach europejskich poza Islandią i Malcią. Zaleca się używać na autostradach w Wielkiej Brytanii.
Akustyk: Obowiązkowy we Francji (z nieograniczoną prędkością).
Wykrywacz radarowy: Zalecany we wszystkich państwach europejskich. GPS z systemem nawigacji, nie należy wyciągać z niego informacji.
Kamizelka bezpieczeństwa: Obowiązkowa w Belgii, Austrii, Chorwacji, Francji, Węgry, Niemczech.

Polska, Portugalia, Norwegia, Szwajcarii, Szwajcarii oraz Luksemburgu, we Włoszech, na Węgrzech, Litwie, Łotwie.
Zapewnia światło: Obowiązkowe w Polsce, Czechach, Finlandii, Francji, Niemczech, Włochach, Macedonii, Szwajcarii, Szwajcarii, Węgry, Wielkiej Brytanii.
Zapewnia skuter: Zapewnia skuter lub inny pojazd kontaktowe są obowiązkowe we Francji, Niemczech i Austrii.
Reflektory dodatkowe do ruchu lewostronnego: Obowiązkowe w Wielkiej Brytanii.
Dokumenty: We wszystkich państwach europejskich należy posiadać w pojeździe oryginalne dokumenty oraz dowód ubezpieczenia.
Zimowe opony: Obowiązkowe w zimie w Austrii, Finlandii, Niemczech, Szwajcarii, Estonii, SRI, Czechach, Szwajcarii, Rumuni, na Białorusi, Litwie i Łotwie.



Shell
HELIX
Motor oils

Zapraszamy do naszych serwisów:



ul. Cieplicka 106, 58-560 Jelenia Góra
serwis tel. 75 754 88 99
części tel. 75 754 88 98



ul. Lubańska 13a, 59-900 Zgorzelec
tel. 75 777 0 777



ul. Fałata 1, 58-560 Jelenia Góra
tel. 75 754 88 69



ul. Lubańska 13a, 59-900 Zgorzelec
tel. 75 777 0 773

EKOTECH



KOTŁY CO



ul. Okrzei 8, Jelenia Góra
tel. 75-75-234-91, tel./fax 75-64-23-250
e-mail: ekotechjg@interia.pl
SERWIS 733 999 770

- przystosowane do spalania węgla kamiennego-eko-groszek, groszku brunatnego oraz miazgi węglowej,
- do zainstalowania w niedużej kotłowni,
- wysoka sprawność cieplna - 86,5%,
- z zasobnikiem paliwa, którego pojemność wystarcza na kilka dni pracy kotła,
- tanie w eksploatacji i przyjazne środowisku naturalnemu,
- wyposażone w ruszt wodny, umożliwiający spalanie paliw stałych w tradycyjny sposób,

WYKONUJEMY KOMPLEKSOWE: USŁUGI HYDRAULICZNE w DOMU i w MIESZKANIU; PRZYŁĄCZA WODNE, KANALIZACYJNE, GAZOWE; KOTŁOWNIE gazowe, stałopalne.



Powiatowy Urząd Pracy
w Jeleniej Górze

INFORMUJE

o realizacji programu zwiększającego aktywność zawodową bezrobotnych do 30 roku życia
pn. „WSPÓLNIE DZIAŁAMY”

Zapraszamy do Urzędu osoby bezrobotne zainteresowane ubieganiem się o:

- Bony stażowe
- Bony zatrudnieniowe
- Bony szkoleniowe
- Bony na zasiedlenie

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu w pok. Nr 5 (tel. 75 64 73 169) lub na stronie internetowej Urzędu www.urzadpracy.jgora.pl



Powiatowy Urząd Pracy
w Jeleniej Górze

INFORMUJE

o realizacji programu zwiększającego aktywność zawodową bezrobotnych powyżej 50 roku życia
pn. „CZAS NA ZMIANY”

w okresie od 7 do 18 lipca 2014r.

prowadzony będzie nabór wniosków o zawarcie umowy na dofinansowanie wynagrodzenia za zatrudnienie bezrobotnego, który ukończył 50 lat a nie ukończył 60 lat
- okres dofinansowania – 12 miesięcy
- kwota dofinansowania – do 50% minimalnego wynagrodzenia /m-c/ osobę

Szczegółowe informacje oraz druki wniosków można uzyskać w siedzibie Urzędu w pok. Nr 31 (tel. 75 64 73 159) lub pobrać ze strony internetowej www.urzadpracy.jgora.pl



Podujemy
na prawde

www.nj24.pl

nowiny
informacyjne

BIURO OGŁOSZEŃ

tel. 75/75-247-81; e-mail: bo@nj24.pl

OGŁOSZENIA PRZYJMUJEMY DO CZWARTKU DO GODZ. 14.00

LOKALE

DO WYNAJĘCIA kawalerka i 2-pokojowe Karpacz. Tel. 603-622-848. H392-G

WWW.NPREMIUM.PL
H473-G

DO WYNAJĘCIA pokój osobne wejście, kuchnia, łazienka. Tel. 663-441-038. H1229-G

SPRZEDAM nowe mieszkanie 3-pokojowe, 69 m kw., balkon, 255.000 zł. Tel. 509-963-753. H1413-G

WYNAJMĘ gastronomia-kebab- lodziarnia, możliwość zamieszkania, poważnemu- firmie (bezpośrednio) Starówka, 794-28-95-48. H1573-G

WYNAJMĘ, Malczewskiego, dwupokojowe, 692-722-686. H1576-G

SZUKAM noclegu dla 2 osób w Bolkowie na CP, 792-040-844. H1587-G

DO WYNAJĘCIA kawalerka w centrum, 667-656-503. H1589-G

MIESZKANIE JG 2 pokoje 58.000 zł, JGN 691-475-892.

SPRZEDAM mieszkanie Piechowice, JGN 691-475-892.

WYNAJMĘ lokal centrum JG tanio, JGN 691-475-892.

KUPIĘ mieszkanie, dom, JGN 691-475-892. H1600-G

POKÓJ z aneksem i łazienką do wynajęcia w Cieplicach, 75/75-570-85; 505-789-767. H1611-G

SPRZEDAM pawilon handlowo- usługowy w Kromnowie 109 m kw. działka 14 arów, 609-852-510; 609-586-858. H1618-G

DO WYNAJĘCIA duża kawalerka, Jelenia Góra, spokojna okolica, 720-198-855 po 20-tej. H1620-G

DO WYNAJĘCIA lub sprzedaż 5 lokali użytkowych w atrakcyjnym miejscu J.G od 40 do 160 m kw., 510-124-844. H1634-G

ŚWIERADÓW Zdrój mieszkanie 44 m kw., standard deweloperski, pięknie położone, 107.000,- 722-753-801. H1639-G

KARPACZ- sprzedam pilnie mieszkanie dwupokojowe w bloku 40 m kw., półpiętro, piękna lokalizacja- blisko centrum. Bez pośredników. Tel. 726-102-700. H1641-G

DO WYNAJĘCIA 2-pokojowe, 601-158-355. H1651-G

SPRZEDAM lub wynajmę pawilon handlowo- usługowy w Jeleniej Górze. Tel. 603-985-743. H1668-G

SPRZEDAM mieszkanie trzy-pokojowe centrum, 105.000,- bez pośredników, 793-383-593. H1676-G

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje biurowe, centrum. Tel. 696-253-278 lub 602-759-161. H1692-G

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 2-pokojowe w centrum Jeleniej Góry, umeblowane, odmalowane, 668-46-07-95. H1698-G

WYNAJMĘ za 800 netto lub sprzedam 115 000 lokal, 53 m kw. przy ul. Cieplickiej 28, parter po remoncie, cztery pomieszczenia, wc, ogrzewanie gazowe. Remont elewacji zaplanowany na ten rok. Tel. 607-211-642. H1710-G

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 2-pokojowe, 506-298-241. H1712-G

NOWE mieszkania do sprzedaży 57 i 61 m kw. wykończone z łazienkami ul. Przeskok przy Parku Kościuszki. Tel. 698-277-034. H1722-G

SPRZEDAM lub wynajmę lokal użytkowy położony w Jeleniej Górze przy ul. Wojska Polskiego 77/1, naprzeciwko sądu o powierzchni 40 m kw. z miejscami postojowymi na ogrodzonym parkingu. Tel. 75/75-23-963, 785-991-348, email: annawarczak@wp.pl H1724-G

MIESZKANIA do wynajęcia, 781-974-845. H981-K

SPRZEDAM mieszkanie w Lubomierzu 56,5 m kw., 3 pokoje, kuchnia, łazienka, toaleta, pierwsze piętro, 665-480-479, 665-528-881. H1129-K

KARPACZ centrum lokal usługowy do wynajęcia, tel. 600418885. H1171-K

DO WYNAJĘCIA kawalerka Zabobrze, 781-558-254. H1222-K

Nowy dom FIRMA BUDOWLANA WOJCIECH PIKORZ
KOWARY UL. GÓRNICZA
Osiedle "Słoneczne Wzgórze"

3 OSTATNIE MIESZKANIA
M3: 53m², M2: 34m², M2: 35m²

- prywatny taras
- balkon w każdym mieszkaniu
- garaże i piwnice

tel. 602 556 196; 695 556 196
www.nowydom.jgora.pl nowydom@o2.pl

NAJTAŃSZE MIESZKANIA
BEZCZYNISZOWE
1, 2, 3 - pokojowe
i lokale usługowe w J.G.
Sprzedaż bez pośredników
Skuteczna pomoc w uzyskaniu kredytu!

510-124-844

Nowy dom FIRMA BUDOWLANA WOJCIECH PIKORZ
Mysłakowice k. Jeleniej Góry

NOWY BUDYNEK JEDNORODZINNY W ZABUDOWIE BLIŹNACZEJ
pow. 1 segmentu: 93,30m²

- zamknięte osiedle 14 domków jednorodzinnych
- wspaniały widok na Karkonosze
- pow. działki 1025 m²

tel. 602 556 196; 695 556 196
www.nowydom.jgora.pl nowydom@o2.pl

NIERUCHOMOŚCI

DZIAŁKI budowlane w Leśnym Zacisku koło Jeleniej Góry. Woda, gaz, prąd, telekomunikacja, dogodny dojazd. Atrakcyjne położenie. Tel. 695-725-857. G3561-G

ZARZĄDZANIE Wspólnotami Mieszkaniowymi „popdoM”, 663-338-443. G3930-G

WWW.NPREMIUM.PL H474-G

NOWY dom- Czarne (możliwe trzy mieszkania) wolno stojący- sprzedam, 697-608-363. H1231-G

SPRZEDAM działkę 1800 m kw. początek Jeżowa 500 m za Tesco, 68 zł/ metr do negocjacji, 609-23-58-51. H1534-G

SPRZEDAM dom+ działka 17 arów, 16 km od Jeleniej Góry, dobra cena, 606-100-827. H1548-G

OKAZJA- sprzedam tanio, pięknie położone działki w Jeżowie, 606-66-16-93. H1569-G

SPRZEDAM dom blisko JG 120.000 pilne, JGN 691-475-892. H1599-G

MAŁOWNICZO położone działki budowlane w Dziwiszowie. Kontakt: 516-082-114. H1625-G

JEZIORO Złotnickie działka budowlana pod lasem 5200 m kw., 37.000,- 669-480-669. H1638-G

SPRZEDAM działkę budowlaną, 1791 m kw., położoną w centrum szybko rozwijającego się osiedla domów jednorodzinnych koło Jeleniej Góry. Miejsce bardzo dobre na działalność handlową, usługową, dom mieszkalny. Woda, prąd, gaz, telekomunikacja, dogodny dojazd. Tel. 695-725-857. H1646-G

HALA 750 m kw.+ plac do wynajęcia, 601-750-910. H1664-G

KUPIĘ bezpośrednio działkę budowlaną w Cieplicach w okolicy Szkoły nr 6 tel: 889-742-382. H1665-G

DO WYDZIERŻAWIENIA zakład mechaniki pojazdowej, duży plac, oraz hala 125 m kw. biuro 85 m kw. Tel. 512-034-474.

SPRZEDAM działki budowlane z widokiem na Karkonosze- 50 tys. zł. Tel. 512-034-474. H1670-G

DZIAŁKA budowlana 38 arów (wydzielone dwie) zezwolenie na budowę, dostawę prądu, wody, kanalizacji). Tel. 504-924-825.

SPRZEDAM dom z działalnością, możliwa zamiana na mieszkanie z dopłatą. Tel. 504-924-825. H1672-G

MYŚLAKOWICE 1/2 domu sprzedam. Osobne wejście i działka, pełne uzbrojenie, cena 300.000,- do negocjacji. Tel. 603-782-934. H1693-G

WYNAJMĘ za 800,- plus rachunki (w tym czynsz) lub sprzedam za 90.000 kawalerkę po remoncie, parter, osobne wejście przy ul. Warszawskiej 2. Tel. 506-539-424. H1711-G

SZUKAM w Karpaczu lub w Szklarskiej Porębie pensjonatu do dzierżawy. Tel. 684171802. H876-K

BUDYNEK MIESZKALNY - niepowtarzalna lokalizacja

- 1500 m od centrum – z widokiem na Karkonosze i Kotlinę
- mieszkania od 28 m² do 110 m² (dwupoziomowe z antresolą)
- każde z mieszkań posiada balkon i komórkę lokatorską
- miejsca postojowe w garażu podziemnym
- winda przystosowana dla osób niepełnosprawnych
- energooszczędne i nowoczesne technologie
- możliwość indywidualnej aranżacji mieszkań

CENA - od 3500,00 (brutto)

KSJ DEVELOPMENT Sp. z o.o. Spółka Komandytowa
BIURO SPRZEDAŻY MIESZKAŃ
Jelenia Góra ul. Sobieskiego
- wjazd z ronda za budynek 82 A (dawna Narzędziówka) teren budowy

KSJ DEVELOPMENT Sp. z o.o. S.K."
Budownictwo mieszkaniowe
tel. 75 6469659, 509 939 934
www.ksjdevelopment.pl

ANGIOLOG Joanna Olszewska- Rocznik, leczenie chorób żył, zakrzepicy, miażdżycy, diagnostyka obręzków kończyn, kwalifikacja do operacji naczyniowych, przepływy naczyniowe szyjne i kończyn dolnych USG- DOPPLER, Sprzymierzonych 4, rejestracja 516815337. H1082-K

PSYCHOLOG mgr Bernard Gorzelski udziela konsultacji w zakresie psychoterapii krótko i długoterminowej dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Rejestracja telefoniczna: 508055815 w poniedziałki od 8.00 do 10.00. H1090-K

ALKOHOLODTRUCIA,
603-082-316. H1176-K

USG
NOWY APARAT KOLOR DOPPLER

- USG jama brzuszna
- tarczycy ○ ślinianki
- piersi ○ gruczoł krokowy
- stawy biodrowe i kolanowe
- przepływy tętnicze i żyłne w kończynach, w tętnicach szyjnych.

NZOZ "SPECJALISTA"
ul. Sygietyńskiego 7
Rej. tel. 75 76-73-567

Estetica **Dental** *Piękny uśmiech? Z nami to możliwe!*

NAJNOWSZA GENERACJA TWORZYW W PROTETYCE DENTYSTYCZNEJ!

- Protezy elastyczne.
- Estetyczne kłamry w kolorze zęba.
- Miękkie wkładki bazy protezy.

Nie pękają * Nie uczulają
Cienkie * Lekkie * Komfortowe
Tel. 75 75 575 99 PN-PT od 8.00-16.00

Chirurgia plastyczna, pełny zakres zabiegów

specjalista chirurgii plastycznej dr med.
Jakub Kratochwil
rejestracja
75 6424558

STOMATOLOGIA, RENTGEN, POGOTOWIE
Lek. stom. Grażyna Nałęcz-Socha

Zespół Lekarzy specjalistów:
Grażyna Nałęcz-Socha - protetyk ■ Marta Andrych dr. n. med. - ortodonta
Artur Błaszczyński - chirurg, implantolog
Magdalena Warzecha-Maksymczuk - lek. stom.

J. Góra ul. Kiepury 77 (75)75-423-56
pogotowie: 600-017-325

KAMERALNY
z iskrą ciepła domowego, atmosferą rodzinną

DOM SENIORA "GRZEŚ" KARPACZ

zaprasza na pobyty krótko- i długoterminowe z całodobową opieką, również z chorobą Alzheimera

607-445-996; 75-76-197-84

Okulista Małgorzata MARKIEWICZ
specjalista chorób oczu

Leczenie chorób oczu
komputerowe badanie wad wzroku
dobór okularów ■ pole widzenia
pachymetria ■ bezdotykowy
pomiar ciśnienia śródgałkowego
płukanie dróg łzowych.

Przyjmuje od pon. do pt. 10.00-18.00
Jelenia Góra, 1 Maja 15/17 "Optyk"
(vis a vis hotelu Europa)
Rejestracja telefoniczna 603-613-058

KRZYSZTOF CZERKASOW
specjalista chirurg ortopeda
przyjmuje poniedziałek od godz. 16.
Jelenia Góra, Letnia 2
Rejestracja telefoniczna 75 64 57 651

Specjalista chirurgii ogólnej
Dr n.med. **Marek Kaźmierczyk**

- diagnostyka i leczenie chorób przewodu pokarmowego
- choroby odbytu hemoroidy i inne
- kwalifikacja do zabiegów operacyjnych
- inne schorzenia chirurgiczne-żyłki kończyn dolnych i inne

Jelenia Góra ul. Ogińskiego 4 "KLINIKA"
Poniedziałek 16-17
Lwówek Śl. pl. Wolności 28 Worek 16-17
obok apteki w Rytku kom. 602635191

USG
stawów biodrowych dziecięcych

SPECJALISTA ORTOPEDII I CHIRURGII URAZOWEJ
UPRAWNIONY DO BADAŃ NURKÓW

Zbigniew Rudnicki
przyjmuje:
poniedziałek 17.00-18.00
środa 17.00-18.00
sobota 9.30-11.00
pl. Piastowski 30 - obok apteki
Jelenia Góra - CIEPLICE
Tel. kom. 601-75-14-74
Wizyty domowe: poniedziałek, środa, czwartek, sobota.

NEUROLOG
WŁODZIMIERZ KOŚCICKI
Jelenia Góra, ul. Teatralna 14.
Tel. 75 76-47-519, 500 078 345
Godziny przyjęć
od poniedziałku do piątku od 16.00-18.00

PRYWATNY GABINET DERMATOLOGICZNY
wtorki i czwartki 17.30-19.00. Inne terminy
przyjść i wizyty domowe - po uzgodnieniu.
Bez rejestracji 601-898-289

Specjalista dermatolog
ALICJA LECHETA-PRAWDZIK
Jelenia Góra ul. Morska 1 (mała poczta przy aptece)
PRYWATNE POGOTOWIE DERMATOLOGICZNE
601-898-289

NAJNOWOCZĘŚNIEJSZA APARATURA
JEDNORAZOWA EKOLOGICZNA KURACJA
ANTYNIKOTYNOWA
MASAŻ PRÓŻNIOWY
UJEDRNIENIA SKÓRY
PO ODCHUDZANIU
I LECZENIE CELLULITIS

Jelenia Góra, ul. Teatralna 14.
Tel. 75 76-47-519, 500 078 345
Godziny przyjęć
od poniedziałku do piątku od 16.00-18.00

UWAGA PALACZE
Rzucisz palenie po jednej wizycie.

Terapie antynikotynowe,
alkoholowe, alergie - wygaszanie.
Rejestracja tel. 509-156-662
JELENIA GÓRA, TEATRALNA 1
GABINET PRZENIESIONY Z "VITY".

GABINET OKULISTYCZNY
LEK. MED. OKULISTA
KRYSTYNA WIĄCEK-MIERZWA

ul. Letnia 2 (budynek "Klinika"
- przychodnia lekarzy specjalistów)
Przyjmuje od pon. do pt. 9.00 do 17.00
Rejestracja telefoniczna
75/645-76-50/51
tel. kom. 502-612-616
75/649-50-25

PRACA

PRACOWAŁEŚ za granicą- zwrot podatku, 75/75-240-44; 601-55-44-10.

KINDERGELD zasiłek, 75/75-240-44; 601-55-44-10. G3749-G

AVON- konsultantka. Tel. 692-494-164. H330-G

ZATRUDNIĘ tynkarzy, dekarzy oraz do wykończeń- wek, glazura, regipsy, malowanie. Firma 732-859-183. H1452-G

ZATRUDNIĘ do szwalni osoby z doświadczeniem. Praca na pełen etat w centrum Jeleniej Góry. Tel. 505-11-24-11. H1505-G

FRYZJERKĘ przyjmę okolice centrum. Tel. 607-908-070; 75/755-77-55. H1539-G

SALON masażu erotycznego w Heidelberg- Niemcy szuka atrakcyjnych pań również bez doświadczenia. Zapewniams zakwaterowanie, obsługę w języku polskim, super zarobki- stawka godz. 45 euro. Tel. 0049/151-667-411-98; www.wellnessdeluxe-massagen.de H1547-G

DOŚWIADCZONA opiekunka podejmie pracę. Tel. 504-545-522. H1601-G

ZATRUDNIĘ pracowników do wylewania posadzek cementowych- mokretem znających temat, 609-736-480.

ZATRUDNIĘ fachowca do ociepleń, stała praca. Tel. 692-897-884. H1667-G

ZATRUDNIĘ kierownika z uprawnieniami instalacji sanitarnych. Praca w delegacji, 508-290-933; nowo-bud@o2.pl

ZATRUDNIĘ pracowników monter instalacji sanitarnej. Praca w delegacji, 508-290-933; nowo-bud@o2.pl H1691-G

PRZYJME do pracy ciesielsko- dekarzów, wiek 30-35. Telefon 512-020-658. H1696-G

ZBROJARZY do pracy w Jeleniej Górze od zaraz. Bardzo dobre warunki pracy, rodzaj umowy do uzgodnienia. Mile widziane całe brygady na własnej działalności. Dariusz 609-964-333. H1074-K

OJCIEC szuka miłej, troskliwej opiekunki dla swojej 30-letniej lekko upośledzonej córki. Jeżeli jesteś zainteresowana, chętna do pracy i znasz język niemiecki to proszę o kontakt pod adres e-mail gotfried-hans@t-online.de

KOLPORTER- Express zatrudni kurierów- rozwój przesyłek. Wymagana działalność gospodarcza oraz samochód bus. Wynagrodzenie adekwatne do zaangażowania oraz operatywności. Oferty składać K-Ex, ul. Okopowa 6, 58-500 Jelenia Góra. Tel. 75/752-31-06. H1081-K

FIRMA usługowa zatrudni osoby do pracy związanej z utrzymaniem czystości na terenie obiektu handlowego przy ul. Jana Pawła II 51, w Jeleniej Górze. Mile widziane osoby posiadające orzeczenie o stopniu niepełnosprawności. Tel. 661991555. H1126-K

POŚREDNICTWO Pracy „Partner” poszukuje opiekunek osób starszych do legalnej, dobrze płatnej pracy w Niemczech. Informacja tel. 75/64-72-242; www.agencja-partner.pl H1173-K

KELNER- Niemcy, legalna praca od zaraz. Tel. 606671622. H1184-K

PRACA od zaraz na wakacje dla opiekunki osoby starszej w Niemczech, wysokie zarobki. Tel. 519690458. H1224-K

ZBROJARZY do pracy w Jeleniej Górze od zaraz. Bardzo dobre warunki pracy, rodzaj umowy do uzgodnienia. Mile widziane całe brygady na własnej działalności. Stanisław 512-088-249. H1228-K

Pilne!!!
Zatrudnimy kierowców autobusu!!!

Prawo jazdy kat. D ■ kurs na przewóz osób ■ mile widziana znajomość języka niemieckiego lub angielskiego!!!
Więcej informacji pod nr tel. 75/7535600.

Firma produkcyjna LAKFAM sp.j.
z siedzibą w Kowarach,
poszukuje pracowników produkcji na stanowisko:

- Ślusarza
- Operatora CNC
- Montażysty
- Frezera

Ofertujemy:
• Przyuczenie do zawodu
• Możliwość zdobycia doświadczenia zawodowego
• Umowę o pracę
Dla wykwalifikowanych pracowników możliwość dofinansowania zakwaterowania.
CV prosimy wysłać na adres **lakfam@lakfam.pl**
Telefon kontaktowy: 75-718-22-42

Polujemy naprawdę

www.nj24.pl **nowiny**
Jeleniogórskie

Opieka nad osobami starszymi w Niemczech!
Znasz język niemiecki? Zgłoś się do nas!

Zapewniamy:
• legalną i bezpieczną pracę
• atrakcyjne wynagrodzenie
• opłacone składowki ZUS
• wyżywienie i zakwaterowanie na miejscu
• dojazd do i z Niemiec

ProSenior Sp. z o.o.
ul. Serwidy 23, 02-235 Warszawa
tel. 22 343 94 50
opieka@prosenior24.pl | www.prosenior24.pl

SPRZEDAŻ

SPRZEDAŻ

SPRZEDAŻ

SPRZEDAŻ

Fabryka okien PCV
Montaż, serwis, raty.

Okucia WINK-HAUS

Transport GRATIS!

Okna i okna dachowe, drzwi, rolety, parapety

Jelenia Góra - Łomnica
ul. Kolejowa 18 a /obok GS/
tel./fax (075) 714 14 70

VEKA tylko u nas
veka
GEALAN
w rewelacyjnej cenie!!!
"LECH-PLAST"

DRZWI. PARAPETY. ZALUŻE

POSIADAMY
ATESTY
CERTYFIKATY

58-500 Jelenia Góra
ul. W. Polskiego 39/2
(75) 75 34 289
601-43-11-51

WIŚNIEWSKI
AUTORYZOWANY
DEALER

WIDO

NOWOŚĆ!
BRAMY FIRMY
Wiśniowski
PRIME

grubość 60 mm
przenikalność
ciepła 0,37 K

Jelenia Góra,
ul. Teatralna 1
tel./fax 75 75 246 96
widojg@op.pl

Zapraszamy

OKNA **DRUTEX**
NOWOŚĆ - OKNA IŚLO ENERGY K-0,8
DRZWI **KMT**

■ STALOWE ■ ALUMINIOWE ■ POKOJOWE ■ WEJŚCIOWE ■ ANTYWŁAMANIOWE ■ P.POŻ
■ ROLETY ZEWNĘTRZNE ■ BRAMY GARAŻOWE

RATY! MAX II s.c. 58-500 Jelenia Góra,
ul. Wolności 26of, tel./fax (75)64-310-17
www.drutex.com.pl

Ogłoszenia także
w Internecie
DARMOWE
KATEGORIE!
>Zguby
>Oddam za darmo
nj24.pl

PROGRES

OKNA
DRZWI **FARBY**
Tikkurila

Jelenia Góra-Cieplice, ul. Wolności 208
tel. 75 75 513 12, www.progres.jgora.pl

PROFILE
70-90 mm

OKNA
DRZWI
PCV
DREWNO
ALUMINIUM
WITRYNY
PARAPETY
SIA PIETRUCHA
ROLETY
OKNA DACHOWE

PPHU "JAREX"
Jelenia Góra,
ul. Przesmyk 3
(koło Zajeźdźni MPK)
Telefon: (75) 7649-361;
(75) 7678-844
jarexokna@gmail.com

RATY
www.jarexokna.pl

Teraz taniej nawet do 30 %**

Drzwi Roka "3950 zł"

Brama Roka "2690 zł"

ul. Wincentego Pola 8,
58-500 Jelenia Góra
tel./fax 75/75-333-65
tel. kom. 693-399-277
e-mail: biuro@fan.jgora.pl

Hormann - Fan Jelenia Góra
Autoryzowany Partner Hormann Polska

BIZNES BIZNES BIZNES BIZNES BIZNES BIZNES

DOM KREDYTOWY INWEST
GOTÓWKI I KONSOLIDACJE do 300 tys. zł
na 10 lat oraz bez BIK, akceptujemy dochody z zagranicy
SAMOCHODOWE NA OŚWIADCZENIE
FIRMOWE zdolność na przychodach,
kredyty na oświadczenie

HIPOTECZNE
oferujemy 27 banków, nie pobieramy prowizji
ODDŁUŻENIA I CZYSZCZENIE BIK!!!
ul. 1 Maja 65 lok. 2
58-500 JELENIA GÓRA
tel. 75/752-87-87, kom. 733-844-878

Bank odmówił Ci
kredyt?

Przyjdź do nas!

Obniżymy Twoje
raty nawet
o połowę!

niezależnie
od BIK

Jelenia Góra
ul. Bankowa 14A, lok. 1, p. III
tel. 75 617 10 55 Czynne:
tel. 75 617 10 56 9-17

SZYBKA POŻYCZKA
również dla osób
z zajęciami komorniczymi,
dochodami z MOPS,
zasiłkami i alimentami
600840600
lub **608867871**

Polujemy
na prawde

www.nj24.pl
nowiny
Jelenia Góra

TANIE
OKNA

P.P.H.U. "Kazak"

→ Żaluzje, moskitiery
rolety materiałowe
Ceny promocyjne
Serwis okien PCV
Ulga dla rencistów
i emerytów

www.okna.jgora.pl

ul. Cinciwały 9, Jelenia Góra
tel. 75 64 322 82 w godz. 9-16

składy
i okien.
drzwi

IMPOL

najwyższa jakość
najniższa cena

DRUTEX aluplast dobroplast
INTURION-3 INVADO Masonite

Zapraszamy:
Jelenia Góra, ul. Wolności 127
tel. 509 314 384
www.impolsc.pl

**WEŹ KREDYT,
WYGRAJ
WAKACJE!**

10 WYGRADKÓW
198 KONKURSY
500 KARTEK FRAKCYJNYCH

Placówki Partnerskie Meritum Banku
Jelenia Góra, ul. Krótka 25; tel. 75 64 96 010
Jelenia Góra, ul. Armii Krajowej 13; tel. 75 64 96 011

meritumBank
BANK WYGRADKÓW

Wzrost z Regulaminu "Loterii wakacyjnej" udział w loterii są przyjmowane Klientami Meritum Banku. Loteria trwa od 1.07.2014 roku do 31.08.2014 roku zgodnie z warunkami, w których nieplacujący Bank zawarł umowę kredytową gwarantującą, iż kredytów i pożyczek nie wygra. Bank posiada konto rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego prowadzonego przez Bank oraz posiadał deklarację przystąpienia do loterii. Pełna informacja o loterii i produktach Banku, w tym o opłatach i prowizjach, oraz Regulamin "Loterii wakacyjnej" są dostępne na www.meritumbank.pl i w placówkach Banku. Niniejsza informacja nie stanowi oferty kredytu w rozumieniu Kodeksu cywilnego.

Stolbud
Koronea

Ponizio

• PROMOCJE
• MONTAŻ
• TRANSPORT
• RATY
• GWARANCJA
JAKOŚCI

* szczegóły u sprzedawcy

NOWOŚĆ W OFERCIE! Wzmocnione okna PVC w klasie A!

Jelenia Góra

okna&drzwi
DREWNO-ALUMINIUM-PVC

TYLKO U NAS! NAJWIĘKSZY WYBÓR DRZWI
W JELENIEJ GÓRZE - DOSTĘPNE OD ZARAZ!
ZAPRASZAMY!

DRZWI w 7 DNI*

Marco A.6.6
Cornelia A.1.1
Sarmata 2

ul. B.Chrobrego 8, tel. 75 644 30 05
ul. Warszawska 28, tel. 75 644 30 04, 75 764 96 23

Kwestionariusz banalny

Imię i nazwisko: **Grażyna Pawlukiewicz-Rehlis**

Zajęcie: z wykształcenia ekonomistka; pracuje jako rehabilitant w Polskim Związku Niewidomych; społecznie działa w Jeleniogórskim Forum Organizacji Osób Niepełnosprawnych, a przede wszystkim - od ćwierć wieku - w Polskim Związku Niewidomych; radna Jeleniej Góry.

1. Mieszkam tu, bo:

Jelenia Góra jest miejscem do życia niezwykłym, malowniczo położonym, którego historia odcisnęła się w do dziś zachowanych zabytkach. I wszystko to na wyciągnięcie ręki. Miasto i okolice dają możliwość interesującego spędzania czasu przez 12 miesięcy w roku.

2. Lekcja z dzieciństwa, którą zapamiętałam:

Zabieg operacyjny i dziewięć miesięcy unieruchomienia w szpitalnym łóżku. Lekcja cierpliwości, wytrwałości i optymizmu.

3. Ten pierwszy raz:

Ogrom emocji, wzruszenie, metafizyczne przeżycie, kiedy po raz pierwszy wzięłam na ręce moją córkę.

4. Przebój życia:

Słucham na ogół poezji śpiewanej, ale jako przebój wskazałabym protestsong Czesława Niemena „Dziwny jest ten świat”.

5. Wkurza mnie:

Przedmiotowe traktowanie ludzi, brak szacunku dla samego siebie i dla innych.

6. W życiu nie umiem się obejść bez...

Bez przyjaciół, pracy, budowania nowych relacji z ludźmi, ale na pewno też bez książek i słodczy.

7. Gdybym dostała 100 tys. zł...

Pewnie najpierw próbowałabym pomnożyć. A później, stosownie do możliwości, zafundowałabym sobie egzotyczną wycieczkę, a potrzebującym drobne przyjemności.

8. Gdyby Polska była monarchią, królem uczyniłabym...

Cenię inteligencję, rozagę, uczciwość, sprawiedliwość. Uważam, że lepiej sprawują dziś władzę kobiety. Wskazałabym na królową Elżbietę.

9. Za późno na:

Na sporty ekstremalne.

10. Ulubiona anegdota:

Młody artysta skarży się Janowi Matejce:

- Mistrzu, maluję obraz dwa dni, a później czekam dwa lata, aby go sprzedać.

Matejko uśmiechnął się i odpowiedział:

- Młody przyjacielu, nie trzeba się spieszyć. Będzie pan malował obraz przez dwa lata, sprzeda pan go później w ciągu dwóch dni.

MPP



M. POTOCZAK-PEŁCZYŃSKA

Brawa i gwizdy

Brawa dla...

Funkcjonariuszy z Wydziału Prewencji Komendy Miejskiej Policji w Jeleniej Górze, starszych sierżantów Adama Guraka i Daniela Kucharskiego za zajęcie trzeciego miejsca w wojewódzkim turnieju par patrolowych. Z prawie 70 najlepszymi policjantami z Dolnego Śląska rywalizowali oni we Wrocławiu w strzelaniu, teście wiedzy zawodowej, w precyzyjnej jeździe radiowozem i na policyjnym torze przeszkód. Zawody pn. Patrol Roku sprawdzają i doskonałą umiejętność służb patrolowo - interwencyjnych.

(stob)

Prezesa węglinieckiego oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa

i Kresów Południowo - Wschodnich, Alfreda Janickiego, za inicjatywę powstania „Alei Pamięci”. Drzewa posadzone przy Drodze Krzyżowej w Czerwonej Wodzie będą formą pamięci i hołdem dla 83 księży polskich pomordowanych na Podolu przez nacjonalistów ukraińskich. Każde drzewo będzie symbolizować jednego kapłana. Ich imiona i nazwiska zostaną umieszczone na granitowej tablicy na początku alei.

(stob)

Zgorzeleckiego KKS - u Turów za zorganizowanie dla dzieci i młodzieży ciekawych, oryginalnych i mistrzowskich zajęć wakacyjnych z koszykówką. Bez limitu wiekowego, bez zapisów i wymogów sportowego doświadczenia z basketem.

(stob)

Laureatów jeleniogórskiego konkursu „ładnie mieszkać”, właścicieli

posesji: Barbary Bednarz, Genowefy Szczęśniak i Jacka Urbańskiego oraz Wspólnoty Mieszkaniowej Osiedle Robotnicze 30, a także dla wyróżnionej WM Wincentego Pola 1-1A. Nagrody ufundowali: Castorama, Jysk, Real i Tesco.

(stob)

Właścicielki „Salonu Uroda”, Urszuli Chmury, oraz mistrza fryzjerstwa Moniki Markiewicz za podarowanie sprzętu fryzjerskiego, od dyrekcji oraz uczniów klas fryzjerskich z „Handlówki”.

(zebra)

Gwizdy dla...

Dla Taurona za niedoinformowanie mieszkańców części Sobieszowa o wielogodzinnych wyłączeniach prądu. Firma rozwiesiła na słupach w dzielnicy ogłoszenia o tym, że będą prowadzone prace i prądu nie będzie 2 lipca przez 8 godzin. Tak też było i nikt

pretensji mieć nie może. Można je jednak już mieć za to, że 3 lipca, mimo braku informacji, rano także odcięto energię. Zdenerwowani mieszkańcy wydzwaniali na 991 i dowiedzieli się, że w tym dniu także zaplanowano roboty i prądu nie będzie od 8 do 14. Właściciele sklepów oraz osoby, które pracują w domu, mieli niemiłą niespodziankę i realne straty.

(sad)

Dla Dolnośląskiej Służby Dróg i Kolei we Wrocławiu od mieszkańca Bukowca, ale i pewnie setek innych kierowców, którym zdarza się przejeżdżać drogą wojewódzką 367 z Jeleniej Góry w kierunku Kowar. Tuż przed zjazdem na Mysłakowice od roku jest spora dziura. Nasz czytelnik nauczył się ją omijać i zastanawiał się, kiedy w końcu zarządca załatwi przeszkodę. Nie doczekał się. Kilka dni temu zagapił się i sam w nią

wjechał, uszkadzając poważnie koło i elementy układu kierowniczego swojego wozu. Straty wstępnie szacuje na 2 tys. zł. Będzie zabiegać o odszkodowanie.

(sad)

Dla Poczty Polskiej od starszej pani z Placu Piastowskiego 6 w Jeleniej Górze-Cieplicach. - Listonosze od jakiegoś czasu nie dostarczają poczty poleconej do rąk własnych, tylko wrzucają awizo do skrzynki. A ja potem mam problem z szybkim odebraniem przesyłek na pocztę. To dla mnie są często ważne, pilne, medyczne przesyłki - skarży się Czytelniczka. Poszła nawet na skargę do pani kierownik i, choć uprzejmie jej wysłuchano, odniosła wrażenie, że sprawy nikt poważnie nie potraktował. Miejmy nadzieję, że wrażenie jeleniogórzanki jest mylne, i Poczta Polska weźmie sobie do serca jej uwagi.

(sad)

Krzyżówka nr 27

POZIOMO: 5. Napadł z okupem, - 8. Podjęcie na przyjęciu, - 10. Nie wypłynął, - 12. Zadanie dla rdzy, - 13. Do odważnych nie należy, - 14. Dobra broń, - 15. Czerwone w życiu, - 16. Majowy przyimek, - 17. Trzyma z porządkiem, - 18. Atomowa babka, - 19. Lata nad parkami, - 22. Start przed startem, - 27. Niezły zgryz, - 29. Towarzyska przesada, - 30. Internet, - 32. Rozrzucony po polu, - 33. Składana przez żołnierza.

PIONOWO: 1. Lew salonowy, - 2. Krwawa potrawa, - 3. Bus z Osin, - 4. Jagodzianeczka dla Janeczka, - 5. W cyklonie, - 6. Gwiazdorski kwiat, - 7. Mierzy wysoko, - 9. Obowiązek w towarzystwie, - 11. Biała przed wieprzem, - 20. Towarzystwa trwode, - 21. Myślał przy indyku, - 22. Władca mrówek, - 23. Za rafą, - 24. Więcej niż tupet, - 25. Zasadzona przez dziadka, - 26. Dobry humor, - 28. Janek prywatnie, - 31. Wyższa kontrola.

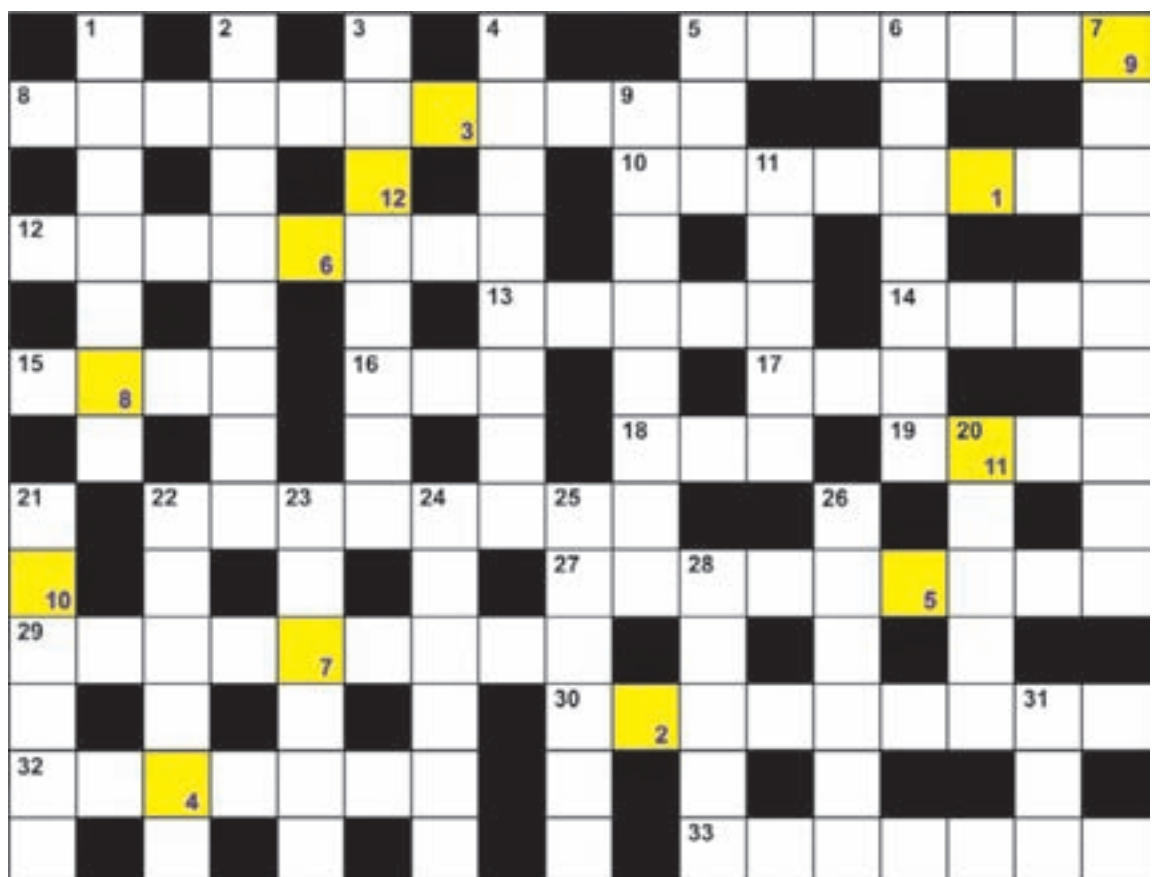
(rap)

W rozwiązaniu wystarczy podać hasło ułożone z pól oznaczonych w prawym dolnym rogu. Na odpowiedzi (tylko na oryginalnych kuponach) czekamy dziesięć dni od daty ukazania się numeru.

Rozwiązanie krzyżówki nr 25

TRANSGRANICZNA INWAZJA SZTUKI

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 25 nagrodę pieniężną w wysokości 50 zł otrzymuje Andrzej Lipka z Jeleniej Góry.



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----

KUPON NR 27

JELEN SALONOWY



Jak zawsze uśmiechnięta, elegancka i w białych, modnych okularach **Zofia Czernow** w kilku rolach gościła w Piechowicach. Wraz burmistrzem **Witoldem Rudolffem** i po konsultacjach uroczyste otworzyła miejskie święto szkła, kryształów i muzyki bez granic, jako zaproszony VIP, poseł na Sejm RP i patronka honorowa imprezy. Pani Zofii przybywa funkcji i zaszczytów. Po raz pierwszy wyjawiamy, że była szefowa jeleniogórskiego klubu Karkonosze Sporty Zimowe została wybrana prezesem Dolnośląskiego Związku Narciarskiego. Kontrkandydatów zabrakło. Teraz kolej na zajęcie fotela prezesa polskiego związku, Apoloniusza Tajnera. (5)

W gościszowskim parku królowały w minioną sobotę i niedzielę świni i „świńskie” tematy. Świnie jedzono i podziwiano, podkładano sobie świnię i świntuszono. Niedzielny turniej pomiędzy gminą Nowogrodzic a sołectwem Gościszów kręcił się wokół trofeów - świńskiego „Złotego ryja” oraz „Srebrnego ogona”. Uczestnicy „Święta pieczeni” nie mieli wątpliwości, kto zdobędzie złote trofeum. Wszak liderem zwycięskiej drużyny gościszowian był sołtys. - **Zenon Szynda**! (13)

Co łączy **Marię Izdebską** ze **Stanisławem Zalewskim**? (razem na zdjęciu) - kończyli tę samą szkołę... cyrkową w Julinku! Stanisław Zalewski założył polski Cyrk Zalewski, jest organizatorem Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Cyrkowej w Warszawie. Pani Maria postanowiła działać inaczej: założyła w Miłkowie „Cyrkland” i to do niej przyjeżdżają artyści i publiczność. (3)



rodowego Festiwalu Sztuki Cyrkowej w Warszawie. Pani Maria postanowiła działać inaczej: założyła w Miłkowie „Cyrkland” i to do niej przyjeżdżają artyści i publiczność. (3)



Joannę Mielech, historyka sztuki, od niedawna można spotkać już nie w jeleniogórskiej Galerii Sztuki BWA, gdzie pracowała przez ostatnie lata, a w Muzeum Przyrodniczym. „Kto by się oparł takim wnętrzem?” - żartobliwie komentuje zmianę miejsca pracy. Mowa o aniołach na freskach w odrestaurowanym Zespole Pocysterskim. Słabość do piękna uroczej pani Joanny znana była od dawna, anielskich skłonności jednak wcześniej nie objawiała. Coś w tym jednak jest, bo przecież pracując z artystami wykazywać się jednak musiała anielską cierpliwością... Ciągnie widać swój do swego. (3)



Kolejni samorządowcy zapadają na motocyklowego bakcyła. Jakiś czas temu przyuważyliśmy na czarnym rumaku wójta gminy Zgorzelec, Kazimierza Janika; oczywiście po pracy. Natomiast podczas pracy, w trakcie uroczystości na Moście Staromiejskim, do motocyklowej pasji przyznał się nadburmistrz Goerlitz, **Siegfried Deinege** (pierwszy z prawej), który wyruszy w trasę z ekipą z Berlina. Tymczasem wiceprzewodniczący sejmiku dolnośląskiego, były marszałek **Paweł Wróblewski** (pierwszy z lewej), tylko co zakończył motocyklową eskapadę w ramach kampanii promującej turystyczne walory polsko-niemieckiego pogranicza. Cóż - wygląda na to, że motocykl jest teraz w dobrym tonie wśród elit. Czy **burmistrz Zgorzelca** (trzeci z lewej) także dołączy do VIP-ów w błyszczących kaskach i obcisłych skórach? (8)

Horoskop

BARAN

Ostrożność uchroni Cię przed sercową wpadką, ale w sprawach zawodowych przejdź do defensywy. Pojawia się problemy - oceniaj je bez emocji.

BYK

Uda Ci się w końcu wejść w układ, o który zabiegałeś - szansę wykorzystaj i się wycofaj, bo nie jest to rozwiązanie na dłuższą metę. Ważne wieści dla domu.

BŁIŹNIĘTA

Zmień strategię działania i raz w końcu posłuchaj dobrej rady - możesz wiele zmienić. Podejmowanie szybkich i ryzykownych decyzji nikomu łatwo nie przychodzi, ale...

RAK

Daj się ponieść i odpowiedz na zaczepki Wagi - można doskonale spędzić czas i zyskać przyjaciela. W sprawach zawodowych nie mieszaj, są inni, którzy robią to lepiej.

LEW

Życie zaczyna pokazywać Ci pazure. Możesz nastawić się bojowo, ale porażki przyjmij z pokorą, bo na razie Twoja pozycja nie wygląda zbyt ciekawie. Czekaj na piątek.

PANNA

Dobry moment na zmiany, próbuj i nie myśl, jak wypadniesz w oczach innych. Otrzymasz dobrą propozycję i potraktuj ją jako eksperyment z przyszłością.

WAGA

Spokój, stabilizacja, wakacje z rodziną... A może trochę więcej żywiołowości? Pozaplanowy wypad w Tatry albo we dwoje do Paryża? Wszystkiego i tak nie uda Ci się skalkulować.

SKORPION

Tydzień sprzyjający na nawiązywanie służbowych kontaktów i dopinanie planów wyjazdowych. Będzie też okazja na dodatkowe pieniądze - słowem pracowicie.

STRZELEC

Duży przypływ energii, której nie możesz zmarnować na nieudany wakacyjny wyjazd lub chybiony projekt. Propozycji współpracy nie odrzucaj.

KOZIOROŻEC

Na jakiś czas powinienes dostosować się do okoliczności - upieranie się przy swoim to tylko dodatkowe stresy. Dobry moment na przeprosiny i wyciągnięcie ręki.

WODNIK

Poczujesz się gorzej i nie strugaj bohaterem - Twój organizm też musi czasami się naładować, chce odpocząć. Przed Tobą wyjazd i nowa, uczuciowa fascynacja, więc zadbaj o formę.

RYBY

Musisz zacząć rozmawiać o problemach, bo się pogubisz, a to nie jest dobry prognostyk na ten tydzień. Oczyść atmosferę i zacznij w końcu dostrzegać Wodnika.

(ep)

Zapraszamy po **czyste,
zimne powietrze**

Serwis Klimatyzacji Samochodowej

oczyszczanie | odgrzybianie

☎ **75 640 60 44**

na wynos



WSZYSTKO W JEDNYM MIEJSCU

Autocentrum Jelcar | Jelenia Góra ul. Spółdzielcza 38 | jelcar.pl

Kupimy od Ciebie **KAŻDE** auto
lub **wymienimy** na inne



• autokomis • skup aut za gotówkę



519-321-213 | 519-321-211

Aktualna oferta komisu dostępna
na stronie internetowej: www.jelcar.pl/komis



WSZYSTKO W JEDNYM MIEJSCU

Autocentrum Jelcar | Jelenia Góra ul. Spółdzielcza 38 | tel. 75 640 60 20